Chrzanowski Ign

„Zwierzyniec" Mikołaja Reja z Nagłowic.

(Ateneum, 1893, t. III)

„ZWIERZYNIEC"

MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC.

Utwory Reja zasługują niezaprzeczenie na wszechstronne zbadanie, raz dla tego, że pisarz-to jedyny w swoim rodzaju, zajmujący w literaturze naszéj XVI wieku całkiem odrębne od innych autorów stanowisko, a powtóre, że dzieła jego rozwijają nam przed oczyma cały obraz ówczesnego życia szlacheckiego. Zbadanie to jednak niemało trudności przedstawia, a to z powodu, iż jeszcze nie wszystkie dzieła Reja są przedrukowane, wydania zaś z XVI stulecia należą po większéj części do białych kruków bibliograficznych. Do takich rzadkości należy i „Zwierzyniec".

Posiadamy dwa wydania tego dzieła: pierwsze z roku 1562, drugie z r. 1574 [1]. Dokładny tytuł brzmi, jak następuje: „Zwierziniec w ktorym rozmáitich stanow, ludzi, źwirząth, y ptakow, kształty, przypadki, y obyczaie, są właśnie wypisane. A zwłaszcza ku czasom dzisieyszym naszym nieiako przypadające". Nadto czytamy na karcie tytułowej następujący ośmiowiersz:

Niechże cię nic nie rusza, móy namilszy bracie,
Jeśliby co nie k myśli też przypadło na cię,
Bo mi iednak łacniey s swym, niż draźnić obcego,
Wszak ia thu nie wspominam, co mi nic do thego;

[1] Jestto zatém wydanie pośmiertne. gdyż Rej umarł r. 1569.

Iedno ia tu na pamięć swe dilekty liczę,
Co im wszego dobrego, iako sobie, życzę.
A iż się też wtaczaią y postronne rzeczy,
Radbych by się z cudzych spraw miał każdy na pieczy. —
Napowinnieyszy przyiaciel prawda,
Trenorum iij.

Obadwa wydania wyszły *in quarto* w Krakowie u Macieja Wierzbięty i są zaopatrzone w przedmowę, która jest pióra nie autora, lecz wydawcy, jak świadczy o tém podpis: W. M. Przedmowa—krótsza w pierwszém, niż w drugiém wydaniu — zawiera w sobie dedykacyą Janowi Chodkiewiczowi. W wydaniu pierwszém znajduje się daléj wiersz łaciński pod tytułem „*Nicolaus Musculus*", w którym autor (zapewne Andrzej Trzycieski) przyrównywa Reja do Homera i w krótkich słowach podaje treść „Zwierzyńca". Poczém odzywa się już sam Rej — i to „do szacunkarza cudzych spraw" i „do tego, co czyść ma". Przytaczamy tu obie przemowy w całości:

Do szacunkarza cudzych spraw.

Nie szacuyże, móy bracie, iedno co iest prawda,
A pochlebstwo z zazdrością niech idzye do dyabła!
Nie wnet rzeczy przypuszczay do rozsądku twego,
Gdyż ieden wyrozumieć nie może wszytkiego.
Małoć, gdy garniec widzisz, iż u ognia stoi,
Lecz nie wiesz, pod pokrywką co się tam w nim broi;
Iako ktoś Apellesa napisał mianując,
Sam się zwał Orfeuszem, pyóreczkiem szyrmuiąc.
Ale by kto chciał pisać a dał pyórku wolą,
Snadnieby ięzyczkowi odiął wnet swąwolą;
Bo iedno sobie wspomni, towarzyszu miły,
O czyie pismo gęby ledwe uchybili.

Do tego, co czyść ma.

Tu masz naprzód postępki starych królów sławnych,
Któreć się dziś przygodzą, chociay z czasów dawnych.
Potym masz s Polskich stanów poczciwe przypadki,
Które na swe trefunki też będzyesz miał świadki.
Potym pod podobieństwy coć wiedzyeć przystoi,
A iako nas dziwny świat nieobacznie stroi.
A potym też trefunki dworstwa przypadłego,
Które cię też przestrzegą s tego y z owego.
Widzę, iż zacni ludzye, co przed tym pisali
Leda czego też czasem siła nabaiali.
Acz się dworstwo nie trefi do poważnych rzeczy,
Ale nie wadzi y to czasem mieć na pyeczy,
Abowiem stąd nawiętsze przypada ćwiczenie,
Kto ma na przeszłe rzeczy s pamięcią baczenie.

Przyymże, chceszli, za dobre, boć nie Kato pisze,
Też to iedno prze dobre stawia towarzysze.

Obadwa wydania zdobi portret autora wraz ze stosownym epigramatem Wierzbięty. Nadto w wydaniu pierwszém mamy „Reyesthr albo sprawę dla prętkiego a rychłego znalezyenya“.

„Zwierzyniec“ składa się z czterech rozdziałów, poprzedzonych rozmową Rzeczypospolitéj z Prywatem i Stańczykiem. Sygnatura kart czyli „listów“ zaczyna się dopiéro od rozdziału pierwszego, który kończy się na liście 47; list następny (nienumerowany) zawiera ośmiowierszową przedmowę autora „do thego, co czedł thy przeszłe rzeczy“. Rozdział drugi ciągnie się w wydaniu pierwszém od listu 48 do 93, w drugiém — aż do 95, poczém w obudwu wydaniach odrazu list setny następuje; dlaczego —, objaśnia nam sam Rej w przemowie „Ku temu, co czedł“:

Ieśliżeby się w Herbyech gdzye co pochybiło
Albo miasto twoiego iny położyło,
Nie miey za złe, proszę cię, gdyż z niewiadomości
To się sstało, a wierz mi, że nie z niedbałości.
Bo iako mię sprawiono, tak się postawiło,
Wszakże, mnimam, nikogo tym się nie zelżyło;
A ieśliżeby też tu nie było twoiego,
Masz mieysce, namaluyże, a dowiedzyesz swego.

Ilość listów rozdziału trzeciego jest w obu wydaniach jednakowa (od 100 do 112), rozdział zaś czwarty, rozpoczynający się na liście 113, kończy się w wydaniu pierwszém na liście 143, w drugiém — na 146. Wreszcie wydanie drugie ma jeszcze list 147, na którym umieścił Rej „Zamknyenye rzeczy sthathecznych“ [1]).

Co do treści, wydanie drugie jest nieco obfitsze pod względem ilości zawartych w niém wierszyków, a nadto poprawniejsze, zwłaszcza na początku rozdziału czwartego i w rozdziale drugim, w którym pomyłki w herbach rodów polskich są po większéj części sprostowane.

Różnice ortograficzne dwu wydań „Zwierzyńca“ są bardzo nieznaczne; zachodzą one przeważnie w użyciu samogłosek *i* i *y*, np. powiedziano — powiedzyano, tobie — tobye, zawżdi — zawżdy i t. d. [2]).

---

[1]) Przy powyższym opisie wydań „Zwierzyńca“ korzystałem z łaskawie nadesłanych mi egzemplarzy z biblioteki Kórnickiéj (z r. 1562) i Jagiellońskiéj (z roku 1574).

[1]) Rozdział drugi „Zwierzyńca“ został niedawno wydany nakładem biblioteki Kórnickiéj p. t. „Przęsło ze Zwierzyńca Mikołaja Reja“ (Poznań, 1884); rozpo-

I.

Po tych wstępnych uwagach przystępujemy do rozbioru treści „Zwierzyńca“ [1]). Co się tyczy nazwy, jaką ochrzcił Rej swoje dzieło, objaśnia nam ją wydawca w przedmowie do wydania drugiego: „...iako w Zwierzyńcu bywa zwirz rozmaity, ieden pożyteczny ku iedzeniu, a drugi szkodliwy, thak też w tych księgach są rzeczy, których tu w tym żywocie naśladować y których się wystrzegać mamy. Y nie wiem, czego by w nich niedostawało, gdyż się tu zamykaią stateczne przykłady z rozlicznych Historyków krótko zebrane, domowe przypadki, podobieństwa y figury rozmaite y ine żartowne a krotofilne dworskie powieści, nie inaczey iedno iako więc owo w Zwierzyńczu zyemia pełna bywa rozmaitego a ślicznego kwiecia y zyela takiego i owakiego“. Domyślamy się więc z tych słów, że „Zwierzyniec“ jest zbiorem najrozmaitszych co do treści wierszyków, coś w rodzaju „*Silva rerum*“. Co zaś do formy poetycznéj, to ta jest wszędzie ta sama: każden wierszyk składa się z czterech rymujących się z sobą dwuwierszy czyli z ośmiu trzynastozgłoskowych wierszy, ze średniówką po siódméj zgłosce. Tę téż formę ma rozmowa dwu postaci alegorycznych — Rzeczypospolitéj i Prywata, do któréj przy końcu miesza się Stańczyk; stanowi ona niejako wstęp do całego dzieła.

„Napirwey Rzeczpospolita skarży się na swe nieszczęście“; i jakież-to nieszczęście ją spotkało? oto czarnéj niewdzięczności doznaje od swych dzieci: żadne z nich nie dba o jéj dobro; oto sprawiedliwości niemasz w jéj królestwie! a wszystko to wina Prywata. Na to usprawiedliwia się Prywat, który pozornie dba o dobro publiczne, lecz w istocie jest uosobieniem tak często potępianéj przez satyryków i polityków polskich prywaty, mówiąc, że on nic nie winien:

---

czął przedruk ś. p. Tytus hr. Działyński, ukończył go zaś dr. Zygm. Celichowski, z którego przedmowy wyjmujemy następujące słowa dla scharakteryzowania tego wydania: „Przęsło“ nie jest niewolniczym przedrukiem „Zwierzyńca“, nie jest wiernêm odbiciem, jakiego wymaga ścisłość bibliograficzna, lecz zawiera dodatki, a nieraz i drobne zmiany, będące zresztą koniecznym niemal skutkiem niejednostajności obydwóch wydań „Zwierzyńca“. Wydanie pierwsze z r. 1562, jako ogłoszone za życia autora, zasługiwało właściwie na pierwszeństwo, ale że drugie wydanie z roku 1574 jest nieco obfitsze, a nawet w kilku miejscach poprawniejsze, przeto wydawca trzymał się przeważnie tego drugiego wydania.

[1]) „Przypowieści przypadłe“, dodane do wydania pierwszego „Zwierzyńca“ nie mają z nim właściwie nic wspólnego (bo „dworstwo nie trefi się do poważnych rzeczy“), nie wejdą przeto w zakres powyższego rozbioru.

wina-to długotrwałego pokoju, ale niech tylko „burza przyrazi“, wnet będzie całkiem inaczéj. Rzeczpospolita odpowiada, że nawet w czasie pokoju o wojnie pamiętać trzeba, ponieważ:

Mądrzy każą zabiegać za czasu wszystkiemu,
Bo zawżdy ustępuje wolne muszonemu;
Fortunny-to, co w szczęściu myśli o przygodzye,
Niźli w ten czas, gdy gore, pytać się o wodzye.

Jest na to rada, rzecze Prywat. „kładź przed oczy“ swym dzieciom, jak postępowali sławni królowie „onych czasów dawnych“, przypomnij im także swoje własne sprawy, tych mianowicie, „którzy zacni byli“, — niechaj twoi synowie biorą z nich przykład. Chociaż Rzeczpospolita wątpi o skuteczności téj rady, Prywat jednak twierdzi, że sprobować nie zaszkodzi. W tém zjawia się Stańczyk, który, równie jak Rzeczpospolita, powątpiéwa, aby opowiadanie o znakomitych czynach przeszłości cel swój osiągnęło:

Wołałciem ia też dosyć a ledwe kamienie
Iż nie woła: cóż po tym, gdy twarde sumienie!

Prywat nie zna Stańczyka, lecz ze słów jego wnosi, iż musi to być człowiek doświadczony:

Y znać, iż świadom ludzi y czasom rozumie,
Choć w szaloney postawie, przedsię mówić umie,
A małobych nie wolał s prawdą szalonego,
Niż z omylną postawą wierę [1]) namędrszego.

Słowa te są ciekawe i charakterystyczne wyrazy: „w szaloney postawie“ każą się domyślać, iż to ten sam Stańczyk, który był błaznem nadwornym Zygmunta Starego, a który, jak widać z przytoczonych wierszy, nawoływał rodaków do poprawy. To téż Rzeczpospolita powiada: „Stańczyk ci był, lecz mogli Stanisławem go prawie przezwać“. Imię więc „Stańczyk“ było imieniem pogardliwem, na które, według Reja, bynajmniéj ów błazen sobie nie zasłużył:

A gdzyeszą takich Stańczyków było ieszcze wiele,
Co by plewli obłudność, to wszeteczne zyele,
A prawdą świętą ludzyom przed oczy miotali,
A snadź, niżli z pochlebstwa, wieceyby wygrali.

W tém i Prywat przypomina sobie, że słyszał był kiedyś o nim, iż „ten nigdy z nieprawdą nie chciał być w przymie-

---

[1]) Zaiste.

rzu“ [1]); pomimo jednak, że skarga Stańczyka rozczarowała go nieco, obstaje przy swym zamiarze, że trzeba Polakom „puścić tych zacnych przykłady“. Na tém kończy się rozmowa.

Podobnego rodzaju dyalogi, prowadzone pomiędzy postaciami alegorycznemi, sięgają bardzo daleko w przeszłość; w Polsce już w kronice mistrza Wincentego mamy taką rozmowę, w której biorą udział Smutek, Wesołość, Wolność i Sprawiedliwość. Takież dyalogi posiada w wielkiéj ilości poezya zachodnio-europejska, a literatura epoki humanizmu i reformacyi nie wzgardziła bynajmniej tą formą, posługując się nią nie tylko w dramacie, lecz i w liryce. Wśród utworów muzy humanistycznéj dadzą się odszukać dyalogi, które swą osnową, myślą zasadniczą, przypominają dyalog Reja. W „Zwierzyńcu“ Rzeczpospolita biada nad swą niedolą, a więc jest to rodzaj poezyi, którą uprawiali humaniści pod nazwą skargi lub żalów (*querela*, *querimonia*, *threnodia*), zarówno zagranicą [2]), jak u nas. Już w poezyach jednego z pierwszych poetów-humanistów polskich, Andrzeja Krzyckiego, mamy dwie takie skargi: „Żale ziemi wołoskiéj“ [3]) i „Skarga religii i rzeczypospolitéj“ [4]). A i nasz Rej już w r. 1543 wystąpił z żalami Rzeczypospolitéj w „Krótkiéj rozprawie między trzemi osobami, panem, wójtem a plebanem“, w któréj Rzeczpospolita skarży się na obojętność swych dzieci [5]), z roku zaś 1549 mamy jego satyrę, w podobnéj napisaną formie, p. t. „Rzecz pospolita Polska, chramiącz thula się po światu, ssukaiącz pomoczi, a narzeka na swe Pani, iż o się nie dbaią“ [6]). Co zaś do rozmowy Rzeczypospolitéj z Prywatem w „Zwierzyńcu“, jest ona, jak się zdaje, naśladowaniem „Skargi Religii i Rzeczypospolitéj“ Krzyckiego: Rzeczpospolita skarży się tam tak samo, jak w dyalogu Reja, na swych synów, a pomiędzy innemi zarzuca im obojętność dla ojczyzny, brak sprawiedliwości w kraju i opieszałość, z tego zaś nieprzyjaciel

---

1) Porów. J. Bielski, Kronika, T. VII, str. 30 (wyd. Gałęzowskiego): „Stańczyk, gdy go raz chłopięta opadli y z niego suknie zdarli, aż uciekł do Króla, powiedział Królowi (a on go żałował, że go to odarto): Bardziey, Królu, ciebie drą, aniż mnie, anoć wydarto Smoleńsk, a przedsię milczysz. Owa z błazny szkoda Panom żartować, bo prawdę radzi żartem, rzeką: jakoż to Stańczyk był błazen osobliwy.“

2) Ob. np. utwór humanisty niemieckiego Georga Mauritiusa z Norymbergii p. t. „Querela urbis Noricae“.

3) Threnodia Valachiae, wyd. Morawskiego, str. 112, nast.

4) Religionis et reipublicae querimonia, tamże, str. 89, nast.

5) Wyd. R. Zawilińskiego w „Bibliotece pisarzów polskich“, w. 2015 nast.

6) Wyd. J. Korzeniowskiego, Rocznik Filarecki, I, 575—610 (Nieznane polskie i łacińskie wiersze politycznéj treści, 1548—1551).

niezawodnie skorzysta; jedna religia jeszcze może wyrwać kraj z téj toni. Lecz oto właśnie zbliża się Religia i wywodzi nie mniéj tęskliwe żale. Rzeczpospolita stara się ją pocieszyć i — zupełnie tak samo, jak Prywat w „Zwierzyńcu", radzi jéj, aby roztaczała przed oczami Polaków znakomite czyny, przez starszych spełnione ludzi: „Przestań, błagam, skargi, nie trać otuchy, nie porzucaj mnie nieszczęsnéj w niedoli, roztaczaj dawne dzieje i czyny [1]).

Jeszcze jedna uwaga. Z postacią Prywata spotykamy się także w „Wizerunku", a mianowicie w rozdziale szóstym, gdzie Rej charakteryzuje go w sposób następujący:

Bo ten nie dba o wszytki, gdyby doźrzał swego,
By mieli razem zginąć, nic iemu do tego,
Acz to jego postawa, iż rzkomo o wszytki
Stara się, ale więcey o swoie pożytki. (686 nast.)

Te same, mniéj więcéj, słowa wkłada autor w usta Prywatowi w „Zwierzyńcu":

Widząć więc czasem wszytki, iż źle; wżdy nie dbaią,
Iedno o swe pożytki wszyscy się staraią,
A na to nic nie baczą, iż u dyabła wszytki
Snadnie z nimi mogą być y ty ich pożytki.

A teraz zobaczmy, w jaki sposób Rej spełnił radę, któréj Prywat udzielił nieszczęsnéj Rzeczypospolitéj, zobaczymy jakie to „zacne przykłady" i „przypadki" wypisał w swym „Zwierzyńcu".

II.

W rozdziale pierwszym „poczynaią syę sprawy i postępki, pamięci godne, onych Królów y inych stanów sławnych, tak pogańskich, iako y Krześciańskich, S kthórychby właśnie każdemu poczciwemu stanowi przystało dobre przykłady ku swym postempkom brać". Mamy zatém tutaj krótkie powiastki i anegdoty historyczne. Kompilacye tego rodzaju wywalczyły sobie pokaźne stanowisko wśród powodzi najrozmaitszych pism epoki odrodzenia, kiedy to dzieła Cycerona, Waleryusza Maksyma, Plutarcha i innych greckich oraz rzymskich autorów, przez wielbicieli świata starożytnego otrząśnięte z pyłu cel i strychów klasztornych, ujrzały wreszcie światło

---

[1]) Parce, precor, mea diva, queri nec deice mentem Inque his me miseram aerumnis ne desere solam. Historias priscas et gesta priora revolve (39 sqq).

dzienne i powszechną stały się własnością. Wydawano zbiory anegdot historycznych najczęściéj pod tytułem „O rzeczach pamięci godnych“ (*de rebus memorandis*) lub „O pamiętnych rzeczach i czynach“ (*de rebus factisque memorabilibus*), ponieważ zaś nie tylko czyny, ale i słowa lub np. trafne odpowiedzi starożytnych wzbudzały w humanistach podziw i uwielbienie, często więc także miały te książki tytuł „O wyrzeczeniach“ lub „Apoftegmaty“ (*de dictis, apophthegmata*). Treścią podobnego rodzaju wydawnictw były jużto obszerne życiorysy sławnych mężów stanu, wodzów, królów, cesarzy i t. p., już téż krótkie powiastki o ich poszczególnych czynach. Już pierwszy humanista, Franciszek Petrarka, ogłosił na wzór Waleryusza Maksyma dzieło „O rzeczach pamięci godnych“, w którém, obok Rzymian z jednéj strony, a Greków i barbarzyńców — z drugiéj, napotykamy, acz w niewielkiéj ilości, postaci średniowieczne. W inném piśmie „Żywoty sławnych mężów“ uwzględnia Petrarka jedynie dzieje starożytne, i to prawie wyłącznie rzymskie, gdyż z pomiędzy 31 biografii dwie tylko poświęca nie-Rzymianom, a mianowicie Hanibalowi i Aleksandrowi Macedońskiemu. Podobnie Boccacio w swych kompilacyach historycznych [1]) pierwszeństwo światowi starożytnemu oddaje. Z biegiem czasu jednakże, gdy bezwzględne, pełne ślepego zapału uwielbienie dla klasycznego świata nieco ostygło, poczęli humaniści uwzględniać już nie tylko historyą średniowieczną, lecz i bibilijną, nie zapominali wreszcie o dzikich ludach wschodnich, jak np. o Tatarach. Literatura zachodnio-europejska — włoska, francuska, niemiecka, angielska, obfitowały w takie kompedya, a ponieważ pisano je po większéj części w języku łacińskim, mógł z nich korzystać każdy przeciętnie wykształcony człowiek. Co do formy, ta zwykle była prozaiczna, cel zaś — głównie dydaktyczny: chodziło przedewszystkiém o to, aby obznajmić czytelników z cnotami, jakiemi zasłynęły różne postaci historyczne, i w ten sposób wzbudzić w ich sercach szlachetne uczucia i zachęcić ich do naśladowania pięknych czynów. Że tak było w rzeczywistości, dowodzą najprzód przemowy autorów, w których cel pouczający bardzo wyraźnie zaznaczają [2]), potóre zaś liczne nauki i sentencye moralne, często-

---

[1]) „De claris mulieribus“ i „De casibus virorum illustrium.“

[1]) Oto np. co powiada Konrad Lycosthenes w przedmowie do „Apophthegmatum ex optimis utriusque linguae scriptoribus... loci communes“ (Lugduni, 1556): „Opus sane non tantum in Ecclesia concionatoribus atque declamatoribus in scolis, sed omnibus etiam bonarum atque honestissimarum artium amatoribus, propter civilis etiam vitae usum, non minus utile, quam necessarium“.

kroć przy końcu téj lub owéj anegdoty umieszczane. Jednèm z najbardziéj rozpowszechnionych kompendyów anegdotyczno-histrycznych w wieku XVI, były „Apoftegmaty“ Erazma z Roterdamu [1]), które w pierwszych dziesięcioleciach XVI stulecia doczekały się mnóstwa wydań. Korzystał tu autor z pism Herodota, Ksenofonta, Dyogenesa z Laerty, Cycerona, Liwiusza, Swetoniusza, Seneki, Makrobiusza, Kwintyliana, Eutropiusza, lecz nadewszystko z Waleryusza Maksyma i Plutarcha; z historyi średniowiecznéj bardzo nie wiele opowiadań znajdujemy w téj kompilacyi, imion zaś bibilijnych nie ma zupełnie. W tym względzie ma wyższość dzieło pisarza włoskiego, Baptysty Fulgoza, napisane w języku włoskim, które jednak zawdzięcza swe rozpowszechnienie w całéj Europie przekładowi łacińskiemu, dokonanemu przez Gilinusa [2]), są tu nie tylko opowieści o czynach znakomitych Rzymian, Greków, Persów, Karyjczyków, lecz i o czynach Żydów, Gotów, Longobardów, Włochów, Francuzów, Niemców, Hiszpanów, Anglików, Słowian, Mongołów i t. d. Rzecz prosta, że autor musiał korzystać z daleko większéj ilości źródeł, aniżeli Erazm, musiał, prócz klasyków, przejrzéć biblią, dzieła Prokopiusza, ojców kościoła, jako to Ambrożego, Augustyna i innych, musiał przeczytać wreszcie takich np. autorów, jak Wincenty Bellowaceński, Albert Wielki, Eneasz Sylwiusz i t. p. Te i wiele innych jeszcze źródeł podaje przynajmniéj Fulgozo w przedmowie do swéj książki.

Co się tyczy dyspozycyi tak obfitego materyału, jaki zawiera się w kompendyach historycznych XVI wieku, to można w nich dostrzedz trojakiéj metody, z których jednę nazwiemy alfabetyczną, drugą — systematyczną, trzecią zaś — historyczną czyli chronologiczną. Pierwszéj metody trzyma się, pomiędzy innymi, Konrad Lycostenes, który wszystkie anegdoty sprowadza do tak zwanych kategoryi ogólnych (*loci communes*), a te grupuje według liter alfabetu łacińskiego [3]). Metodę systematyczną obrał sobie tłómacz łaciński Fulgoza, który wzorem Waleryusza Maksyma dzieli całą rzecz na księgi, każdą zaś księgę na rozdziały; tak np. księgę pierwszą poświęca wyłącznie religii, a dzieli ją na rozdziały: „O kulcie religij-

[1]) Apophthegmatum ex optimis utriusque linguae scriptoribus libri octo.

[2]) Baptiste Fulgosi opus in X libros digestum de dictis et factis memoriabilibus imperatorum, principum, ducum, episcoporum etc., a Camillo Gilino ex vernaculo idiomate latinitate donatus. Basileae, 1541.

[3]) Takiemi kategoryami są np.: „de Abstinentia“, „de Abusu rerum pernicioso“, ... „de Balnea, „de Barba“, ... „de Caecitae“, „de Callide dictis“ i t. d.

nym", „O wzgardzonéj religii", „O wieszczbach czyli wróżbach" i t. p.; w księdze drugiéj prawi o instytucyach państwowych: „O dawnych zwyczajach", „O rzemiośle rycerskiém", „O prawie tryumfu" i t. p. Według metody chronologicznéj nakoniec zestawił swe „apoftegmaty" Erazm z Roterdamu, chociaż zresztą nie wszędzie konsekwentnie ją przeprowadził; w księdze pierwszéj i drugiéj pomieścił anegdoty o Lacedemończykach, jako obywatelach jednego z najstarszych państw greckich; księgę drugą poświęca wyłącznie Sokratesowi; w księgach następnych porządek chronologiczny najwyraźniéj spostrzedz się daje, lecz w księdze ostatniéj całkiem go już nie ma.

Czy w Polsce XVI wieku znane były tego rodzaju kompendya? Co do niektórych odpowiedzieć można twierdząco. Wiemy napewno, że omówione dzieło Erazma było na składzie w księgarniach krakowskich, mianowicie u Macieja Scharffenberga i Floryana Unglera, a więc prawdopodobnie czytywano je w Polsce [1]). Co do kompilacyi Fulgoza, to i tę również w Polsce napotykamy (w przekładzie łacińskim): miał ją między innymi, na własność biskup Uchański [2]). Mieli więc Polacy możność obznajmienia się z czynami słynnych postaci historycznych. Brakowało jednak piśmiennictwu naszemu kompendyów anegdotyczno-historycznych w języku ojczystym. Tę lukę w literaturze zapełnił właśnie Rej w pierwszym rozdziale „Zwierzyńca", a wywiązał się ze swego zadania, pod względem bogactwa treści, bardzo zaszczytnie, gdyż, podobnie jak Fulgozo, uwzględnił nie tylko historyą starożytną, ale także bibilijną, historyą narodów wschodnich, wreszcie — dzieje średniowieczne. Czytamy tu więc o Samsonie, że, chociaż „paszczęki rozdzyerał u Lwa

---

1) A. Benis. Materyały do historyi księgarstwa i drukarstwa w Polsce. I. Maciej Scharffenberg i Floryan Ungler. Kraków, 1890. № 392 i 981.

2) W bibliotece p. Adama Wolańskiego w Rudce, pod Dubnem na Wołyniu, znajduje się egzemplarz Fulgoza w tłómaczeniu łacińskiem, wydany w Bazylei r. 1541; oprawny jest w skórę brunatną, na stronie głównéj okładki w samym środku na tarczy pod infułą biskupią znajduje się herb „Radwan", w czterech zaś rogach — litery: J. V. E. P. Ponieważ w XVI w. biskupów Radwanidtów było bardzo niewielu, owe więc cztery litery nikogo innego oznaczać nie mogą, jak Uchańskiego (*Jacobus Uchański Episcopus Pomeraniae*), gdyż biskup włocławski, którym Uchański był od r. 1557 do 1562, był zarazem biskupem pomorskim. Że zaś nie wypisano na okładce liter V. lub C. (*episcopus Vladislaviensis* lub *Cuiaviae*, w ten sposób objaśnić należy, że okładka albo oprawa książki robiona była w gdańsku, który do pomorskiego biskupstwa należał. Uchański cały rok spędził w Gdańsku (od października r. 1559 do października 1560), zapewne też wtenczas oprawiono książkę. — (Powyższą notatkę zawdzięczam uprzejmości prof. Wierzbowskiego).

okrutnego", a jednak go niewiasta marna okróciła"; o Gedeonie, który z małym hufcem „wielkie woyska porażał"; o Dawidzie, który zabił Goliata „onego Philistina olbrzyma"; o Salomonie, który o to tylko błagał Pana, „iżby z rozumem poddanym panował", i t. d.

O mitologii greckiéj także nie zapominał Rej. „Phaeton, co Słońce woził", wnet przekonał się, że niedobrze jest w nie swoje wdawać się rzeczy. Akteona, gdy mu Dyana „odmieniła w Jeleni kształt głowę", własne psy nie poznały i „iako ine źwirzę goniąc go kąsali". Podoba się Rejowi Herkules, „co Smoki biyał, Hidry, Lwy, okrutniki", a „złodzieie i złoczyńce iego roskosz była". Penelopę, żonę „Ulixesa zacnego" wystawia autor, jako wzór cnotliwéj niewiasty, która:

Siedm' lat, będąc w żałobie okrutney, czekała,
Chociay wiele od świata dziwnych pokus miała,
A nigdy nie próżnuiąc, tkaneczki robiła.

A oto kilka przykładów z historyi narodów wschodnich. Egipcyanom poświęca autor cztery wierszyki: w jednym opowiada o pogrzebach „królów" egipskich, w drugim o „królu" Makrynie, który, choć z nieznacznego rodu, zasiadł na tronie królewskim, w trzecim o przyjaźni Amazysa z Polikratesem „okrutnikiem, który szczęściu dufał", w czwartym o Psamenicie, wziętym do niewoli. Z pomiędzy Persów spotykamy się w „Zwierzyńcu" z Kserksesem, płaczącym na widok swych wojsk „dziwnie rozszyrzonych", z Arryą, żoną „Pandeora, Perskiego Hetmana", która wraz z mężem wyrusza na wojnę, a pojmana nie łamie przysięgi małżeńskiéj:

Hetman, co ią poimał, chciał ią za żonę mieć,
Ona, niż cnotę zruszyć, wolała się zabić.

Przedstawicielką Karyjczyków jest Artemizya, chytra królowa, która podstępem zdobywa wyspę Rodos, tudzież Semiramida, w któréj grobie „nalezyono tabliczkę" z napisem:

Obacz każdy poczciwy, jaka to niecnota,
Kto iuż y na umarłych szuka łupić złota.

Reprezentantem Kartagińczyków jest Hanibal: gdy prowadził wojnę z Rzymianami, przeróżne wynajdywał „hanszlaki:" [1])

Wołom kładał ogniste wiązani [2]) na rogi,
Które puszczał przed woyskiem, w nocy czyniąc trwogi.

---

[1]) Sztuczki, fortele.
[2]) Zapalone wiązki słomy.

„Tenże też to Hanibal“ rozmawiał często z królem Antyochem o „rzeczach walecznych“, a gdy raz filozof Formion wmięszał się w rozmowę, wyśmiał go wódz kartagiński, gdyż ten tylko „o Rycerzu może mówić bezpiecznie, co zawżdy w pancerzu“.

Najwięcej jednak przykładów przytacza Rej z życia znakomitych Greków i Rzymian, a więc wodzów, prawodawców, mężów stanu, cesarzów. Na Likurga zapatruje się Rej, jako na idealnego prawodawcę; nie rozumiem, rzecze do niego poseł perski, czemu „prawa twego twoi się ludzie dzyerżą, tak iako świętego“? dlatego, odpowiada Likurg, że istota mego prawodawstwa na tém polega, aby „ozdobić dobrego, a tłumić na wsze strony zawżdy wszetecznego“. Ufny w męstwo swych współobywateli, nie pozwala otaczać miasta murami, a rozumiejąc, że nie materyalne bogactwo o pomyślności państwa stanowi, wydaje prawo, „aby panna nie miała posagu żadnego“, bo

.... gdzie iest święta cnota,
Tam nie trzeba ni pereł, ni żadnego złota.

Dobrym prawodawcą był także, według Reja, Zeleukus lokryjski, wydał bowiem prawo, iż ktokolwiek gwałt uczyni, temu będą oczy wyłupione, a gdy własny syn jego przestępstwa tego się dopuścił, nie uniewinnił go, aż wreszcie, na prośby poddanych, „sobye iedno, a iemu drugie wyiąć kazał”. Z wodzów greckich polubił Rej widocznie najbardziej Epaminondasa, gdyż o nim najwięcej anegdot opowiada; dzielny to wódz, dzielnych też ma rycerzy, przeto na ich waleczność i męstwo jedynie liczy przed bitwą, nie przywiązując żadnej wagi do wróżb; widząc, że wojsko jego „w rozmaitych pieszczotach się broi”, „ubiera się w kaptur i chodzi w żałobie”, powiadając:

...... „s tymi sprawami was y siebie stracę,
Napięknieyszym klenotem — sławą — to zapłacę.“

Śmiertelnie ranny, pyta przedewszystkiem, „czy wygrali ludzie bitwy”, a dowiedziawszy się o zwycięstwie nad nieprzyjacielem, spokojnie umiera. Dzielnym wodzem był także Agis, król spartański, lecz niemniéj, jako sprawiedliwy sędzia, zasłynął na świecie, bo oto rodzona matka błaga go o złagodzenie wyroku, ten jednak powiada, iż prawo winno być świętém i nienaruszonem. Chwali Rej i takich mężów, którzy za życia więcéj dbali o dobro swych podwładnych aniżeli o siebie, a takim właśnie był Perykles; to też śmierć mu niestraszna, bo wié dobrze, że rządy jego w Atenach były „wdzięczne“, że nikt z „jego przyczyny w żałobie nie chodził”. I Dyonizyusz, tyran syrakuzański, figuruje na listach „Zwierzyńca”: gdy posłowie

z Koryntu nie chcą przyjąć od niego podarunków, a to na tej zasadzie:

. . . . iż to prawo mamy,
Iż darów nie bierzemy, gdy posły bywamy,

odpowiada tyran, że on znów, jako monarcha, „ma prawo, aby dawał dary". Gdy w mieszkaniu syna swego „uźrzał srebra wiele", radzi mu, by rozdał wszystkie kosztowności przyjaciołom, bo:

Srebroć mówić nie umie, by cię osławiło, [1])
Lepiey, abyć przyiaciół takowych nabyło,
Gdyż ono samo milczy, by oni mówili,
A twą sławę poczciwą ludziom roznosili.

Pomimo jednak tak pięknych przekonań, Dyonizyusz bynajmniéj kosztownościami nie gardził: podobał mu się płaszcz złoty na „obrazie" Jowisza, — natychmiast przywłaszcza go sobie, bojąc się, aby bóg nie zaziębił się lub nie dostał gorączki, ponieważ:

. . . . złoto tę własność ma:
Kiedy zimno, zaziąbia, w gorącość rozpala;

najodpowiedniejszym zatém będzie dla Jowisza płaszcz „sukniany". Ale nie dosyć na tém:

Potym mu powiedziano, iż w drugim kościele —
Tam u Merkuriusza złota, srebra wiele.
A ten posłał dworzany, aby to zabrali.
Ci, iż piszczą w kościele, do niego przysłali: [2])
Nie śmiemy tam, bo pewnie coś tam bóg sprawuie."
Ten rzekł: „teraz nalepiéj, kiedy wyskakuie;
Boć się rychley rozgniewa, kiedy smęcien będzie;
Gdy wesół, nie będzieć dbał, jeśli sobie gędzie". [3])

Rozumié się, że nie pominął Rej milczeniem „zacnych przypadków", jakiémi zasłynęli król Filip Macedoński i wielki syn jego. Na wieść o dwu bitwach wygranych i o przyjściu na świat Aleksandra, Filip woła:

. . . . „o fortuno miła!
Proszę, byś święty obyczay nademną zmieniła,

---

[1]) By cię wsławiło, by sławę twoję po świecie rozniosło.

[2]) Ci przysłali do niego z wiadomością, że w świątyni słychać pisk, że bogowie piszczą wesoło.

[3]) Dyonizyusz odpowiada: trzeba więc korzystać z tego, że teraz bogowie weselą się, gdyż, kiedy smutek ich ogarnie, rozgniewają się i nie pozwolą na wyniesienie ze świątyni złota i srebra.

Bo ia wiem, że ty rada mienisz swe postępki,
A zawżdy po twey łasce bywa upad [1]) prętki.

Innym razem jakaś biedna kobiéta prosiła go o szybki wymiar sprawiedliwości, lecz król z gniewem rzecze: „poczkay, czasu mało”, na co kobieta odpowiada: to nie bądź królem, gdy masz mało czasu na sądy; Filip wnet krzywdy przesłuchał, uczynił sprawiedliwość, a k'temu darawał” [2]). Gdy mu doniesiono, że Nikanor źle o nim mówi, kazał bezwłocznie, ku zdumieniu „filozofa, co przy nim był”, posłać mu różne dary; od tej chwili Nikanor „dziwnie króla wysławia“. Większą jeszcze sławą, niż Filip, cieszył się Aleksander Wielki, który już w dzieciństwie marzył o swych zdobyczach i martwił się, że po śmierci ojca zbraknie mu krajów do zdobywania:

„Iż ociec móy posiada, cóż ia czynić będę?
Podobno, siedząc w kącie, gdzie w lutnie zagędę.“

O skarby i bogactwo nie troszczył się zupełnie; pożądając nieśmiertelnej sławy jedynie, a chociaż gromił nieprzyjaciela, obchodził się z jeńcami wspaniałomyślnie, jeżeli tylko ci zasługiwali na to; tak np. gdy król Pirrus (*sic!*) na pytanie, jak ma zwycięzca obchodzić się z nim, odpowiedział: „wiesz iako króla przystoynie masz chować“, obsypał go zaszczytami. Lecz cóż po sławie, cóż po męstwie, gdy kto wplącze się w „omylne przypadki świata tego“.

Przytoczone powyżej przykłady bynajmniej nie wyczerpują wszystkiego, co Rej o znakomitych Grekach opowiada: obok wymienionych mężów mamy nadto w „Zwierzyńcu“ Lizandra, Agezylausza, Pedareta, Alcybiadesa, Kleona, Tymokleona, Focyona, Antygona, Lizymacha, Pirrusa Epirskiego i innych.

Z czasów królewskich państwa rzymskiego jednego tylko Romulusa zaszczycił Rej ośmiowierszem — uwagi, iż był to człowiek trzeźwy:

Romulus, ten który Rzym napierwéy założył
Aby był w poczciwy stan wszytki ludzi włożył,
Nie piyał nigdy wina, iedno barzo mało,
Y to na poły z wodą, to co mu się chciało.

Z czasów republikańskich umieścił Rej przedewszystkiém znane anegdoty o bohaterach, którzy z narażeniem życia własnego służyli ojczyźnie, a więc np. o Mucyuszu Scewoli w obozie króla Porseny lub o Kwintusiè Kurcyuszu, który dobrowolnie wskoczył

[1]) Upadek, nieszczęście.
[2]) Obsypał darami.

do dołu, „co się w Rzymie otworzył“, i w ten sposób wybawił ojczyznę od moru (była bowiem przepowiednia, iż mór póty nie ustanie, póki kto do dołu nie wskoczy). Jako przykład uczciwości i bezinteresowności, opowiada autor o Fabrycyuszu, co następuje:

Fabricius, gdy k niemu Epirocki poseł
Przyszedł, dźwigając złoto, iako iny osieł,
Dawaiąc, aby pokóy oni ludzie mieli,
Y ieszcze więcey złota postępić mu chcieli,
Powiedział: „wolę ia ty mieć, co złoto maią,
Niźli złoto, co mi go co chcą udzyelaią:
A gdyż Rzeczpospolita nie iednéy osobie
Iest zwierzona, tey życzę więcey, niźli sobie.

O Metellusie czytamy, pomiędzy innemi, że, gdy ujrzał niejakiego Hermoneusza, jak grał w kości, zganił mu to surowo, mówiąc, iż „kostkami paraią się [1]) łotrzykowie w lesie“. Kilka wierszyków poświęca Rej Juliuszowi Cezarowi, który pewnego razu, „ułapion od Piratów“, żartował sobie z nich i groził, że, skoro tylko wolność odzyska, wnet powywieszać ich każe;

Y wszytko im wypełnił, poczekawszy mało,
Gdy już był na swobodzie, — wszytko się tak sstało!

Innym znów razem, kiedy jechał do Tyguru, „zaiechali mu drogę Szwaycerowie chudzi“, a gdy mu słudzy podali konia, odpowiedział, że koń potrzebny będzie wtedy dopiero, kiedy nieprzyjaciel zacznie uciekać. A oto w jaki sposób streszcza Rej poglądy Cezara na rzemiosło rycerskie:

Tak powiedał o walce, iż, iako lekarze
Pirwey człeka wysuszą, daiąc mu lektwarze, [2])
A potym mu krew puszczą, to iuż za zysk maią,
A tych sztuk w swym rzemięśle radzi używaią:
Takżeć nieprzyiaciela pirwey trzeba zmorzyć,
A potym go żelazem y czym możesz trwożyć,
Bo iako na świeżego [3]) kto chce prętko wskoczyć
Wnet czasem choćbyś nierad, musisz nazad kroczyć.

Innymi przedstawicielami rzeczypospolitej rzymskiej są Scypionowie, Emiliusz Paulus, Sylla, Krassus, Pompejusz, Antoniusz i t. d. Z epoki cesarstwa największemi względami u Reja cieszy się August, — większemi nawet, niż Aleksander Macedoński, ponieważ

[1]) Zajmują się.
[2]) Lektwarz, elektwarz — lekarstwo z proszków, rozpuszczonych w syropie.
[3]) Na niezmęczonego nieprzyjaciela.

nie marzy on zupełuie, jak ten, o zdobyciu całego świata; według niego,

> . . . . „ten lepszą część świata posiada,
> Który tu swemi państwy s poczciwością włada".

A przytém był August dla swych poddanych wyrozumiałym, wspaniałomyślnym, pozwala im nawet mówić o sobie, co im się podoba:

> Niechayżeć też to prawo wżdy chudym [1]) zostanie,
> Iż, gdy prawda, niech wolno mówić im o panie."

Za bogactwami nie goni i, kiedy dworzanie radzą mu, aby nabył skarby, pozostałe po śmierci jakiegoś skąpca, odpowiada:

> . . . . . . „dowiedzcie mi się od kogo pewnego,
> Ieśliże dobrze sypiał: tę poduszkę iego
> Naradszey [2]) bych ia kupił do łoża swoiego,
> Bowiem ten, o tym [3]) myśląc, strzegąc y zbierając,
> Musiał pewnie dosypiać, by na grudzie zaiąc."

Na innych cesarzów jest Rej mniéj już łaskawym, mniéj przeto udziela im miejsca w swym „Zwierzyńcu". O Klaudyuszu opowiada, że, gdy dworzanie błagali go, aby jakiemuś przestępcy „cześć przywrócił, dobrym go uczynił", taką dał im odpowiedź:

> . . . . . . „widacie, ranę kiedy barwierz goi,
> Przedsię jednak bliznę znać, y długo tak stoi; [4])
> Zgoięć ia, [5]) aleć blizna od głowy do szyie,
> A ledać iey taraskiem [6]) iście nie zakryie".

Cesarzowi Adryanowi poczytuje autor za osobliwą zasługę, iż nawet w czasie pokoju ćwiczył żołnierzy, mówiąc:

> . . . . „zawżdy szczęśliwszy w pokoiu,
> Który sobie pomyślał powoli o boiu."

A podobnie jak August, tak i Adryan był wspaniałomyślnym—do tego stopnia, że, wstąpiwszy na tron, zaniechał zemsty względem swych dawnych nieprzyjaciół.

Mamy także w rozdziale pierwszym „Zwierzyńca" anegdotę o Konstantynie Wielkim i matce jego, Irenie:

---

[1]) Chudy, chudzina — ubogi lud, pospólstwo.
[2]) Najchętniej.
[3]) T. j. o swych skarbach
[4]) I długo jeszcze jest znaczna.
[5]) Mogę wybaczyć mu winę.
[6]) Rodzaj daszka do zasłaniania twarzy.

Konstantin a Irene, sławna matka iego,
  Gdy w Bizancium państwa używali swego,
Znalezyono człowieka w grobie umarłego,
  Na nim srebrna tabliczka s tym napisem iego:
„Ia umieram, a wierzę w Kristusa onego,
  Ten, który ma z żywota wynidź panieńskiego,
„A ty, słońce, Irene, gdy królować będzye,
Wtenczas mię zasię iawnie masz okazać wszędzye."

Oprócz znakomitych mężów zwróciły na siebie uwagę Reja niektóre niewiasty starożytne. Spotykamy więc np. w „Zwierzyńcu" Atenkę Leenę, która „ięzyk sobie ugryzła", aby nie wydać przed sądem Harmodyusza i Arystogitona, mimo iż była kochanką „okrutnika" Pizystratesa, na którego życie ci dwaj młodzieńcy godzili: „Lepidę, tebańską panią", która nie o to pyta gońca, powracającego z pola bitwy, czy synowie jéj pozostali przy życiu, lecz o to, czy bitwa wygrana; Lukrecyę, „która o swą poczciwość sama się zabiła", i inne.

Nareszcie, jak to już nadmieniliśmy, uwzględnił autor historyą średniowieczną; zaraz na pierwszym liście chwali cesarza Karola:

. . . . snadź po Aleksandrze za naszego wyeku
Nie było nigdzie równia takiemu człowieku.

Z historyi bizantyjskiéj czytamy następującą anegdotę o cesarzu Leonie:

Lew Cesarz chciał doświadczyć, co stróże działali:
  Szedł, iako nieznaiomy, więc go poimali,
A kiedy ie darował, wolno go puścili.
  Trefił potym na drugie, — barzo go ubili.
Kazał im rano stanąć: ci się nie przyznali,
  Drudzy mu powiedzieli, iż kogoś chwostali. [1])
Gdy im blizny ukazał, barzo się lękali,
  Ony kazał kiyem tłuc, ci darów nabrali.

Dalej, umieścił Rej na kartach „Zwierzyńca" wspaniałomyślnego króla Alfonsa XI Kastylskiego, który puszcza wolno Maura, czyhającego na jego życie; Alfonsa XII, któremu nawet „Abeinuz, król pogański" pomocy nie odmawia; Wilhelma Zdobywcę „hetmana normandiyskiego", co „przeprawił się na Insulę [2]), a Nawy [5]) ony wszytki roskazał popalić", aby uniemożliwić swym hufcom ucieczkę. Na tychże kartach Ludwik Bawarski wygłasza sentencyą, że:

---

[1]) Chłostali, bili.
[2]) Na wyspę.
[3]) Okręty.

. . . . nie na urodzie
Iście męstwo zależy, ni na wielkiey brodzie,"

a cesarz Zygmunt oświadcza, że, „cnoty, sprawy, rozumu" monarcha nikomu udzielić nie może, gdyż dary te pochodzą od Boga i t. d., i t. d.

III.

Zachodzi teraz pytanie, jakie źródła dostarczyły Rejowi materyału do ułożenia pierwszego rozdziału „Zwierzyńca". Co do osób biblijnych — łatwa odpowiedź, że Rej, jako tłómacz psalmów i autor „Postylli" znał doskonale Pismo Święte; powtóre z niektóremi postaciami biblijnemi spotykamy się w „Zodyaku" Palingena, będącym źródłem „Wizerunku" Reja. W tymże poemacie poety włoskiego mamy np. opowieść o Faetonie, którego umieścił także Rej w „Zwierzyńcu". Lecz skądże dowiedział się on — „prostak", jak sam siebie często nazywa, o innych podaniach mitologicznych, gdzie wyczytał „zacne sprawy" Persów, Greków, Rzymian? I na to pytanie wnet można znaleźć odpowiedź: wszak dzieła autorów rzymskich, które w podobne widomości obfitują, były już dawno znane w Polsce, — już w XV wieku wykładano w akademii krakowskiej Waleryusza Maksyma, [1]) autora słynnego dzieła *Factorum et dictorum memorabilium libri novem*, a dzieła filozoficzne Cycerona, jako to: „Rozmowy Tuskulańskie", „O obowiązkach" i inne, które zawierają w sobie sporo przykładów z życia znakomitych ludzi, wydawano przez cały ciąg wieku XVI w Krakowie. Nadto r. 1510 ukazał się u Hallera „Zarys historyi rzymskiej" Eutropiusza, [2]) r. 1526 — u Wietora „Historya naturalna" Pliniusza, [3]) który często opowiada o cnotach przodków i t. d. Mógł więc Rej znać te i inne utwory literatury rzymskiéj, mógł dowiedzieć się z nich o Pirrusie, Fabrycyuszu, Aleksandrze Wielkim i t. p. Zresztą wiadomo, że w r. 1518 wpisał się Rej w poczet uczniów akademii krakowskiéj, a chociaż niedługo tam przebywał, jednak może to i owo o uszy mu się obiło, tataj to może nasłuchał się o „rozlicznych świeckich burdach", „iako pływali po morzu, y gdzye Scilla y Karybdis bywa", tutaj może dowiedział się, „iako Circes ludzyom głowę odmieniała, albo iako Ulixes pływał, albo co Helenka broiła, albo co Penelope czyniła"; tutaj wresz-

[1]) J. Kallenbach. Les humanistes polonais. Fribourg (Suisse), 1891, str. 9.
[2]) Jocher, T. I, str. 55.
[3]) Tamże, str. 67.

cie może nabył dorywczych wiadomości nie tylko z mitologii, lecz i z historyi starożytnej? Ale wiemy, że Rej w czasie pobytu swego w akademii nie przysiadywał zbytnio fałdów nad książką, bo, jak wyraża się Trzycieski, „już rozumiał, co iest dobre towarzystwo", a potém, w Żórawnie, gdzie „z rucznicą a z wędką biegaiąc około Niestru, aż do ośmnaście się lath ćwiczył, bąki strzelaiącz", wywietrzało mu zapewne wszystko z głowy. Dopiéro późniéj, od czasu gdy na dworze Andrzeja Tęczyńskiego „iął się już był przegryzować potrosze i łacińskiego pisma czytać", wziął się, nieborak, zawstydzony swém nieuctwem, do pracy i czytywał niezawodnie pisarzów rzymskich.

Jednak z drugiéj strony,—nie mówiąc już o tém, że w pismach wymienionych autorów brak wielu anegdot z historyi starożytnéj, osobliwie zaś greckiéj, które znał Rej, a które zdobią karty późniejszych rzymskich, albo też greckich historyków,—spytajmy się, skąd się wzięły w „Zwierzyńcu" opowieści o Wilhelmie Zdobywcy, o książętach bawarskich, o cesarzach niemieckich lub królach hiszpańskich? miałżeby Rej znać kroniki średniowieczne? Trudno zgodzić się na to [1]). Daleko prostszém i prawdopodobniejszém będzie przypuszczenie, że korzystał przeważnie z gotowych zbiorów anegdot, z kompilacyi współczesnych. Tak też było z pewnością: nie ulega wątpliwości, że Rej miał w ręku „Apoftegmaty" Erazma z Roterdamu, tudzież kompendyum Fulgoza w przekładzie łacińskim. Oto są dowody.

Na liście 27 opowiada nasz autor o Sulpicyuszu, co następuje:

Sulpicius w Egipcie miał dwa własne syny.
 Które mu tam pobito marnie bez przyczyny.
Kleopatra Królowa wnet morderce one
 Posłała mu do Rzymu, iako obwinione.
Ten ie zasię odesłał, dziękuiąc Królowey,
 Prosząc o sprawiedliwość ku krzywdzie gotowey,
Która każda z urzędu musi być sądzona:
„Mnie samemu katem być — rzecz nie przyrodzona".

[1]) Wprawdzie „Kronika świata" Marcina Bielskiego, która niezawodnie nie była obcą Rejowi, mogła mu dostarczyć materyału do niejednéj anegdoty, tak np. anegdotę o oblężeniu Akwilei przez Attylę, którą opowiada Rej w „Zwierzyńcu" (list 20), cytuje także Bielski (list 212, wyd. z r. 1554). Obadwa dzieła zawierają w sobie anegdotę o Kakanusie, którego Bielski (tamże) królem węgierskim i bulgarskim nazywa, kiedy tymczasem Rej mieni go księciem bawarskim (list 24); to już więc dowodzi, że nie z Bielskiego korzystał tu Rej. Zresztą w „Kronice świata" nie znajdziemy wielu opowieści, które mieszczą się w „Zwierzyńcu".

Tę samą powiastkę czytamy w „Apoftegmatach“ Erazma, z tą jednak różnicą, że Erazm opowiada ją nie o Sulpicyuszu, lecz o Marku Bibulusie: „M. Bibulus stracił w Egipcie dwu niepospolitych zdolności synów, których zamordowali żołnierze gabiniańscy. Kleopatra kazała okuć morderców w kajdany i posłać Bibulusowi, aby ten wymierzył im karę według swej woli. Bibulus jednak nie tknął ich nawet i rozkazał odesłać ich Kleopatrze, mówiąc, że prawo zemsty przysługuje nie jemu lecz senatowi“. I w innych kompendyach zachodnio-europejskich odnosi się ta opowieść do Bibulusa. Skądże więc w „Zwierzyńcu“ wziął się Sulpicyusz? stąd, że w „Apoftegmatach“ Erazma bezpośrednio po przytoczonéj anegdocie następuje inna anegdota o Sulpicyuszu [1]. Widoczną zatém jest rzeczą, że Rej po przeczytaniu tych dwu, a może i więcéj anegdot, zapomniał, kogo one dotyczą, i stąd pomylił się w imionach własnych.

Zupełnie taki sam dowód przemawia za tém, że Rej, układając pierwszy rozdział „Zwierzyca“, miał przed oczami przekład łaciński Fulgoza. Na liście 46 czytamy:

Talancia Spartańska, gdy syn z bitwy przybiegł,
    Pytała, co się stało z ludźmi, a ten iey rzekł,
Że wszyscy porażeni. Ta kamień popadła, [2]
    Dała mu w łeb, aż skóra na nim się przepadła. [3]
„O nieszczęśliwy pośle! radszeybych widziała,
    Bych tę była nowinę skąd inąd słyszała,
A ty byś tam był został, gdzie cnotliwi leżą,
    Niżliś tu s tymi przyszedł, co z niecnotą bieżą“.

Fulgozo opowiada tę samą anegdotę, lecz wcale nie wymienia nazwiska dzielnej Spartanki: „Podobnież inna Spartanka nader surowo obeszła się ze swoim synem, wracającym z pola bitwy: gdy na pytanie, jak stoją sprawy ojczyste, odpowiedział, że wszyscy polegli, schwyciła cegłę i tak silnie zraniła go w głowę, iż ducha wyzionął; matka zaś rzekła: „Ciebież to więc przysłano tutaj, abyś mi zwiastował tak straszną i bolesną nowinę?“ Erazm (146, 12) także nie zna imienia „Talancyi“ Reja. Omyłka ta zaś zaszła wskutek tego, że w dziele Fulgoza tuż po tej anegdocie następuje inna — pod tytułem: „O Talancyi Spartańskiej, matce Pedareta“.

A teraz, kiedy już wiemy, z jakich to źródeł korzystał Rej, możemy postawić inne pytanie: w jaki sposób wyzyskał je nasz poeta? O tłómaczeniu dosłownem mowy nawet być nie może, choćby

[1]) G. Sulpitius Gallus uxorem repudiavit etc.
[2]) Schwyciła.
[3]) Rozerwała się wzdłuż, pękła.

już dla tego, że forma dzieł Erazma i Fulgoza jest prozaiczna, Rej każdą anegdotę w wierszowaną przyobleka szatę. Już „Wizerunk“ najlepszym jest dowodem, że Rej nie robi sobie zbyt wielkich ceremonii ze swemi pierwowzorami; tego samego dowodzi „Zwierzyniec“. Aby się o tém przekonać, zestawimy kilka anegdot Reja z odpowiedniemi anegdotami Erazma i Fulgoza.

Nikostrat, Grecki Hetman (list 42).

Archidam, Lakoński król, kiedy słał do niego, [1])
By zamek dał, a wielkie dary wziął od niego,
Ten mu wskazał, iż „ten pan musiał nie być w rodzie
Nigdy Herkulesowi, bo ten karał srodze
Każdego, niecnotliwie gdy co począł sobie,
A gdyby był na świecie, dałby kiyem tobie,
Bo iako ty s czasem sam nie masz drugich zdradzić,
Gdy mnie na niepoczciwe śmiesz bespiecznie radzić?“

Erazm, 401,36. „Kiedy Archidam kusił Nikostratesa, aby mu poddał twierdzę Cromnum, to obietnicą wielkiéj sumy pieniężnéj, to widokami małżeństwa z jaką sam tylko zechce Lacedemonką, ten odrzekł, iż Archidam nie pochodzi chyba z rodu Herkulesa, kiedy bowiem Herkules, tułając się po świecie, niecnotliwym karę wymierzał, Archidam przeciwnie— z cnotliwych rad by uczynić niecnotliwych. A trzeba wiedzieć, że Lacedemończycy najwięcéj się tém chełpią, że pochodzą od Herkulesa“.

Antigon Macedoński król (list 23).

Uyźrzał syna, a on się z dworzany obchodzi
Iakoś śrogo, a spyszna między nimi chodzi.
Rzekł mu: „Azasz ty nie wiesz człowieka zacnego,
Iż poczciwa układność płatnieysza u niego?
Na Miedźwiedzia, a na Lwy, a na człeka złego —
Tam masz zawsze używać umysłu hardego.
Zasz niewiesz, iako mądrzy nasze dworstwo zową?
Nędzą zacną a wołem chudym z złotą głową“.

Erazm, 287, 36. „Tenże (Antygon), widząc, że syn jego zbyt srogo i zpyszna obchodzi się ze swymi podwładnymi, rzekł mu: „Czyż nie wiész, synu, że królestwo nasze jest niewolą, tylko że niewolą, błyszczące mającą pozory?“ Jakże to rozumnie powiedziane! Zwierzchnik nie mniejsze posłuszeństwo winien narodowi, jak naród zwierzchnikowi, tylko że zwierzchnik czyni to z godnością, ale skądinąd jest to w istocie zobopólną niewolą“.

---

[1]) T. j. do Nikostratesa.

Anaximenes Philozoph z Alexandrem (*list 24*).

Lampsaku Aleksander gdy na poły dobył,
Wyszedł Anaximenes stamtąd, co go uczył.
Rozumiał król, iż będzie wnet tu płaczu dosyć,
Przysiągł, iż „nie uczynię, ocz mię będzie prosić“.
Philozoph, że rozumiał przyrodzenie iego,
Przyszedszy, uczynił tę prożbę do niego,
Aby miasto wnet zborzył. Król pokóy dać musiał,
Bo przysiągł, iż dla niego nic udziałać nie miał.

Erazm, *538*, *5*. „Aleksander postanowił był zburzyć Lampsak. Już zabierał się do szturmu, gdy wtém wyszedł naprzeciw niemu nauczyciel jego, Anaksymenes, aby prośbą błagalną ocalić ojczyste miasto od zguby. Aleksander, przeczuwając, o co go prosić będzie, rzekł: „Przysięgam, że nie uczynię tego, o co Anaksymenes będzie mnie prosił“. Wtedy Anaksymenes rzecze: „Proszę cię, abyś zburzył Lampsak“. W ten sposób podszedł Aleksandra, który, pomny danéj przysiegi, darował życie tym, których postanowił był zgubić.“

Aleksander Wielki (*list 5*).

Kiedy przyszedł pod zamek, co był dziwney mocy,
Powiedzieli Hetmani: „Szkoda psować nocy,
„Bo to zamek tak twardy! — ludzi potracimy,
„Sami się, potrudziwszy, nic nie uczynimy.“
Ten rzekł: „nic nam o zamek: o tym by się pytać,
„Co na nim roskazuje, iako o nim słychać,
„Bo ieśliżeć kto mocny, zamek będzie twardy,
„Ale ieśliżeć dudek, nie będzieć nam hardy“.

Erazm, *271*, *24*. „Aleksander dowiedział się, że w Indyach znajduje się skała, tak wysoka, że nawet ptaki dosiągnąć jéj nie mogą, a stąd ἄορνος (t. j. pozbawiona ptaków) zwana, że nadto miejscowość ta jest nader trudna do zdobycia, lecz że ten, co tam rządzi, jest tchórz. „Teraz“, rzekł Aleksander, „wiem już, że łatwo miejscowość tę zdobyć“, rozumiejąc przez to, że warownia nic nie pomoże, jeżeli dzielny mąż jéj nie broni; albowiem bezpieczeństwo twierdzy zależy nie tyle od rowów i murów, ile od dzielności załogi.“

Edgardus, *Król Britański* (*list 14*).

Edgardus, Britański Król, był na wzroście mały,
Ale na na wielkiém sercu był bardzo zuchwały.
Rzekł ieden: „patrz, jaka to mała kreatura,
„Wżdy się go ludzie boią, by Gołębie Kura“.

A ten, się dowiedziawszy, na stronę z nim iechał,
Wziął miecz, iemu dał drugi, by się z nim skosztował;
A ten prosił o łaskę. Król rzekł: „widasz wiele,
„Iż bywa wielkie serce y przy małym ciele“.

Fulgozo, *fol. 98*. „Edgar sprosił kiedyś na ucztę wszystkich podwładnych sobie książąt. Wśród uczty powiedział mu ktoś, że Rynand, król szkocki, zobaczywszy, jak maleńkiego jest wzrostu, wobec innych osób wyraził swe zdziwienie, iż on sam tudzież inni książęta, mężowie dzielni a wzrostu słusznego, dobrowolnie ulegają temu człowieczkowi. Na to Edgar nie odrzekł ani słowa, lecz zaprowadził Rynanda na polowanie i odłączył się z nim od reszty myśliwych, a gdy w ten sposób pozostał sam na sam z Rynandem, dał mu jeden miecz, sam wziął drugi, mówiąc, że pragnąłby wypróbować jego waleczność, aby przekonać się, czy czyny jego odpowiadają słowom. Rynand przeląkł się niewymownie i błagał o przebaczenie, które też wreszcie uzyskał, gdyż wspaniałomyślny a ufny w swe męstwo Edgar, chiał mu tylko pokazać, że nie przypadek, lecz męstwo królem go uczyniło.“

Alexander Wielki (*list 5*).

Czedł ieden list taiemny; Antipater słuchał,
Któremu, jako sobie, bardzo wiele dufał:
Przedsię zyął sygnet z palca, włożył mu na gębę:
„Pamiętay na tę pieczęć, chociać wierzyć będę.“
Wielka rzecz taiemnica, kto się komu zwierzy,
Bowiem ten członek ięzyk bardzo wolno bieży.
Ale kto się rozmyśli, a ma gi na pieczy,
Temu nic nie przekażą złe i dobre rzeczy.

Erazm, *267*, *14*. „Czytał pewnego razu Aleksander list od matki, który zawierał w sobie jakieś tajemnice, a pomiędzy innemi potwarz przeciwko Antypatrowi. Jak zwykle, tak i teraz, czytał wraz z królem i Hefestyon ów list, i król nie wzbraniał mu tego, lecz, po przeczytaniu listu, zdjął z palca pierścień z pieczątką i przycisnął mu go do ust, chcąc mu przypomnieć, że tajemnicę przy sobie zachować winien. Oto przykład zaufania do przyjaciela, a jednocześnie rzadkiéj szlachetności! Nie życzył sobie Aleksander, aby potwarz rozeszła się po świecie, mimo iż rzeczywicie miał Antypatra w podejrzeniu.“

Emilius Rzymski (*list 40*).

Ten, kiedy był poraził srodze Macedony,
Perseusza hetmana iuż wiódł w swoie strony.

Prosił, by go w triumphie okazować nie dał.
Ten mu rzekł: „a wszakeś to zawżdy w swey mocy [miał:
Albo było nie zwodzić bitwy, albo się bić,
A żywo się iuż było nie dawać ułapić.
Ale kiedyć nieszczęście iuż tak posłużyło,
Musisz przyjąć za dobre; rozmyślić się było".

Erazm, *424*, *13*. „Gdy Perseusz dostał się do niewoli, błagał Emiliusza, aby nie prowadził go w tryumfie; ten jednak odpowiedział: „Sam sobie winieneś, gdyż, jeżeli nie byłeś pewny zwycięstwa, mogłeś poledz w bitwie."

Na podstawie przytoczonych przykładów możemy wytworzyć sobie pewne pojęcie, w jaki sposób Rej ze swych źródeł korzystał. Erazm i Fulgozo opowiadają jedne anegdoty w krótkich słowach, inne znów obszernie, kiedy tymczasem Rej zamyka każdą w ośmiu wierszach: stąd jedne opowieści musiał koniecznie rozszerzać, inne zaś skracać; rozszerzał w ten sposób, że niektóre, słowa głoszone przez osoby występujące w angdotach, peryfazuje, gdy zaś zmuszonym był skrócić opowieść, wtenczas opuszczał ten lub ów szczegół, skracał sentencyą moralną i t. p. Słowem pożycza autor z obcego źródła treści jedynie, a tę własnemi już wykłada słowy; zupełnie tych samych wyrazów lub zwrotów jakie posiada pierwowzór, widzimy w wierszykach Reja bardzo niewiele, a i to wcale nie upoważnia do wniosku, że Rej tłómaczył je dosłownie, i świadczy, co najwięcéj o tém, że autor, pisząc swe powiastki, miał może niekiedy przed oczami Fulgoza i Erazma albo téż, że pisał niektóre z nich wkrótce, po przeczytaniu odpowiednich anegdot. Niektóre szczegóły zmienia Rej całkiem dowolnie tak np. w anegdocie o Kakanusie, księciu bawarskim (list 24), ten ostatni rozkazuje ściąć żonę Gizulfa, gdy tymczasem Fulgozo opowiada, że inną obmyślił jéj karę [1]). Cesarz rzymski Oton udziela w „Zwierzyńcu" różnych rad i wskazówek nie swemu synowcowi, jak to opowiada Erazm, lecz synowi [2]). Niektórych szczegółów w przytoczonéj anegdocie o Aleksandrze Macedońskim Rej nie zrozumiał: wszakże Erazm wyraźnie powiada, że Aleksander czytał list od matki wobec Hefestyona i że Antypatra miał nawet w podejrzeniu; Rej tymczasem o Hefestyonie przemilcza i każe czytać list Aleksandrowi w obecności jego nieprzyjaciela, Antypatra. Raz nawet imię własne zmienił Rej zupełnie dowolnie, co jednak przemawia

1) Fol. 222.
2) Erazm, 471, 4 — Rej, list 29.

tylko za tém, że ze swych źródeł samodzielnie a we właściwy sobie sposób korzystać potrafi. Na karcie 90 mianowicie podaje Fulgozo, co następuje:

„Równie szczęśliwym trafem osiągnął tron królewski i wielką cieszył się sławą Lamuzyusz III, król Longobardów. Matka wrzuciła go, jak to ze swemi dziećmi czynić była zwykła do rowu z wodą (który po longobardzku nazywa się *lama*); przypadkiem ujrzał go tam Algemund, król longobardzki, wziął więc włócznię w ręce, zapuścił ją do rowu i wyciągnął dziecię, które mocno chwyciło się jéj rączkami. Litując się nad niedołężnośnią niemowlęcia, kazał je Agelmund wykarmić, a z uwagi, że ujrzał malca po raz pierwszy w „lamie", przezwał go Lamuzyuszem. Ten to Lamuzyusz tak potém męstwém się wsławił, że otrzymał po śmierci starego króla królestwo, a pokolenie jego królowało Longobardom w wielkiéj sławie aż do Alboina."

Podobała się Rejowi ta powiastka, chciał ją więc zamieścić w swoim „Zwierzyńcu"; ale, myślał sobie zapewne, jak tu oddać w języku polskim grę słów longobardzkich „lama" i „Lamusius"? wnet spostrzegł, że dosyć jest jednę tylko literę zmienić w wyrazie „lama", a będzie wyraz polski „jama", zaś cesarz „Lamusius" niechże się nazywa „Jamuzyus". Wziął więc pióro i napisał:

Niewiasta w iamę dziecię, co w niey woda była,
Wrzuciła. Cesarz idąc uźrzał: ano pływa.
Chciał go włócznią ratować: ręką ułapiło,
Aż go wywlókł na suszę co tak duże było.
A Cesarz, dziwując się, kazał ie wychować,
A iż go z iamy wyiął, Jamuzius przezwać.
Owa, nie długo pisząc, on pan młody z iamy
Został potym Cesarzem, rządził wielkie pany.

Oprócz kompendyów Fulgoza i Erazma z Roterdamu, musiał Rej z innych jeszcze korzystać źródeł, gdyż opowiada dosyć dużo takich anegdot, których nie przytacza ani Fulgozo, ani Erazm, — ale z jakich mianowicie, trudno odpowiedzieć, a to dlatego, że autorowie kompilacyi anegdotyczno-historycznych są po większéj części w bardzo ścisłéj zależności względem siebie, — do tego stopnia, że jedni przepisują częstokrotnie swe anegdoty najzupełniéj dosłownie od innych; tak np. Likostenesa można nazwać wprost plagiatorem Erazma. W obec tego, aby dać dokładną i wyczerpującą odpowiedź, jakiemi środkami posiłkował się Rej, trzebaby poprzednio zbadać stopień wzajemnego pokrewieństwa, jaki zachodzi pomiędzy współ-

czesnemi mu zbiorami łacińskiemi anegdot, nakreślić ich kartę genealogiczną; zadanie zaś to, jeżeli nie niemożliwe, lecz nader trudne, a przedewszystkiém do najwyższego stopnia niewdzięczne [1]).

IV.

Widzieliśmy już, że kompilatorowie zachodnio-europejscy trzymali się w swych kompendyach téj lub owéj metody, — aczkolwiek nie zawsze konsekwentnie; bądź co bądź, u wszystkich, daje się spostrzedz dążenie do pewnéj systematyczności. Tymczasem, po przeczytaniu pierwszego rozdziału „Zwierzyńca", przekonywamy się, że Rej żadną nie kieruje się metodą,—ani chronologiczną, ani alfabetyczną, ani, chociażby nawet, etnograficzną. Na pierwszym liście „Zwierzyńca" figuruje cesarz Karol, po nim bezpośrednio — Trajan, następnie Ligurg, Lizander, Pedaret, potém Zeleukus, Filip Macedoński; albo, naprzykład, po Agezylauszu następuje August, po Auguście „Galenus", Teodozyusz, wreszcie... Ajaks i Hektor. Nie podobna również

[1]) Oto wykaz anegdot Reja, które zapożyczyć mógł z Erazma i Fulgoza. *List 1.* Likurg = Erazm, 96, 99. — *L. 2.* Lizander = Er. 96, 100. Pedaret = Er. 103,27. Filip = Er. 260, 23 = Fulg. 173. — *L. 3.* Tenże = Er. 253, 2 = Fulg. 213. Tenże = Er. 258, 17. Tenże = Er. 260, 24. Tenże = Er. 263, 31. Tenże = Er. 262, 28. Tenże = Er. 257, 15. — *L. 4.* Tenże = Er. 254, 5 = Fulg. 132. Aleksander = Er. 261, 4 = Fulg. 70. Tenże = Er. 275, 44 = Fulg. 96. — *L. 5.* Tenże = Er. 277, 58. Tenże = Er. 271, 24. Tenże = Er. 271, 25. Tenże = Er. 267, 14. Tenże = Er. 272, 30. — *L. 6.* Tenże = Er. 277, 57. Tenże = Er. 279, 66. Scypion = Er. 526, 50. Alcybiades = Er. 394, 2 = Fulg. 213. — *L. 7.* Agatokles = Er. 368, 1 = Fulg. 89. Antyoch = Er. 380, 27. August = Fulg. 67. Semiramida = Er. 351, 8. — *L. 8.* Fryderyk = Fulg. 231. Król Arragoński = Fulg. 284. — *L. 9.* Adryan = Fulg. 60. — *L. 10.* Agis = Er. 37, 99. Tenże = Er. 39, 8. Cyrus = Er. 379, 24 = Fulg. 216. — *L. 11.* Garzyas = Fulg. 126. — *L. 12.* Artakserkses = Fulg. 132. Królowie egipscy = Fulg. 58. — *L. 13.* Wilhelm = Fulg. 98. Alfons = Fulg. 137. — *L. 14.* August = Er. 305, 60 = Fulg. 132. Perykles = Er. 392, 18 = Fulg. 135. Edgard = Fulg. 98. — *L. 15.* Konstantyn = Fulg. 42. Argo = Er. 147, 16. Leena = Fulg. 85. — *L. 16.* Agezylausz = Er. 9, 16. Galenus = Er. 492, 4. — *L. 17.* Alfons = Fulg. 136. Tymokleon = Fulg. 138.—*L. 18.* Pesceniusz = Er. 483, 1.—*L. 19.* Dyonizyusz = Er. 199, 49. — *L. 20.* Zygmunt = Er. 698, 50. Aleksander = Er. 266, 11. — *L. 21.* Baldwin = Fulg. 143. Alfons = Fulg. 184. — *L. 22.* Antygon = Er. 281, 6. Tenże = Er. 281, 8. Tenże = Er. 282, 9. — *L. 23.* Tenże = Er. 285, 23. Tenże = Er. 287, 30. Amazys = Fulg. 213. August = Er. 289, 6. Tenże = Er. 291, 13. — *L. 24.* Tenże = Er. 292, 17. Tenże = Er. 299, 40. Kakanus = Fulg. 222. — *L. 25.* Pirrus = Er. 379, 20. Tenże Er. 379, 21. Tenże = Er. 380, 26. Tenże = Er. 379, 22 = Fulg. 213. — *L. 26.* Eudamidas = Er. 60, 82. Antygon = Er. 286, 27. *L. 27.* Tenże = Er. 282, 10. Sulpicyusz = Er. 521, 26. Metellus = Er. 446, 1. —

dopatrzyć się w „Zwierzyńcu" metody systematycznéj: obok przykładów waleczności, wiary małżeńskiéj, sprawiedliwości, umieszcza autor przykłady zmienności fortuny, nieśmiertelnéj sławy i t. p. Można wprawdzie zauważyć pewne dążenie Reja do zaprowadzenia jakiego takiego ładu wśród mnóstwa anegdot, a to pod tym względem, że opowieści o téj saméj postaci historycznéj, jako to o Filipie, Aleksandrze Wielkim, Antygonie, Auguście, Cezarze i innych, umieszcza jedną po drugiéj; ale i to nie zawsze, czasem bowiem są te anegdoty odgrodzone od siebie sporą liczbą kart; tak np. o Aleksandrze mówi autor na listach 4, 5 i 6, a potém jeszcze 20 i 41, o Adryanie — na karcie 9 i 30, o Likurgu na liście 1, a ciąg dalszy mamy dopiéro na listach 40 i 41.

Ten brak metody i systematyczności mniéj zresztą zapewne razi czytelnika, niż cały szereg błędów historycznych i anachronizmów, jakie znajdzie w pierwszym rozdziale „Zwierzyńca", a jakie są również w „Wizerunku", wydanym o cztery lata wcześniéj; widocznie autor nie wiele skorzystał z historyi w czasie tego czterolecia. W „Zwierzyńcu" nie odróżnia on króla epirskiego, Pirrusa, od króla indyjskiego, Porusa, a wskutek tego powstaje poważny anachronizm, że Aleksander Macedoński prowadzi wojnę z władcą Epiru. Podobieństwo zewnętrzne dwu imion własnych wywołało prawdopodobnie tę

L. 28. Lakon = Er. 109, 13. Sylla = Er. 451, 24 = Fulg. 72. Popiliusz = Er. 448, 11. — *L. 29.* Krassus = Er. 455, 8 = Fulg. 158. Antoniusz = Er. 453, 4. Tenże = Er. 452, 1. Aurelian = Er. 493, 4. Oton = 471, 4. — *L. 30.* Tyberyusz = Er. 460, 7. Klaudyusz = Er. 464, 16. Adryan = Er. 476, 3 = Fulg. 105. Tenże = Er. 477, 8. Romulus = Er. 513, 96. — *L. 31.* Cezar = Er. 307, 1. Tenże = Er. 312, 27. Tenże = Er. 313, 32. — *L. 32.* Kokcejusz (Nerwa) = Er. 476, 8. Pompejusz = Er. 316, 6. Tenże = Er. 314, 3. Pesceniusz = Er. 483, 3 = Fulg. 60. Fabrycyusz = Er. 523, 35. — *L. 33.* Tamerlan = Fulg. 90. Kserkses = Er, 352, 12. Psamenit = Er. 539, 9. — *L. 34.* Pelopidas = Er. 410, 4—5. Epaminondas = Er. 403, 8. Tenże = Er. 408, 31. — *L. 36.* Gelon = Er. 360, 45—47. Focyon = Er. 322, 4. Tenże = Er. 322, 5. Tenże = Er. 323, 8. — *L. 37.* Tenże = Er. 324, 10. Kleomenes = Er. 70, 13. Tenże = Er. 71, 14. — *L. 38.* Arcezylaus = Er. 128, 82. Agis = Er. 36, 94. — *L. 39.* Lizymach = Fulg. 77. Jamuzyusz = Fulg. 90. Hanibal = Fulg. 225. Tenże = Er. 416, 31. Tenże = Er. 417. 34. — *L. 40.* Tenże = Fulg. 261. Emiliusz = Er. 424, 13. — *L. 41.* Tenże = Er. 81, 58. Anaksymenes = Er. 538, 5. — *L. 42.* Nikostrates = Er. 401, 36. - *L. 43.* Dawid — porówn. Fulg. 73. Gedeon — tamże. — *L. 44.* Judyta = Fulg. 266. Porcya = Er. 457, 5. Lukrecya = Er. 514, 100. — *L. 45.* Frydegunda = Fulg. 226. Artemizya = Fulg. 228, Olimpia = Er. 580, 96. Taż = Er. 580, 98. — *L. 46.* Taż. = Er. 702, 45. Asferya = Fulg. 189. Talancya = Fulg. 155. Matka Hirkanowa = Fulg. 84. — *L. 47.* Arrya = Fulg. 123. — Numeracya listów. jakoteż wszelkie cytaty ze „Zwierzyńca" — według wydania pierwszego.

omyłkę. W ten sam sposób tłómaczyć sobie należy, że Rej nie odróżnia Pirrusa od Cyrusa, który rozprawia w „Zwierzyńcu“ z filozofem Cyneasem. Szczupłość wiadomości historycznych Reja sprawiła, że Agatoklesa, Peryklesa, Pelopidasa tytułuje królami, a Krassusa, Pompejusza, Antoniusza — cesarzami. Autor nie wié nawet, że Kleon był Ateńczykiem i nazywa go „królem lacedemońskim“. Rej, który „z granice polskiey milę nigdzie nie wyiechał“, wystawiał sobie może, że w obcych krajach, pomimo innych zwyczajów i obyczajów, urządzenia państwowe są zupełnie te same, co w jego ojczyźnie, że i tam są hetmani, starostowie, „panowie“ i t. d.; a więc Gedeon był, według niego, „hetmanem żydowskim“, hetmanami byli również Fabrycyusz i Nikostrates; Metellus i Celezynus — to „panowie“, a Gelorych otrzymuje zaszczytne miano „starosty hiszpańskiego“. W tym względzie zapatruje się Rej na historyą wprost przeciwnie, niż większość innych autorów polskich wieku XVI, a zwłaszcza historyków, którzy, przesiąkłszy ideami humanistycznemi, wyobrażali sobie, że państwo polskie jest jakoby kopią rzeczypospolitéj rzymskiéj, a stąd, na wzór historyków-humanistów włoskich, tytułują urzędników i dygnitarzy polskich konsulami, trybunami i t. p. Ściśle biorąc, są to nie mniejsze i równie rażące anachronizmy, bynajmniéj nie zgadzające się z prawdą historyczną, jak anachronizmy których Rej się dopuszcza.

Z imionami własnemi obchodzi się Rej niemiłosiernie: Spartańczyka Pedareta nazywa „Pedardem, panem lacedemońskim”, cesarza rzymskiego Galiena — „Galenem, królem sycylijskim”, cesarza Pesceniusza Czarnego—„Pesceniuszem, hetmanem rzymskim”, Psamenita—„Psaumechusem” i t. d.

Nie poczytujemy jednak Rejowi tych błędów historycznych za zbyt wielką winę, gdyż dalekim był on od zamiaru kształcenia swych czytelników w historyi powszechnéj. Przecież już we wstępnéj przemowie zapowiedział, że chodzi mu o zbudowanie czytelników za pomocą różnych chwalebnych przykładów; a tę samę myśl wypowiedział i przy końcu rozdziału pierwszego, — po anegdotach o walecznych i cnotliwych czynach niewiast historycznych:

Przetomci ten paniami koniec zahartował,
    Byś lepiey myśl y serce na ocel [1]) ukował;
Bo gdy w tym słabym stanie wżdy takie bywały,
    Które, więcey niż gardła, sławy swey strzegały,

---

[1]) na ocel—mocno, silnie.

A cóż tobie przystoi, gdyżeś ty ich głową,
A ieszcze ktemu pięknie Rycerzem cię zową,
Żeś powinnieyszy baczyć na swe powinności,
A obaczay marny świat w dziwney omylności.

Ale i w poszczególnych anegdotach ten pierwiastek dydaktyczny przebija się bardzo wyraźnie: a to w postaci nauki lub sentencyi moralnéj, którą się kończy ta lub owa anegdota; sentencye zaś te są zupełnie w tym samym rodzaju i duchu głoszone, w jakie obfituje „Wizerunk". Niektóre nauki moralne Rej zapożyczył z „Zodyaku" Palingena, lecz przyswoił je sobie tak gruntownie, uwierzył w ich prawdę tak bezwarunkowo, że stały się one częścią jego własnéj duszy, a dowodem—„Żywot człowieka poczciwego", w którém to dziele wyznaje autor te same zasady etyczne. Przypatrzmy się téj dydaktyce Reja w rozdziale pierwszym „Zwierzyńca" w porównaniu z dydaktyką, zawartą w „Wizerunku". W obu dziełach autor jest zdania, że prawdziwa cnota nie potrzebuje by najmniejszej ozdoby, będąc sama przez się ozdobą najświetniejszą:

Także y cnotliwego mało zdobić trzeba,
Albowiem iego sława leci aż do nieba [1]).

Podobnież w „Wizerunku" powiada o cnocie:

. . . . blasku nie potrzeba przydawać, gdzye złoto:
Samo się zawżdy błyszczy, a czyrni się błoto [2]).

To téż człowiek rozumny nie powinien dbać o swą postać zewnętrzną, nie powinien zdobić swéj twarzy: oto Filip Macedoński oddalił pewnego urzędnika za to jedynie, że farbował sobie brodę, bo i cóż to pomoże, jeśli cnoty nie masz:

Niech farbuie każdego z przyrodzeniem cnota,
Bo odmieniać urodę szpetna to robota [3]).

To samo mniéj więcéj wygłasza Rej w „Wizerunku":

Bo acz iest rzecz osobna, kiedy przyrodzenie
Pięknie więc y kształt komu y urodę mieni....
Lecz to przedsię bez cnoty—na głogu iagody [4]).

---

[1]) Lizander, list 2.

[2]) VII, 645 nast. (według przedruku Ptaszyckiego, Petersburg—Warszawa, 1881 — 1888).

[3]) Filip, list 2.

[4]) I, 169 nast.

W innném znów miejscu powiada:

Ale gdy się kto cnotą nadobnie przystroi,
Za każdym sława woła, iż tak chodzą moi,
Bo wierę do tey żadne nie pomogą bramy,
Ni perły, ni łańcuchy, ani żadne kramy [1]).

Myśl, tak często wypowiadaną w „Wizerunku", że człowiek powinien walczyć ze swemi namiętnościami [2]), aby nie wpaść w ponętne sidła występku, powtarza autor w „Zwierzyńcu":

Samson to dziwny mocarz był za czasu swego,
Że paszczęki roździerał u Lwa okrutnego;
A potym go niewiasta marna okróciła:
Prze swą wszeteczną sprawę o śmierć przyprawiła.
Pomnisz też ty, Samsonie, każdy wieku swego,
Iż masz na się zawżdy Lwa, srodze ryczącego;
Strzeżże się wszeteczeństwa świata obłudnego,
Pewnie zgromisz tego Lwa w imię Pana swego.

Jedną z najgłówniejszych zasad etyki Reja jest ta, że człowiek powinien być zawsze zadowolony ze swego stanu, nie pożądając nigdy niczego, co przechodzi jego możność i siły; w „Zwierzyńcu", opowiedziawszy nieszczęśliwą przygodę Faetona, formułuje autor tę zasadę w sposób następujący:

Takżeć się z każdym dzieie, kto się w wielkie rzeczy
Wdawa, a co przystoi, nie miewa na pieczy:
Wóz złamie, sam się stłucze y szkody naczyni,
Bo perłami hawtować nie przystoi świni.

Oprócz dydaktyki dostrzega czytelnik w rozdziale pierwszym „Zwierzyńca" pierwiastku satyrycznego. Tak np. w anegdocie o bohaterskim czynie Scewoli ze smutkiem autor powiada, że Polacy nie dbają o dobro publiczne:

Ale za naszych czasów gdzie taki Scewola!
Bo trudno o myśliwca do takiego pola.

A w anegdocie o Kurcyuszu woła:

Wieleżby Kurciusów takich dzisia znalazł!
Snadźby, niżby tam wskoczyć miał, radszey by gi oblazł,
A snadź drudzy na urząd ty doły kopaią,
S których wielkim uciskiem ludzi zarażaią.

---

[1]) II, 217 nast.; porów. także I, 370 n., V, 325 n., XII, 1035 n. i *passim*.
[2]) Porów np. XII, 827 nast.

Przeciwko uciskowi włościan przez szlachtę wymierzone są wyraźnie ostatnie wiersze opowieści o Herkulesie:

Równie tak Herkulesi dzisieyszego świata
Rychley sobie uczyni wnet złoczyńcę brata,
A nędznika, gdzie może, iako myszkę dłaży [1]),
Bowiem więcey na skórę, niż na mięso waży [2]).

I czemuż to tak źle dzieje się w kraju? dla tego, że brak tu należytego prawodawstwa i sprawiedliwych, bezstronnych sądów, któreby ujmowały się za biednymi i uciśnionymi. Minęły czasy, gdy sprawiedliwość królowała na świecie, — a dawniéj byli na ziemi sprawiedliwi sędziowie: oto np. cesarz Trajan nie przebaczył nawet rodzonemu synowi, który roztratował dziecko biednéj kobiécie! U nas inaczéj:

Ach! gdzyesz tego statutu do Polski dostali,
Nie takby nędzni ludzye w uciskach płakali!
Ale dziś nie o syna, lecz snadź y o Kozę
Znaydzyesz wnet Wilczy dekret, a Zaieczą grozę!

V.

Rozdział drugi „Zwierzyńca" mieści w sobie epigramaty na całe rody i familie szlacheckie w Polsce, tudzież na znakomitych mężów rzeczypospolitéj.

Poezya epigramatyczna została wskrzeszoną przez humanistów włoskich, a z Włoch rozpowszechniła się szybko po całéj Europie zachodniéj, tak że nie było prawie poety w epoce odrodzenia, któryby się nie ćwiczył w tym gatunku. Rzec można, że wysilano się w wynajdywaniu coraz to nowych i dziwacznych pomysłów i motywów: pisywano epigramaty na cnoty i występki, na przeróżne postaci i figury alegoryczne, na zwierzęta, rośliny, planety; na miasta, góry, rzeki, źródła; na rozmaite zajęcia ludzkie, jako to: myśliwstwo, żeglugę; na narzędzia gospodarskie, na rzeczy do ubrania służące, jak np. na lusterko lub perfumy; słowem—nie było prawie rzeczy, którąby się nie wkradła do poezyi epigramatycznéj. Nie wszystkie te przedmioty nadają się do poezyi wogóle, a do poezyi epigramatycznéj w szczególności; nie wszystkie więc epigramaty XV i XVI wieku zasługują na to miano, jednak wydawano je zwykle pod tą,

---

[1]) dusi, dławi.
[2]) ważyć na co = godzić na co.

a nie inną nazwą [1]). Ale największą wziętością cieszyły się epigramaty na ludzi—na królów, na dostojników świeckich i duchownych, na autorów i t. p.; koloryt ich bywa to ironiczny, to panegiryczny, lecz nie brak także „epigramatów", w których przeważa pierwiastek dydaktyczny. Z Włoch dostał się epigramat do Polski; Krzycki i Dantyszek chętnie tę niwę uprawiali, pisząc np. krótkie wierszyki na cześć króla Zygmunta. Niewątpliwie i naszemu Rejowi wpadły w ręce zbiory epigramatów, nic więc dziwnego, że i jemu przyszło na myśl spisać „poczciwe przypadki" „stanów y domów niektórych zacnego narodu Polskiego."

Jak Arat od Zeusa, tak Rej zaczyna od „onego zacnego Zygmunta sławnego Króla Polskiego" (Zygmunta Starego), którego, podobnie jak Krzycki [2]), porównywa z Jowiszem:

Iupiter był zacny król za wieku złotego,
  Y dziś na wieczną pamięć sławna gwiazda iego
Imieniem iest przezwana, gdyż swym przyrodzeniem
  Łaskawie się obchodzi z ludzkim pokoleniem:
Właśnie też nasz Iupiter Zygmunt polski prawy
  Może być zwan, kto wspomni iego święte sprawy,
Że mało się ściągały na własne pożytki,
  Zawżdy się więcey starał o poddane wszytki.

Po Zygmuncie Starym następują Zygmunt August, królowe Bona i Katarzyna, następnie dygnitarze świeccy i duchowni, a potém już inni panowie i szlachta — krakowska, wielkopolska, podgórska, sandomierska, ruska, lubelska, podolska, przemyska, wreszcie „Stany Księstwa Litewskiego". Nadto pomieścił Rej w „Zwierzyńcu" jednego cudzoziemca, który, długie lata w Polsce mieszkając, spolszczył się zupełnie: jest nim Piotr Royzyusz, Hiszpan. Wszystkich epigramatów liczy wydanie pierwsze 177, drugie — nieco więcéj. Wobec téj dość pokaźnéj liczby zdawać by się mogło, że czytanie drugiego rozdziału „Zwierzyńca" monotonne sprawiać będzie wrażenie „gdyż wszystkie epigramaty mają właściwie ten sam temat, — cnoty i przymioty, — a takich epigramatów bez powtarzania się łatwo napisać dziesięć, trzydzieści, lecz trudno—prawie dwie setki. Tak jednak nie jest, raz dla tego, że autor dostrzegał w swych współobywatelach coraz to innych przymiotów, a powtóre — że

---

1) Ob. wypisy z poetów łacińskich, wydane w kilkunastu tomach we Frankfurcie, r. 1612: „Delitiae poëtarum italorum", „Delitiae poëtarum gallorum", „Delitiaë poëtarum germanorum", „Delitiae poëtarum belgicorum."

2) II, 29 str. 79, wyd. Morawskiego.

umiał wyszukiwać coraz to inne motywy poetyczne. I tak np. w Zbigniewie Sienieńskim podnosi Rej wielką rozwagę i rozum, „co się tu w tym łbie wierci“, wypowiadając swe uznanie w słowach następujących:

Pewnie na nim przytraci, gdy go kto za głupca
Kupi, bo nierychło nań zasię znaydzye kupca.

Za te same przymioty wychwala kasztelana Żarnowskiego i dom Cikowskich, ale już w inny sposób, choć nie mniéj dobitny; ród ten, powiada, pewnie „się nie za piecem u cieląt ćwiczył“, lecz na pańskich dworach do rycerskiéj zaprawiał się sprawy. O Stanisławie Zamojskim znów mówi, iż, chociaż „domowego ćwiczenia“, a jednak tak jest mądry, że i „miły Włoszek“ go nie oszuka, Charakterystyczne są słowa o rozumie królowéj Bony:

Rozum miała, że y dziś ta niewieścia główka
Sławna w Polszcze, y długo pamiętne iey słówka;
Włoszka była — z narodu, *gdzye się rozum rodzi*,
Naślachetnieyszy klenot, *lecz, co nazbyt, szkodzi.*

Bo téż Rej zawsze pytał więcéj o moralną wartość, niż o wykształcenie umysłowe człowieka, więcéj o to co w sercu, niż co w głowie, nie dziw przeto, że najchętniéj chwali w „Zwierzyńcu“ tych, których cnota i prawość charakteru zdobi. A więc Katarzyna, żona Zygmunta Augusta, nie przeto na uwielbienie zasługuje, że „cesarza Oyca miała, a Striya drugiego“, lecz że pilnuje „cnoty s poczciwością“, bo cnota — oto „nazacnieyszy przodek“; więc i Bolestraszycki, choć ród jego ani jednym nie szczyci się filozofem, jednak wart pochwały, jako „dobry człek cnotliwy“, a to — „wielki tytuł“; więc i gniazdo Komorowskich jest nieskalane i „by śkło przeźroczyste“:

Nigdy się nie staraią, aby mędrowali,
Iedno aby poczciwie swóy stan zachowali.

Rozumie się, że, jeżeli kto cnotę z rozumem pogodzić potrafi, to jeszcze lepiéj [1]), a i takich ludzi nie brak, według Reja, w Polsce, bo oto np. u Łukasza z Górki, wojewody łęczyckiego,

. . . cnotę tam z rozumem dobrym funtem mierzą,
A dworstwa z uczynnością tak y na borg ważą.

Chełmscy — także nie „prostacy“, ale to nie przeszkadza, że

---

1) Porów. sentencye Reja w rozdziale I „Wizerunku“: „Rozum s cnotą zmięszany nalepszy“, „Cznota zacnyeysza nauką ozdobiona“ i t. p.

„w tym, co przystoynego, zawżdy się ćwiczyli“. Na wielkie uznanie zasługują także ci, co wolni wszelkiéj obłudy i fałszu, nie kłamstwem, nie podstępem, lecz prawdą do celu zmierzają; wojewoda bełski i jego ród

. . . . prostą idą drogą,
Nie płyną przeciw wodzye, brzegu się chwytaią,
A co iest poczciwego, o tym się pytaią.

Tak samo postępuje podkomorzy chełmski, Jan Orzechowski:

Każdemu w oczy powie, co mu się nie widzi,
Bo o prawdę poczciwą nikt się nie zawstydzi.

Nie zbywa Polsce i na takich, co, choć obsypani i zaszczytami lub cieszący się względami fortuny, jednak wzbraniają pysze przystępu do swego serca, zawsze pokorą się sprawując; dowodem—Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski: „u niego szczęście ma gospodę“ i „prawie, by Słowik, gniazdo sobie zwiło“, on zaś to wszystko „skromnie niesie“. Bóg nie zapomina o pokornych, przeciwnie — opiekuje się i „strzela nimi wysoko“: w nagrodę za pokorę „spełnił się Magnifikat“ nad Przerębskim, — został arcybiskupem.

W niektórych mężach widzi autor kilka naraz pięknych zalet, tak że jest w kłopocie, czy zdoła je godnie ocenić; tak np. o Janie Ocieskim, kanclerzu koronnym, te słowa powiada:

To iuż tu nie móy rozum tę głowę szacować,
Bo by tu namędrszemu trzeba rozumować:
Ano wszytkiego pełno, aż się usypuie,
A któż może zrozumieć, co się tam sprawuie?

Podobnież wprawia go w kłopot „szacowanie“ Jana Mielęckiego, wojewody poznańskiego:

Na tę główkę trzebaby długo rozumować,
Ktoby tam chciał porządnie wszystko zreyestrować,
Bo rozum, dworstwo, dzielność — wszystko się zmięszało,
A trudnoby szacować, czego nie dostało.

Jeżeli zaś każden wogóle cnotliwy i zacny człowiek znajduje łaskę w oczach Boga, a miłość u ludzi, to tém więcéj człowiek, który, mimo młodych lat, zajaśniał już cnotami, — ponieważ młodość jest krewka i raczéj do występku, niż do cnoty, skłonna:

Augustin między dziwy przednieyszymi świata
Pisze: młodego człeka — dziw nawiętszy — lata,
Które, iako Marcowe dni, każdey godziny
Mięszaią się, a zawżdy złe o nich nowiny.

Tedyć ieszcze więtszy dziw, kto swoiey młodości
Umie znaleść wędzidło na ty odmienności.
Patrzże na to cne panię, tego Tęczyńskiego, —
Stare cnoty y sprawy znaydzyesz w leciech iego.

Taka sama pochwała spotyka Polanowskiego: „młody człek, lecz się o to stara, co staremu należy“. I z Mikołaja Łaskiego, starosty w Krasnym Stawie, „młodzi ludzie pewnie mogliby przykład brać“, — mimo lat młodych, potrafił zjednać sobie szacunek w kraju i za granicą, a to dzięki „dworstwu, kształtom, postawam, cnotam, obyczaiom.“

Kto więc chce stać się z czasem poczciwym człowiekiem, niechaj już w młodości ćwiczy się w cnocie, gdyż tylko zamłodu „przirodzenye, iako witka roście“ i „kędy ią chcesz nachylić, tędy roście“ [1]), niechże zatém człowiek jeszcze w młodości „farbuje“ przyrodzenie „poczciwém ćwiczeniem“. Tak właśnie postępuje Jan Krzyżtoporski, tak Jan Tarnowski; tak postępował Jan z Czarnolasu, i praca jego piękne téż wydała owoce.

Znany jest pogląd Reja, że w życiu publiczném, piastując różne urzędy, niełatwo cnotę zachować; Trzycieski powiada o nim, że „urzędem żadnym ziemskim nigdy się nie chciał parać, powiedał, iż w zatrudnionym żywocie dwa co naślachetnieysze klenoty ociążone być muszą — wolność a sumnienie, które, powiedał, iż w zabawionym żywocie nigdy bespiecznie być nie może“. Nie zmienia autor swego zdania w „Zwierzyńcu“, jeżeli np. chwali Jana Włodzisławskiego, że porzucił „trudności“, jakich pełno w „dworskich i rycerskich sprawach“ a natomiast „iął się miłej swobody, by rodzonéj ciotki“ i „cnocie posługuje“.

Zobaczmy teraz, jakiemi to motywami, posługuje się Rej w swoich epigramatach. Często bardzo znajduje już w nazwisku temat do napisania wierszyka; i tak np. nazwisko „Kościeleccy“ wyprowadza od słowa „kościół“, a więc temat już gotowy:

Ci nie chcieli Striymi być prawie leda komu,
Woleli s Panem Bogiem idź z iednego domu,
Bo się piszą z Kościelca, a starszy s kościoła

Nazwisko „Balowie“ przypomniało Rejowi bożka pogańskiego „Baala“, któremu kłaniano się za dawnych czasów; wprawdzie „naszy Balowie“ nie są bogami, lecz niemniéj przeto „pewnie godni sławy“. Ród Ostrorogów słusznie nosi to miano, bo:

---

[1]) Wizerunk, I, 266.

Ostro na swą powinność baczą w każdey rzeczy,
Ostro y Boiaźń pańską mieważą na pieczy, —

słowem „wszytko około nich ostro zakowano“. Podobnież starosta międzyrzecki, Stanisław Lwowski, słusznie tak się nazywa,

Bo chłop chodzi, iako lew, y z zawiłą głową,
A choć nie ma paznokciów, zda mi się by ścisnął,
Pewnie, kogoby dopadł, w garści by mu pisnął.

Ale nie zawsze nazwisko odpowiada przymiotom serca i umysłu; np. nazwisko „Wołowicz“ najzupełniej nie godzi się z wartością moralną człowieka, który je nosi, „bo stoi ten Wołowicz iście za Jelenia“, jako téż i Bojanowskiego raczéj „Śmiałowskim“ należałoby nazwać,

Bowiem śmiele każdemu bez pochlebstwa wszego
Namówił szczyrey prawdy, aż szło do żywego.

Słusznie i niesłusznie zarazem nosi pewien ród polski nazwisko „Wilczkowie“: słusznie—, ponieważ podobnie jak wilkom, nie zbywa im na śmiałości; niesłusznie—, gdyż „z drugiey strony z Wilczki tym się nie zgodzili, iż nie drapią cudzego, na swym przestawaią“.

Raz jeden nie w nazwisku, lecz w imieniu znalazł Rej treść dla epigramatu: Jazłowieckiemu z Buczaca na imię Jerzy, i wnet przypomniał sobie autor zapewne, że widział gdzieś na obrazie, jak święty Jerzy „Smoka gromił, a o iakąś królewnę drzewo oń swe złomił“: tak i Jazłowiecki bije smoka, ale „nie onego, co skrzydły maluią“:

Lecz ten nasz Polski Jerzy stada Buczackiego
Gromił y gromić będzye smoka pogańskiego,
Służąc oney Królewnie, Pospolitey rzeczy,
A maiąc zacne sprawy iey zawżdy na pieczy.

Te przykłady pokazują, jak szybko odbywał się w głowie Reja proces asocyacyi pojęć, i w jaki sposób umiał z tego korzystać. A oto jeszcze jeden przykład: Leśniowolskiego przezywano gołębiem, gołąb' zaś jest symbolem Ducha Świętego, a że Leśniowolski jest człowiekiem zacnym, można więc napisać, że mu Duch Święty

. . . . przezwiska dał urywek swego,
Bo go nadchuął, że baczy, co iest poczciwego.

Następnie mamy w „Zwierzyńcu“ epigramaty, w których motywami poetycznemi są herby rodów polskich. W tym względzie naśladował Rej zapewne humanistów, rodzaj to bowiem epigramatu, nadzwyczajnie rozpowszechniony w poezyi humanistycznéj, a i poezyi polskiéj bardzo wcześnie przyswojony; w jednéj z najstarszych

książek polskich „Ekklezyastes“ z r. 1522 czytamy wiersz na herb „Łoś“, którym pieczętował się Mikołaj Wolski. Do tego samego motywu uciekają się nasi humaniści, jak Krzycki, Nidecki, Trzycieski i inni. Rej, dedykując swój „Wizerunk“ Janowi Tarnowskiemu, pisze „Wirsze na Herb“ jego, a w „Zwierzyńcu“, wychwalając zasługi Tworowskich z Buczaca, którzy mieli w herbie „Pilawę“, wyobrażającą krzyż, powiada:

Krzyżmi się pieczętuią, a nie bez przyczyny:
Znać, że dufaią temu, co starł wszech nas winy. [1])

Stanisława Szafrańca z Pieskowej Skały herbu „Stary Koń“ nazywa autor „źrzobkiem“, którzy, „chociaż nie bywał na paszach kraiu postronnego“, mimo to „sobie sam sprawił twardy munsztuk s cnoty“, a do tego ostróg mu nie potrzeba, „bo się sam sprawuie“.

Innym znów motywem epigramatów Reja jest postać zewnętrzna lub uroda człowieka: są w Polsce mężowie, którzy, acz zbywa im na urodzie fizycznéj, jednak świecą innym swą wartością moralną. Służowski, wojewoda włocławski, ma wprawdzie „krzywą nogę“, ale za to „prostą cnotę“; tak samo Royzyusz, „choć ma krzywe oczy, ale rozum — ten, wierz mi, iż mu prosto kroczy“. Ciekawym jest koniec epigramatu na Royzyusza, [2]) świadczący, że szlachta polska za czasów Reja nie zapomniała jeszcze o znakomitym humaniście, Filipie Buonacorsi, doradcy króla Olbrachta:

Mieliciechmy téż kiedyś owe Kalimachy,
Lecz, gdy ie wspominaią, y dziś ony strachy.

Nareszcie ucieka się czasem Rej do porównania znakomitych mężów polskich z bohaterami starożytnymi lub z postaciami biblijnemi. Andrzej hrabia z Górki, starosta gnieźnieński, swą piękną postawą podobien Parysowi, ale za to męstwem — Hektorowi: jak bowiem Hektor bronił „oney zacney Troiyey“ tak i ten, gdyby jakie nieszczęście spotkało ojczyznę, walczyłby za nią z równém męstwem:

Stałby nam za drugiego ten cny pan Hektora,
Bo tam takich potrzebniey bywa, niż Doktora.

W Janie Tarnowskim widzi Rej Herkulesa polskiego:

On się s Smoki, s Hidrami, s srogimi Lwy gonił,
Ten Wołochy, Tatary, Turki, Moskwę gromił.

Bernard Pretwic, starosta trębowelski, o którym nawet „Ka-

---

[1]) List 87, wydanie drugie; w pierwszém nie ma tego epigramatu.
[2]) List 77, wydanie drugie.

tony Tatarskie" piosnki śpiewają, „wspomniawszy zbite męże",— to „drugi Hannibal Kartagiński". Stanisława Lasockiego porównywa autor z prorokiem Elizeuszem, ponieważ „mieszka w Pańskiej boiaźni s swą poczciwą żoną".

VI.

I tak wszędzie podnosi Rej zalety współczesnych sobie mężów, wychwala ich cnoty, — może więc mają jego epigramaty charakter panegiryczny? Zapewne, co do treści są te wierszyki poniekąd panegirykami, lecz co do celu, intencyi autora, są one raczéj *carmina adhortativa*; że Rej nie z pochlebstwa, nie z chęci pozyskania sobie względów chwali „stany i domy niektóre domu zacnego narodu polskiego", dowodzi epigramat na kasztelana sandomierskiego, Stanisława Maciejowskiego, w którym autor bardzo wyraźnie zastrzega się przeciwko tym, którzy chcieliby mu może zarzucić pochlebstwo względem dostojników rzeczypospolitej albo możnych rodów:

Patrząc na tę osobę w tym mi możesz wierzyć,
Że tu cnotę, uprzeymość może korcem mierzyć.
Iuż ostatek przypuszczam twemu rozeznaniu,
Abych nie był w pochlebstwie u ciebie w mnimaniu.

Jak pierwszy rozdział „Zwierzyńca", tak i drugi miał pouczyć czytelnika, wskazać mu, jakiemi to rzeczami powinien „się parać", innemi słowy jest tu autor znów poetą dydaktycznym i w tym względzie różni się wielce od humanistów, którzy (z małemi wyjątkami), pisząc epigramaty na cześć znakomitych lub wpływowych ludzi swego czasu, chcieli w ten sposób pozyskać ich łaskę albo zapewnić sobie poparcie w otrzymaniu jakiéj korzystnéj posady, z drugiéj zaś strony pragnęli unieśmiertelnić ich imię; epigramat panegiryczny bowiem był w epoce odrodzenia, według nadzwyczaj trafnego wyrażenia Burckhardta, [1]) niczém inném, jak „skoncentrowaną formą sławy",— jednego z najwyższych ideałów, do którego humaniści, za przykładem Petrarki, dążyli.

Że Rej miał na celu przedewszystkiém pouczanie swych współbraci, na to, prócz przytoczonéj przemowy „Do tego, co czyść ma", wskazują liczne moralizacye, któremi kończą się często epigramaty

---

[1]) Ob. jego znakomite dzieło „Die Cultur der Renaissance in Italien" (Dritte Auflage, Leipzig, 1887), tom I, str. 308.

na mężów polskich. Jak np. epigramat na Stanisława Odrowąża, wojewodę ruskiego, kończy się następującą sentencyą:

A takżećby snadź miał być każdy stan poczciwy
Pomnieć na swą powinność, póki iedno żywy,
Bo rychleyby ze cnoty każdemu służyli,
Niż z muszoney niewoley łaiąc czołem bili.

W epigramacie na Suchodolskich powiada autor:

Takież naszemu bratu, kiedy zblednie cnota,
Nie pomoże, byś na nim nawieszał y złota.

Czasem nawet sentencya moralna zajmuje większą część epigramatu:

Chełmscy w Krakowskiey ziemi nie prostacy byli,
Bo w tym, co przystoynego, zawżdy się ćwiczyli.
Bowiem się ten każdy stan pięknie poleruje,
Gdy cnocie bez wykrętów na wszem przysługuje.
Bo acz mogą do czasu ozdobić wykrętki,
Ale to na niecnotę barzo iest szpieg prętki.
Ale ty prostym torem, Ślachcicze nieboże,
Idź, boć się Wąż zataić pod trawą nie może.

A ileż to razy kładzie Rej nacisk na to, że cnota już na tym świecie zapłatę odbiera, że na człowieka prawego spływa widome błogosławieństwo Boże! Przemowa zaś do Polaków, zamykająca „stany y domy narodu polskiego“ najwyraźniéj świadczy, że przewodnią myślą autora było pouczanie rodaków:

Otóż macie swe przodki, macie y pogany,
A co iest sława, cnota, rozeznaycie sami.
Prze Bóg! mili Polacy, ostrzegayciesz tego,
Byście ni w czym nie lżyli rodu tak sławnego,
Bo to szczęśliwym woyskiem y postronni zwali,
Gdzye Polacy z inemi narody bywali.
Widzicie, żeć też ludzye, iedno iż ich cnota
Zawżdy sławnieysza była, niźli innych złota.

Satyry nie ma prawie wcale w rozdziale drugim „Zwierzyńca“: widzimy jéj tu mniéj jeszcze, niż w pierwszym. Dwa razy zaledwie potrąca autor o tę strunę, — raz w epigramacie na Jana Włodzisławskiego, gdzie powiada, że, gdyby więcéj było w Polsce takich zacnych ludzi, „siłaby pamiętnego Sędzyemu ubyło,“ drugi raz —w epigramacie na Słupeckiego, gdy mówi o zamiłowaniu Polaków do strojów cudzoziemskich.

Wreszcie zaznaczyć wypada, że mamy tu jeden wierszyk treści

politycznéj, poruszający kwestyą ostatecznego połączenia się Litwy z Polską; była to wówczas sprawa na czasie, stanowiła ona jednę z części składowych wielkiego programu naprawy rzeczypospolitéj, a jako taka długo i szeroko w kołach politycznych i na sejmach była omawiana. Zabrał więc w niéj głos i Rej, wzywając Litwinów do zgody z Polakami w widokach ich własnego dobra:

To się państwo nie czuje, iż na spasi [1]) siedzi,
A źli z nim tuż o miedzę ze wszech stron sąsiedzi,
A przedsię się z motyką y na słońce miece,
A kto sordyt i nie duż, baczyć tego nie chce.
Ano więc wrzeszczy Kokosz, kiedy dwa iastrząbi,
Ieden rano, a drugi z wieczora ią gnąbi.
Radziłbych, by Poznania, Lwowa a Krakowa
Dzyerżeli się, bo by im gładsza była głowa.

Co do wartości wierszyków drugiego rozdziału „Zwierzyńca", bardzo trafnie ocenił je p. Bełcikowski w słowach następujących: „Są to wprawdzie drobne obrazki pańskich i szlacheckich rodów, jakby miniatury, ale odznaczające się wielkiém wykończeniem i (o ile nas może historya w tém oświecić) najzupełniejszém podobieństwem. Rej nakréślił je z całą bystrością swego postrzegawczego umysłu i ze znajomością nawskroś serca i natury szlacheckiéj. Zdaje się, że każdy z tych obrazków odskakuje od tła; tyle Rej umiał w nie wlać życia i tak odróżnić je od siebie. Widzimy w nich tę szlachtę, jakby ruszającą się i żyjącą, z jéj odrębnemi charakterami rodowemi, z jéj osobistemi przymiotami i wadami, wiemy prawie, jak który wyglądał, — czyli celował męstwem, dwornością lub nauką, czy lubiał zaglądać do kufla lub rwał się łatwo do korda. Poeta, któryby umiał rozszerzyć te obrazy swą fantazyą, znajdzie w nich gotowe szkice figur do powieści lub epopei szlacheckiéj, a ci, którzy lubią zaglądać do herbarzów, podobniejsze tu ujrzą wizerunki swych przodków, niż u wszystkich heraldyków" [2]).

Wśród tych wizerunków pomieścił Rej i swój własny, podobnież jak humaniści, którzy pomiędzy epigramatami, pisanemi na cześć różnych osób, nie zapominali o sobie. W „Zwierzyńcu" pięćdziesięciosiedmioletni autor powiada, że nie pragnie już uciech świata tego, przekładając nad nie spokój zacisza domowego:

---

[1]) w miejscu, otwartém na napady nieprzyjacielskie (dosłownie „spas" znaczy tyle, co łąka wypasiona).

[2]) Ze studyów nad literaturą polską. Warszawa, 1886, str. 24.

Iuż ty kołac, iako chcesz, bótem podkowanym,
    Iuż się więc tam przypatruy ścianam malowanym,
Biegay za nastołkami, a polewki chwatay,
    A iako, kędy możesz, tak swe szczęście łataj;
Iam, iuż tak doma siedząc, obrał sobie pokóy,
    Bogum wszystko poruczył, ty tam s kim chcesz rokuy.
Bo tak słyszę, iż ten Pan przed wszytkimi płuży,
    A nikt na żadnym Królu więcey nie wysłuży [1]).

D. n. *Ignacy Chrzanowski.*

[1]) Źródło tego wierszyka podaje sam autor w „Żywocie człowieka poczciwego“: „Nadobne wierszyki łacińskie ieden także spokoyny pan nad łószkiem był sobie kazał napisać:

Stet quicunque vult sublimi lubricus in aula,
    Me tamen nil faciat at sola dulcis quies.

„Co po polsku tak może właśnie wyłożyć:

Niech się kto chce dziwuie ścianam malowanym,
    Niech też kto chce kołace bótem podkowanym,
Mnie iuż nic nie smakuie, iedno wdzięczny pokóy,
    A ty iuż tam u dwora wierę co chcesz rokuy“. (Wyd. Gałęzowskiego, część III, str. 158).



KOŁYSANKA.

Matce poświęcam.

Cicho, cicho te bieguny
Kołyseczki się kołyszą,
Palą się zachodu łuny,
Świat oddycha ciszą.

Wolno, wolno kołyseczka
W obie strony się zachwieje,
Na głowinę dzieciąteczka
Zachód blaski leje.

I przyroda — taka cicha
W téj zachodu melancholii,
Mały przez sen się uśmiécha
W zorzy aureoli.

Kołysz, kołysz go, matuchno,
Niech stukają w takt bieguny,
Nim westchnienia nocy zdmuchną
Te zachodu łuny...

. . . .

Pociemniało już powietrze,
Szarym zmierzchem się nalewa,
Krwawe zorze są już bledsze,
Cicho szumią drzewa.

liczności, które były podstawą naszéj odmownéj odpowiedzi z dni 29, 30 i 31 marca 1887 pod l. 3656, lecz i po dziś dzień istnieją, przyjmujemy opinię głównego fiszkala i nie uważamy przedłożonych statutów za zasługujące na potwierdzenie. O czém postanawiamy wyciągiem z protokółu formalnie tymczasowego prezesa zawiązującego się kółka uwiadomić i t. d.

Apelacya przeciwko temu dzikiemu wyrokowi żadnego nie odniosła skutku, lecz cierpliwi inicyatorowie postanowili tak długo ponawiać prośbę o zatwierdzenie statutów, aż cel swój osiągną. Tymczasem choć nie zorganizowani śpiewają swoje pieśni narodowe i ludowe z werwą i zapałem słowackim. Wkrótce musiałem pożegnać się z miłymi towarzyszami, gdyż postanowiłem następnego dnia o 3½ rano wyjechać z Tisovca. Uścisnąwszy się więc z wszystkimi po kolei i obiecawszy znowu ich kiedy odwiedzić, udałem się na spoczynek do dr. Samo Daxnera, który ofiarował mi swoją fotografię i opatrzył listem polecającym do adwokata dr. Ondreja Hanzlika w Bańskiéj Bystricy, dokąd właśnie nazajutrz pociągiem pośpiesznym udać się miałem.

(*D. n.*).

Wojciech Szukiewicz.

„ZWIERZYNIEC"

MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC.

(Dokończenie) [1].

Rozdział trzeci „Zwierzyńca" ze wszystkich jest najkrótszy, lecz za to najciekawszy, dotyczy bowiem już nie pojedyńczych osób, lecz spraw i rzeczy krajowych w ogóle. Składa się z trzech części. W pierwszéj „poczynaią syę przypadki osób, ku sprawam świeckim należących", — a więc króla, królewskich i państwowych dygnitarzy i urzędników, potém — stanów wojskowych, a wszystkie te „przypadki" są ujęte w krótkie wierszyki, z których większość zasługuje na miano epigramatów w nowszém znaczeniu tego wyrazu: ostatnie słowa lub wiersze zawierają w sobie ucinek ironiczny lub satyryczny. Przytaczamy dla przykładu epigramat na starostę:

Temu z Bogiem na dwoie mędrować potrzeba,
  Ieśli chcemy pobożnie użyć tego chleba:
Ludki w sprawiedliwości pobożnie zachować,
  A Pańskim też zwierzeniem poczciwie szafować.
Dwie Konstitucie trzeba tu rozumiéć:
  Boży statut y Pański trzeba dobrze umiéć.
A wierz mi, iż w to trudno ugodzić w tey chwili...
  Chociay go przedsię piyąc będzyemy chwalili.

Ale nie wszystkie epigramaty mają koloryt satyryczny; przecie w poczcie osób „ku sprawam świeckim należących" znajduje się

[1]) Zobacz „Ateneum" zeszyt lipcowy r. b., str. 71.

i król, a jakże tu ganić króla? Swoją drogą nie zazdrości mu autor: prawda, że zaszczyt to nie lada, ale odpowiedzialność jeszcze większa, a do tego „wszytki oczy szacuią, zaglądaiąc y we dnie y w nocy”, inni znów pochlebiają; lecz kto ma czyste sumienie, kto „iako kryształ w swych sprawach iest przeźrzoczysty”, ten

Nie boi się przymówek, a każdemu gębę
Zamknie, że y ia z nimi pewnie milczéć będę.

Miał tu Rej może na myśli owe „przymówki“, których nie szczędziła Zygmuntowi Agustowi szlachta w pierwszym roku jego panowania, kiedy to na pamiętnym sejmie 1548 r. wybuchło straszne oburzenie przeciwko małżeństwu króla z Radziwiłłówną. Jednym z rzeczników powszechnego niezadowolenia szlachty był nasz Rej, który we wspomnianym już wyżéj paszkwilu „Rzeczpospolita Polska chromiącz thula się po światu“ obrzuca błotem parę królewską, nie cofając się przed użyciem najzelżywszych słów. Opozycya szlachty jednak żadnych nie wydawała owoców: król postawił na swojém i przeprowadził koronacyą Barbary i w ten sposób „każdemu gębę zamknął“, a więc także Rejowi, który téż odtąd z uszanowaniem odzywa się o królu.

Po królu następuje w „Zwierzyńcu” wojewoda. Obowiązkiem wojewody w dawnéj Polsce było, pomiędzy innemi, czuwanie nad rzetelnością wag i miar oraz sądownictwo nad Żydami, zastępował go w tém zwykle jego pomocnik i zastępca, komornikiem wojewódzkim zrazu, potém — podwojewodzim nazywany. Za sądownictwo pobierał wojewoda od Żydów 100 złp. rocznie, a w dodatku dziesięć funtów szafranu i cynamonu. W „Zwierzyńcu“ upomina wojewoda podwojedwodziego, aby „pomierzył na targach ty łokcie“, gdyż są fałszywe, a niechaj także dopilnuje, aby Żydzi pełnili co do nich należy:

„A y oni żydkowie teraz się pokryli;
Gdy ie łepiey karano, szafran mi nosili.“
Przyszli s Pomarańczami, a drudzy s Szafranem...
Będzye pomiar u czarta snadź y z naszym panem!

Kasztelan znów zachęca panów do należytego odprawiania sądów wiecowych; cóż dziwnego, powiada, iż „ludzie łaią“, kiedy „żadney sprawiedliwości iuż dawno nie maią“. Zjeżdżają się więc panowie na sąd i stosują się do rady kasztelana: całą noc jedzą i piją...

Ciekawe są dwa epigramaty, wymierzone przeciwko tak często powtarzającym się za czasów Reja sprawom granicznym pomiędzy właścicielami ziemskimi a starostami, czuwającymi nad całością

dóbr królewskich. Dla rozstrzygnięcia zatargu zjeżdżają na grunt komisarze, pan ucieka się do różnych fortelów — każe chłopom jechać jak najdaléj w las i, gdy przyjedzie komisya, wołać na całe gardło: „przodkowie to dzyerżeli naszy“; ale i starosta nie w ciemię bity — umie on doskonale chodzić około swéj sprawy; w ten sposób nie ta strona wygrywa, która ma słuszność za sobą, lecz ta, która na lepszy zdobędzie się fortel:

Kto się lepiey zachował, pan albo Starosta,
Ma na poły wygraną, a drugiemu chłosta.

Pomocnikiem starosty jest podstarości; i temu przypiął Rej łatkę: podstarości uskarża się przed starostą, że włościanie nie płacą podymnego — od dwu lat podatki zalegają; a usprawiedliwiają się pustkami w kieszeni, „biorą się więc na kwity“, ale, gdy przyjdzie do czego, pokazuje się, że ich nie mają, klną się, że zgorzały. Całą więc winę składa podstarości na włościan, a on sam czy nie zawinił? przeciwnie:

Lecz byś ty miał przysięgać, towarzyszu miły,
U dyabłabyście s panem snadź y s kwity byli.

Poborca podatków od młyna nie lepszy od podstarościego; i on powiada iż to nie jego wina że podatki zalegają: winni ziemianie usprawiedliwiają się, że młyn nie miele, a młyn, mówi poborca, i w niedzielę nie próżnuje. I znów mamy zakończenie epigramatyczne:

Ale, panie poborca, tobie, bracie miły,
I w nocy stępy tłuką, boć mieszek nabiły.

Nie lepiéj dzieje się w sądownictwie: kancelarya jest niedbała, lecz, co ważniejsza, sprawiedliwości w Polsce brak; sprawę wygrywa ten, który da sędziemu większe pamiętne: kołnierz rysi lub kuni będzie zawsze mędrszy, niż wilczy lub lisi. Tu wzywa autor sędziego, aby upamiętał się przecie:

Ty się możesz rozmyślić, iz twoie pamiętne
Na onym srogim sądzye będzye bardzo smętne,
Na którym, gdy pirwszy rok straszno zawołaią,
Drugi raz y bez pozwu tak w zysku zdawaią.

Do sądu należą także obrońcy, których w dawnéj Polsce prokuratorami, prokuratami albo téż rzecznikami nazywano. Może oni przynajmniéj sumiennie obowiązki swe spełniają? gdzie tam — prawo jest zawikłane, korzystają więc z tego i potrafią w każdém prawie „znaleźć dziurę“.

Wierę, Panie, zwikłane nazbyt prawo macie,
A uźrzycie, iż na nie nieraz zabiedacie,
Alechby ia zda mi się, iednak znalazł dzyurę,
Wszystko by to wirzgnęło wnet nogami wzgórę.

Rozumié się, że za wykręcenie prawa wymaga prokurator sowitéj zapłaty od swego klienta, tak, że ten musi „ciągnąć się, iako lis", „póki worka, kożuszka y konika sstanie"; ale nie dosyć na tém— trzeba jeszcze pochlebiać prokuratorowi, kłaniać się, udawać serdecznego przyjaciela, choć w duszy nienawidzi go się za ździerstwo. Nieszczęsnaż to przyjaźń, woła autor, która „więcey muszeniu, niźli cnocie godzi".

Równie ostrą satyrę, wymierzoną przeciwko sądownictwu w Polsce, mamy już w „Krótkiéj rozprawie między trzema osobami". Oto np. co powiada Rej o sędziach:

Ale gdyby nie pamiętne,
I sędzić też nic niechętne,
Ale więc nie szkoda pracej,
Kiedy już kto pewien płacej.
Bo uźrzysz ony proroki,
Kiedy już odsądzą roki,
Sporo im więc młyny mielą,
Kiedy się pamiętnym dzielą.
A to bardzo łowne pole:
Sporzej młócić niż w stodole.
Choć sieć leda jako stanie,
Jednak wżdy co przypadnie na nie:
Sarna, zając, soból, liszka,
I kuna, jej towarzyszka,
Chocia żadny pies nie goni,
Przedsię jej być jednak w toni.
A gdy z wiatru przydzie snadnie,
Czasem cały kożuch wpadnie [1]).

Wogóle cała część pierwsza rozdziału trzeciego „Zwierzyńca" da się ściśle zestawić z odpowiedniemi ustępami „Krótkiéj rozprawy", która, pomiędzy innemi, zawiera w sobie satyrę przeciwko urzędnikom, jakoto wojewodom, kasztelanom, starostom, poborcom, prokuratorom i t. d. O prokuratorze np. wyraża się Rej prawie w ten sam sposób, co w „Zwierzyńcu":

---

[1]) 492 nast. —I w „Wizerunku" nie zapomina Rej o nadużyciach, jakie dzieją się w sądach; niektóre pomysły są nawet zupełnie te same, co w „Zwierzyńcu": i tu np. powiada autor, że „Kunie futro albo Wilcze daleko przed Baranem stoi" (VIII, 1014), i tu przypomina sędziemu o dniu sądu ostatecznego (VIII, 930).

Rozlicznie cię będzie winił:
„Złe masz prawo, źleś uczynił;
Nie będzie li mej pilności,
Iście nie ujdziesz trudności;
Ale gdyby chciał dołożyć,
Mogłoby twe prawo ożyć:
Jeszczećby ja dziurę nalazł,
Kędybyś z tej sieci wylazł“ [1]).

W „stanach“ wojskowych prym dzierży hetman; zbyt wielki to personat, aby można było wyrazić się o nim złośliwie; a więc, podobnie jak w epigramacie na króla, mówi tylko autor o ciężkich obowiązkach stanu hetmańskiego; ciężkie to zadanie: zdobić hetmana powinny umiarkowanie w wymierzaniu sprawiedliwości, swoboda, układność, „bo każdy, niźli s strachu, chętnieyszy z miłości“, a przedewszystkiém powinien się okryć sławą, aby świecić podwładnym przykładem. W epigramatach na rotmistrza, żołnierzy i drabów znowu jest Rej satyrykiem. Rotmistrz, przechodząc z wojskiem przez wieś, ugania się za drabami z kijem, nie pozwalając im niby kraść gęsi kmiotkom, co jednak bynajmniéj nie przeszkadza, że sam wziąłby chętnie choć ze dwie sztuki dla siebie:

„Więceś się to polepszył, zły nieszlachetniku!
Lecz wżdy day ze dwie na łęk, a niechay iuż więcey,
Bo wierę cię uderzę, niż drugiego, pręcey.“

Ironiczne są również epigramaty na trzecie wici i na „wojnę pospolitą”, w których Rej ubolewa nad niedbałością Polaków w obronie ojczyzny: wici tak długo „kręcą”, że nieprzyjaciel korzysta z téj zwłoki, a gdy przyjdzie wreszcie pospolite ruszenie, szlachtę zajmuje głównie nie sprawa publiczna, lecz przygotowanie zapasów żywności [2]).

VIII.

W części drugiéj rozdziału trzeciego „idą stanów duchownych przypadki“. Tłem ogólném téj części jest już nie tylko satyra, lecz nielitościwe szyderstwo. W epoce reformacyi, w epoce dysput i walk religijnych, paszkwil i satyra były jednym z najbardziéj rozpowszechnionych środków polemiki religijnéj; bronią tą posługiwali się zarówno zwolennicy reformacyi, jak i katolicy. Wkradła się nawet satyra do poezyi dramatycznéj, zwłaszcza niemieckiéj,

[1]) 1088 nast. — [2]) Porówn. „Krótka rozprawa“, 1147 nast.

w któréj częstokroć szydzą poeci-protestanci z papieża, wystawiając go na scenie pod postacią to dyabła, to antychrysta, daléj — z biskupów i wogóle całego duchowieństwa katolickiego tudzież obrządków kościelnych; takiemi są, naprzykład, sztuki dramatyczne Niklasa Manuela [1]), lecz nadewszystko słynnego Tomasza Naogeorga [2]) którego dramaty tchną tak straszliwą nienawiścią do kościoła katolickiego i szyderstwem z religii katolickiéj, że dadzą się chyba porównać tylko z satyrą Pirkheimera „*Eccius dedolatus*“. Epigramat nie dał się wyprzedzić w tym względzie satyrze: w krótkich a uszczypliwych wierszykach szydzą poeci protestanccy z duchowieństwa katolickiego, z licznych obrządków i ceremonii kościoła, pisząc natomiast ody pochwalne na cześć Lutra i jego zwolenników. Poeci znów katoliccy szydzą z Lutra i religii protestanckiéj; w Polsce przedewszystkiém Krzycki dał się poznać jako taki satyryk. Należy jednak odróżnić dwie kategorye poetów: jedni wyśmiewają religią katolicką tylko dlatego, że jest katolicka, — są to protestanci; inni, nie tykając zupełnie istoty katolicyzmu, powstają przeciwko strasznemu zepsuciu duchowieństwa, które rzeczywiście miało miejsce w XV i XVI wieku, przeciwko hulaszczemu życiu i chciwości księży świeckich, przeciwko rozpuście i ograniczoności mnichów: tego rodzaju satyra jest o całe stulecie starszą od satyry reformacyjnéj, a twórcami jéj są humaniści. Do téj drugiéj kategoryi poetów należy np. Kochanowski, który, przecie był katolikiem, a jednak we fraszkach drwi z księży i mnichów.

A. Rej? Rej był gorącym zwolennikiem reformacyi, szydzi więc nietylko z duchowieństwa, ale także z obrządków religii katolickiéj, i to z obrządków najkardynalniejszych, jak np. ze mszy. Choćbyśmy nawet nie posiadali jego „Postylli“, to „Wizerunk“ i „Zwierzyniec“ stwierdzają to w zupełności. W rozdziale jedenastym „Wizerunku“ spotyka błąkający się młodzieniec Abirona, wysłańca piekieł, który na pytanie dokąd bieży, odpowiada, iż śpieszy do Boga, by Mu oznajmić, że piekło już więcéj dusz pomieścić nie może,— tak jest przepełnione grzesznikami! I jacyż to grzesznicy? są wprawdzie ludzie świeccy, lecz nie brak i duchownych, więc papieżów, kardynałów, biskupów, księży świeckich, mnichów; a o każdym z tych stanów wyraża się autor w sposób ironiczny, złośliwy. Taka

---

1) Mamy tu na myśli dramaty „*Vom Papst und seiner Priesterschaft*“ i „*Gegensatz des Papstes und Christi*“. — 2) „Pammachius“, „Incendia“ i inne.

sama nienawiść ku duchowieństwu rzymskiemu jest rozlana na listach „Zwierzyńca“. Oto epigramat na papieża:

Dziwna to rzecz, kto tho śmie na Boga żywego
Targnąć się, przywłaszczaiąc sobie mieysce iego,
Zapomniawszy, onemu hardemu czartowi
Co się stało przez pychę,—niechay sam to powie!
Albo, iako nędzny on Nabuchodonozor,
Co żarł siano, iako Wół, wywiesiwszy ozór:
Podobnoć też tak będzye y Papye naszemu,
Bo się na wszem przeciwi Bogu naywyszszemu.

Papież mieszka w Rzymie, — potężne to miasto, lecz upadnie kiedyś z pewnością, gdyż to było objawione ś. Janowi, który widział niewiastę „o siedmi głowach na bestiey“ [1]), niewiasta zaś ta, jak mu anioł wykładał,

Była iasna figura niektórego miasta, [2])
Które na siedmi górach szyrokich siedziało,
Ale potym w srogości marnie upaść miało.

Od papieża przechodzi Rej do biskupów; ci mają sobie poruczone paść „wdzięczne Pańskye stado“, ale często pod ich opieką „parszywieią“ biédne owieczki; jakaż to niebaczność, woła autor, nie pamiętać na słowa Pana, który surowo karze niewiernych pasterzy!

Z największą jednak złośliwością wyśmiewa autor opatów i mnichów; opaci, powiada, spaśli się jak wieprze, a czyż nie lepiéj by to było, aby raczéj uprawiali rzemiosło rycerskie — na pożytek ojczyźnie, na cześć państwu, a na chwałę Bogu! A mnisi? dosyć spojrzéć na te „bestye“, na ich łeb strzyżony, na „szalawary“, wiszące u szyi, by się przekonać, że czystém szaleństwem są ich wiara, nauka, nabożeństwo. Mniéj więcéj to samo czytamy w „Wizerunku“:

„Są też iacyś kuglarze s powrozy, s kukłami,
Co my ie sobie prawie tam [3]) za błazny mamy,
A podobno y u was tenże urząd maią,
Bo rozumiem, dla tego łbów im przystrzygaią“ [4]).

---

[1]) Apocal. 17, 3: I widziałem niewiastę, siedzącą na czerwonej bestyi, pełnej imion bluźnierstwa, mającej siedm głów i rogów dziesięć. — [2]) Tamże, 17, 18: A niewiasta, którąś widział, iest miasto wielkie, które ma królestwo nad królmi ziemi. — [3]) t. j. w piekle (słowa Abirona). — [4]) XI, 165 nast.

O mniszkach odzywa sie Rej ze współczuciem, nie pozbawionem prawdziwego humoru; mniszki, powiada, chowane są w „klozye, by błędne owieczki, a na pasze nigdy ich wolno nie puszczaią“, co nie przeszkadza, że nieraz same wyrwą się z więzienia i wtedy z radością „wrzeszczą, iako Kózki"; podobne życie sprzeciwia się wprost woli Boga, który sam ustanowił przecie małżeństwo. I znów przypominają się słowa „Wizerunku", wymierzone przeciwko celibatowi:

O nędzna, marna glino, iakoż się śmiesz ważyć,
A co iest wola Pańska, to inaczey stawić. [1])

. . . .

Bo Pan Bóg poniewolney żadney służby nie chce. [2])

Bóg tylko wtedy błogosławi ludziom, gdy ci nie przestępują Jego woli świętéj: sam objawił to Salomonowi [3]).

O księżach świeckich wyraża się Rej umiarkowanie, a nawet z pewnym szacunkiem dla ich wykształcenia:

S tymi radszey niż zwady, zawżdy szukam mieru,
Bo tam więcey y słówek, więcey y papiru.

Zobaczymy teraz w jaki sposób wyszydza autor obrządki kościoła katolickiego. W „Wizerunku“ prorok Eliasz tłómaczy młodzieńcowi, że wszystkie obrządki są „wymysłami“ ludzkiemi, gdyż Bóg tylko wiary od człowieka wymaga. Oto słowa autora, odnoszące się do obrzędów, spełnianych przez księży katolickich:

Tłuką dzwony, śpiewają, kropidły machaią,
Kurzą, piszczą w organy, nisko się kłaniają,
Zgoła święcą y świece, chodzą po kolędzye,
Z wodą świętą y s solą też biegaią wszędzye
Ognie palą y chodzą pięknie z processyą;
Na Iudasza fukaią, a Iezusa biią. [4])

Z powyższych słów widać, że mowa tu, między innemi, o mszy („nisko się kłaniają“), o zwyczaju kropienia w kościele wodą święconą, o kadzidle, używaném w czasie nabożeństwa, o święceniu ziół, o paleniu świec i ceremoniach, przy sakramencie chrztu spełnianych („z wodą y s solą biegaią“). Każdemu z tych obrządków lub zwyczajów poświęca Rej w „Zwierzyńcu“ po jednym wierszyku, a najzłośliwiéj wyraża się o mszy:

Patrz więc, kiedy się księża u ołtarza burzą,
Wzniószszy ornat, iednemu wszyscy w ogon kurzą.

---

[1]) IV, 331—2. [2]) IV, 387. [3]) Epigramat na kościół. [4]) XII, 277 nast.

Więc tu około niego, by łątki [1]) igraią,
Iedne ledwe kozyełków iż nie przewracaią,
Więc mu biyą w cymbały, a graią w organy,
A on im tu łaszkuie, [2]) by Niedzwiedź s skorami,
Mruczy, sapi, pogląda, iedno iż nie drapye,
Lecz przedsię, by łapę ssał, schyliwszy się, chrapye.

Woda święcona, mówi Rej, nie pomoże człowiekowi do zbawienia; chociaż „miły Prełat“ powiada, że „ta *aqua benedicta*“ zgładza „*omnia delicta*“, zbawić nas może ta woda jedynie, która wypłynęła z boku Chrystusa. Tak samo i kadzenie nie ma, według Reja, najmniejszego sensu:

Machayże, miły księże, iedno chybiay nosa,
Podkurz nam to nadobnie, co zmoczyła Rosa;

wprawdzie kadzidło pięknie pachnie, ale,

Nie póydąli perfumy od serca prawego
Z upokorzoną myślą do Boga żywego:
Iakobyś też podkurzył na oborze bydło,
Tak wiele nam pomoże to twoie kadzidło.

Owies święcony nie nakarmi „Koników“; choć ksiądz mówi „*proficiat illis ad salutem*“, to jednak „*proficiat*“ będzie koniom wtedy, gdy im dasz korzec zwykłego owsa zamiast garści święconego. Nie mędrszym jest zwyczaj święcenia ziół: niechaj sobie „miły, dobry pop“ święci pokrzywę, łopian, bylicę, konopie, — nie doda to im siły żywotnéj, a pokrzywa — święcona, czy nie święcona — zawsze parzyć będzie. Zwyczaj palenia świéc całkiem jest niepotrzebny, ponieważ nie one, lecz Bóg prawdziwą światłością ludzi obdarza; a mimo to święcą księża gromnice i śpiewają im tę samę piosnkę, co Panu Bogu. Wogóle Rej nazywa bluźnierstwem oddawanie czci jakiemukolwiek przedmiotowi, jak np. relikwiom, którym ludzie „wżdy się kłaniaią, iako Bogu żywemu, taką cześć działaią“. Pełnym szyderstwa jest wierszyk pod tytułem „Krzcilnica“, w którym autor drwi z licznych ceremonii przy chrzcie w kościele katolickim spełnianych:

Zeymże kołpak s tey banie, boć narzekła baba,
Która by iuż do domu y z dzyecięciem rada.
Napluyże mu na oczy, miły dobrodzyeiu,
A potym mu namażesz na czoło oleiu.
Nasólże dobrze gębę, moia miła wiło,
Aby po tym na starość ieszcze lepyey piło.

---

[1]) lalki. — [2]) błaznuje.

Zapytajmy się teraz, czy Rejowi za złe poczytać należy to szyderstwo, przechodzące niekiedy w sarkazm jadowity, jakim tchnie jego satyra na kościół katolicki? Zapewne, że za szyderstwo żadnego wogóle człowieka, a więc i autora, pochwalić nie można; bronią satyryka powinna być lekka ironia lub humór; lecz z drugiéj strony nie trzeba zapominać o tém, że Rej żył w czasach, kiedy wzburzenie i rozjątrzenie umysłów, wywołane walką reformacyi z katolicyzmem, doszło do zenitu, kiedy namiętności wzięły górę nad chłodną rozwagą; a każdego autora i każdego człowieka trzeba sądzić ze stanowiska i czasu, w którym żył i działał. Katolicy nie szlachetniejszą od protestantów walczyli bronią, rozrzucając wszędy paszkwile na Lutra i jego zwolenników, nazywając go synem czarta, zwierzem dyabelskim, rozbójnikiem, złodziejem i t. p. [1]). Zresztą, dlaczego nie mamy wierzyć, że Rej był moralnie i głęboko przekonany, iż religia protestancka „wyniosła na światło sławną chwałę" Boga [2]). Jeżeli szydzi z obrzędów kościoła katolickiego, czyni to dla tego, że, według jego zdania, pozbawiły one kościół chrześciański pierwotnéj czystości, że wszystkie obrządki — to „szczyre plotki", w których się Boża „chwała ćmiła"; dopiéro Luter usunął te plotki i za to zasłużył sobie w oczach Reja na najwyższą pochwałę, a Witemberga, gdzie głosił swoję naukę ten „zacny doktór", wydaje się Rejowi niemniej sławném miastem, jak Betleem, gdzie urodził się Zbawiciel [3]). Że zaś Rej nie był skrajnym w swych przekonaniach, że przekonał się z czasem, na jakie bezdroża prowadził wreszcie protestantyzm, dowodzi jego „Przemowa do poczciwego Polaka stanu rycerskiego", w któréj oburza się na sektę Aryan, odrzucających dogmat Trójcy Świętéj i odmawiającéj bóstwa Chrystusowi. Zresztą i w „Zwierzyńcu", w epigramacie pod tytułem „Ewangelikowie" [4]) wyrzuca swym współwyznawcom, że, choć kierują się niby ewangielią, jednak nie postępują wedle jéj przepisów. Najlepszym zaś dowodem, że Rej przestał być fanatykiem, jest „Żywot człowieka poczciwego", gdzie autor ze spokojem i pogodą udziela czytelnikowi nauk moralnych w duchu czysto chrześciańskim.

Tém więcéj nie można Rejowi brać za złe, że występuje

---

[1]) Podobnych epitetów nie szczędzi Lutrowi np. magister z Ingolstadtu, Jan Eugerd, w swym akrostychu satyrycznym na Lutra. — Porów. O. Schade. *Satiren und Pasquille aus der Reformationszeit* (Hannower, 1856—8), tudzież H. Holstein. *Die Reformation im Spiegelbilde der dramatischen Litteratur des XVI Jahrhunderts* (Halle, 1886). [2]) Epigramat na Lutra. [3]) Epigramat p. t. „Witemberg miasto". [4]) List 108, wydanie drugie.

w „Zwierzyńcu“ przeciwko sprzedaży odpustów, było to bowiem nadużycie ze strony kościoła, które ostatecznie spowodowało wybuch reformacyi; odpusty sprzedawano i w Polsce:

Odpusty nam tu iakieś z Rzyma przedawano,
U których ołowyane pieczęci wieszano,
By było onę z nieba ku nim przyłożono.
Odpuszczaycie, chcecieli, by wam odpuszczono!
Ale gdy s tamtąd listów wierzących nie maią,
Niechayże ty z ołowem tam sobye chowaią;
Bo, wierz mi, kto się trefi tam między tą tłuszczą,
Byś nawięcey odpuszczał, tobieć nie odpuszczą.

Tego samego zdania był Rej już poprzednio, gdy pisał „Wizerunk“; w rozdziale jedenastym wkłada Abironowi w usta te słowa:

Wy, kiedy po swey woli wszytko złe czynicie,
Tedy lekkim nakładem tam się odkupicie,
A oni też, co to wam dudkom przedawaią,
Choć byście w piekło wpadli, mało o to dbaią.
Gdy pieniędzy do skrzynki pełno nakładziecie,
Iuż grzechów odpuszczenie pewno wnet weźmiecie.
A tak zatem, by w łaźni, społu się drapiecie,
Ale, gdy wam zaleią, pewnie pomdleiecie. [1])

Porusza też Rej w swych epigramatach kwestyą sum pieniężnych, wysyłanych rok rocznie z Polski do Rzymu, a więc świętopietrza i tak zwanych annatów; był to podatek od rocznego dochodu z beneficyów konsystoryalnych albo majątków duchownych, przeznaczony na utrzymywanie misyonarzy ku nawracaniu niewiernych. Cierpiał na tém niemało skarb państwa, to też królowie polscy nie szczędzili starań, aby z pieniędzy, potrzebnych na świętopietrze i annaty, zrobić użytek inny, aby obrócić je na obronę granic i utrzymywanie wojsk dla walki z niewiernymi. Niekiedy zabiegi te pomyślnym wieńczyły się skutkiem: r. 1505 papież Juliusz II zwolnił króla Aleksandra od świętopietrza na lat dziesięć; w r. 1540 Paweł III uczynił takież ustępstwo Zygmuntowi Augustowi. Lecz wogóle kurya rzymska nie była skłonna do ustępstw [2]), to też często debatowano nad tą sprawą na sejmach, a na sejmie piotrkowskim z roku 1558/9 zabrał głos Rej, o czém mamy wiadomość w dyaryuszu: „Tedyż mówił pan Rej o annatach albo sacrach biskupich, aby król jegomość patrzéć raczył, jakby takiéj wielkiéj szkody korona nie cierpiała przez wynoszenie tak wielkich pieniędzy do Rzymu, ale aby

---

[1]) XI, 125 nast.

[2]) N. Lubowicz. Historya reformacyi w Polsce. (Warszawa 1883) str. 18 nast.

były obracane wedle stanu na obronę pospolitą“ [1]. Leżały więc „*Sacra*, co do Rzyma noszą“ na sercu Rejowi; w „Zwierzyńcu“ oburza się na papieża, któryby państwa chrześciańskie „radszey wydarł, niźli opatrował“, i dodaje, że jeżeli annaty nazywają się „*sacra*“ dlatego, że wywożą je do Rzymu, to możnaby je nazwać „*sacratissima*“, gdyby pozostawały w kraju.

Do epigramatów na „stanów duchownych przypadki" dołączył Rej wierszyki o niektórych rzeczach do kościoła należących. Z tych najciekawszym jest epigramat na organy, świadczy bowiem, że w literaturze naszéj już przed Krasickim porównywano organy z rzecząpospolitą:

To tu różne piszczałki pyęknie przepyernią,
 Albowiem tenorowi na wszystkim folguią.
Także nasze piszczałki Pospolitey rzeczy:
 Gdyby tenor przystoyny miewali na pyeczy,
A na ieden głos wszyscy społu się zgadzali,
 Nadobnieby piosneczki każdey dokonali;
Ale, iż różno beczą, a k temu się kwapyą,
 Więc mało znać tenoru, iedno miechy sapyą.

Jak organy powinny zachęcać naród do harmonii i zgody, tak znów „Zigmunt, dzwon zamku Krakowskiego“ niechaj pobudza każdego „ku Pańskiey chwale“, zegar zaś niech przypomina o znikomości czasu; ale niestety, powiada autor, często zważamy raczéj na małe dzwonki, co „nas od przystoynych rzeczy barzo unaszaią“, chociaż słyszymy dzwon wielki; tak samo, chociażby nawet zegar „nabarzyey tłukł“,

Nie odstąpiemy żadny zwykłego nałogu,
 Nie pomniąc, prawie z wodą iż nam czasy płyną,
A wnet gorsze nastaną, skoro dobre miną.

IX.

W części trzeciéj rozdziału trzeciego „idą różne przypadki świata tego“, a najprzód — „Królestwa Krześciańskie“, które, zamiast wspierać się nawzajem, swarzą się i kłócą, cóż więc dziwnego, że „ie lada Wilcy po myśli drapaią“. I w Polsce niedobrze się dzieje [2], i ziemia węgierska szczęścia nie zaznaje, ale przy pomocy

[1]) W. Czajewski. Mikołaj Rej z Nagłowic na sejmach (Warszawa, 1885) str. 18 nast. — [2]) „Korona Polska“.

bożéj rozpędzi może szlachetny królewicz Janusz burzę, która zbiera się nad państwem węgierskiém. Szczęśliwém za to nazywa Rej księstwo pruskie: mieszkają tam „wieldzy stanowie“, kraj to bogaty, urodzajny i zagospodarowany, a na czele kraju stoi książe Albrecht, który „porzucił zakon błędny iął się Pańskyego“, dlatego to Bóg mu tak błogosławi. Te słowa pochlebne o Albrechcie są niejako wykładnikiem uczuć, jakie żywili ku protestanckiemu księciu zwolennicy nowinek religijnych w Polsce. Nadto zaś Rej utrzymywał z nim osobiste stosunki i posłał nawet swego syna na dwór królewiecki—zapewne dla dokończenia edukacyi [1]). Co zaś do podziwu, jaki wzbudzają w Reju Prusy, to cywilizacya tego kraju powszechnie imponowała Polakom; wspomina o tém Klonowicz we „Flisie”, a Kochanowski w „Satyrze” powiada:

O Prusiech wam nic nie chcę powiadać, bo sami,
Na każdy rok pływaiąc do Gdańska z traftami,
Widzicie gęste miasta y zamki budowne,
Drogi, mosty porządne y brzegi warowne.

Po apostrofie do księcia Albrechta i jego państwa powraca Rej do rzeczy krajowych. Upomina rady koronne, aby wiernie pilnowały stada, które Pan Bóg powierzył ich pieczy; biada nad niezgodą na posiedzeniach sejmów i izby poselskiéj, gdzie każden dba jedynie tylko o swoję osobistą korzyść, nie zaś o dobro kraju; narzeka na opłakany stan prawodawstwa, które nie troszczy się o uciśnionych; wzywa rodaków do upamiętania się, błaga ich, aby pamiętali o możliwości wojny i nie spuszczali się na pokój. Na każdym kroku spostrzega Rej nierząd, niezgodę, niedbałość, prywatę... I któż to, pyta, „nam Polakom dobrą myśl popsował? —

.....zda mi się, iż mieszek, co hoynie szafował.
Gdy do niego poźrzymy, ano w nim nic nie masz,
Przez tego mi przysmaku wesołego ukaż!
Lecz nam snać mieszek nie krzyw: mychmy krzywi sami,
Żechmy się przesadzili nazbyt pstrocinami;
Więc y dobre biesiady giną między nami
Rozradzą je półmiski, co idą parami.

Myśl swoję wypowiada autor szczegółowiéj w następnych epigramatach, w których opisuje, w czém mianowicie objawia się niedbalstwo Polaków. Naprzód w tém, że zamki pograniczne pustkami stoją:

---

[1]) List Reja do księcia pruskiego Alberta ogłoszony przez dr. Zygmunta Celichowskiego. Poznań, 1891.

Bo iakiż to wżdy rozum y iakaż to rada,
Maiąc płoty gotowe od złego sąsiada,
Wolą, aby tam Wilcy, Kozy drapiąc, wyli,
Niżby się zacni ludzye y państwa mnożyli.

Albo Kamieniec Podolski! nie wiele nakładu trzebaby, aby zamienić go na niezdobytą twierdzę, gdyż już z natury posiada „przykre przekopy“ i „twarde mury“. A jednak nie dbają o to Polacy, jak również o puste pola podolskie — czemu nie osiedlają się na nich?

Zasz to nie wielka żałość, gdy naszy patrzaią,
Ano roskoszne pola pożarem goraią.
Albo się dzikie szkapy z Wilki po nich gonią,
Albo nieprzyiaciele lud niewinny gromią.
Zaszby to Rycerskyey krwi nie lepiey dać tego?
Bogu cześć, sława państwu wżdyby rosła s tego,
Ggyby się tam potrosze wżdy ludzye sadzili:
Wszakże iuż na wielu mieyscach tego doświadszyli.

W epigramacie na kozaków podaje autor myśl, że rząd polski powinien zużytkować ich dla obrony granic.

Widzimy z tych przykładów, że Rej podaje tu swe projekty do naprawy rzeczypospolitéj, a było to zupełnie na czasie. „Zwierzyniec“ został wydany w roku 1562, a więc na rok tylko przed słynnym sejmem, otwartym dnia 22 listopada roku 1563, który wywołał wiele pism ulotnych treści satyryczno-politycznéj. Na ten to sejm wygotował Orzechowski „Rozmowę około egzekucyey“, a Kochanowski wystąpił ze swym „Satyrem“. Na sejmie miała być rozstrzygnięta sprawa pierwszorzędnéj wagi, bo sprawa tak zwanéj egzekucyi, z którą łączyły się zamiary reformy skarbu, wojska, administracyi, słowem — cały szereg projektów „naprawy rzeczypospolitéj“ [1]. Rej na równi z innymi patryotami żywo zajmował się sprawami, obchodzącemi cały naród i, chociaż osobiście przeciwny egzekucyi, to jednak doskonale rozumiał i odczuwał nieodzowną potrzebę wielu reform, a widząc, „że w mieszkaniach królów, w siedliskach władzy rządowéj, zaczyna pająk wić pajęczynę, jak ów puszczyk, na wieżach gmachów spoczywając, wydawał głos ostrzeżenia“ [2]. Większość epigramatów rozdziału trzeciego była może wywołana dysputami, które jeszcze przed sejmem odbywały się w Polsce. Przypuszczenie to staje się tém prawdopodobniejszém wobec tego, że Kochanowski i Orzechowski poruszają, pomiędzy innemi, zupełnie

[1] Bobrzyński, II, str. 76 (wydanie trzecie).
[2] Czacki, w przedmowie do dzieła o prawach polskich i litewskich.

te same kwestye co Rej w „Zwierzyńcu". Oto np. co powiada Orzechowski w swéj „Rozmowie": „Ukaż mi iednę rzecz naymnieyszą, któraby się nam wodziła, a któraby nam pewnego upadku nie obiecowała. Sprawiedliwości nie mamy, obrony nie mamy." A oto słowa Reja: „Mieszkamy tak długo w takiey niedbałości, nie maiąc ni obrony, ni sprawiedliwości." Podobnie jak Kochanowski w „Satyrze" ostrzega Polaków, aby zawsze byli gotowi do boju, gdyż na to, że nieprzyjaciel próżnuje, spuszczać się nie można, tak i Rej w „Zwierzyńcu", zwracając się do „miłéj, zacnéj krwi stanu rycerskiego", odzywa się:

Nie wdaway się w wszeteczność, a czasu pokoiu,
Tak iakoć to należy, pomyślay o boiu,

Bez wątpienia zajęcie się Reja sprawami politycznemi jest w „Zwierzyńcu" jeszcze niezbyt wielkie, ale za to w kilka lat później w roku 1567, spotykamy się już z drobnemi utworami jego poświęconemi wyłącznie kwestyom politycznym [1]. W rozprawie pod tytułem „Spólne narzekanie wszey korony na porządną niedbałość naszą" mówi autor o tych samych kwestyach, które porusza w „Zwierzyńcu", lecz obszerniéj daleko. I tu skarży się na to, że w Polsce granic nie strzegą, zamki opuszczają, pól nie uprawiają i nie zaludniają; „żaden naród, żadna horda, a snać i cygańska nie jest w taniéj niedbałości, jak to sławne i zacne państwo nasze" [2].

W końcu rozdziału trzeciego umieścił Rej epigramaty na zamek, ratusz, wagę pod ratuszem i uniwersytet w Krakowie, tudzież na Sukiennice, na mennicę, wieżę Lubrańską, wreszcie na Wisłę i rzeki, „co do portu morskiego idą". Podobnego rodzaju epigramaty, równie jak epigramaty na znakomitych ludzi, były wskrzeszone także przez humanistów, którzy mniemali, że tą drogą uda im się zapewnić nieśmiertelność rodzinnemu lub innemu miastu, w którém przez pewien czas przebywali, albo np. uniwersytetowi, w którym pobierali nauki; nadto chcieli w swych epigramatach wykazać piękności téj lub owéj rzeki, góry, tego lub owego źródła i t. p. Wiele takich epigramatów pisał, pomiędzy innymi, Konrad Celtes, a z tych niektóre odnoszą się do Krakowa [3], który to był dla niego przez czas pewien stałą siedzibą. Możliwą jest tedy rzeczą, że epigramaty to humanistów zachęciły Reja do sprobowania swych sił

[1]) Porów. Morawski, w przedmowie do „Satyra". Dzieła Kochanowskiego, wydanie pomnikowe, Tom II, str. 35.

[2]) Tarnowski. Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków, 1886, Tom I, str. 352.

[3]) Porów. np. epigramat „*In collegium Cracoviense*"

na tém polu; w każdym razie inny od epigramatów humanistycznych charakter mają jego wierszyki. Wprawdzie i on wielbi piękności zamku krakowskiego, w którymby nawet

..... on Salomon w oney swey zacności
Mógł thu swóy stan rozszyrzyć w wielkiey obfitości;

i on wysławia „Kollegium Krakowskie":

Starzy ludzye, co bogom mieysca obierali,
Tuby pewnie gospodę niezłą by im dali,
Bo tu sprawiedliwości, tu świętych cnót uczą;—

pomimo to wszystko jednak w większości tych epigramatów przebija się wyraźnie satyra, dydaktyka lub rady polityczne. Satyrycznym jest epigramat na „Lubrankę wieżę", w którym autor powiada:

Patrzże, ma miła wieżo, na Polskę szeroko,
Uźrzysz dosyć nierządu prawie aż na oko;

taki sam koloryt ma epigramat na „Myńcę Polską", w którym mowa o fałszerstwie monety, o „farbowaniu" miedzi srebrem. Pierwiastkiem dydaktycznym zabarwił Rej wierszyki „Waga pod Ratuszem", „Ratusz Krakowski" i „Sukienice Krakowskie". Do pewnego zaś stopnia politycznym można nazwać epigramat na „rzeki, co do portu morskiego idą":

Mądra to była sprawa, gdy portowi dano
Ty prawa, a koronę wszytę zwoiowano
Że nami, iako w szachy, prosto sobie graią,
Z inszymi, by o bydło, o nas targ dzyałaią!
Zażby nie lepiey wyszszey gdzie portu udzyałać,
A Koronne potrzeby wżdy tym opatrować?
A tak byłby y Wilk syt y Owce by były,
Bo wierz mi, żeby przedsię tamci nie stracili.

W wierszyku tym ma Rej na myśli Gdańszczan, którzy dopuszczali się całego szeregu nadużyć: „port zawierali y otwierali wedle woley swey, brzegi morskie sobie przywłaszczali, dobra, które potoną na morzu sami brali, miastom przyległym, Elżbieżanom y inszym nauigacyey zabraniali" [1]. Rej proponuje więc założenie przystani nad Wisłą w innem miejscu, a mianowicie w pewnéj odległości od morza, aby Gdańzsczanie nie mogli nadal utrudniać kupcom polskim handlu wywozowego. Jak wiadomo, do-

[1]) J. Bielski, Kronika, Tom XII, str. 219 (wydanie Gałęzowskiego).

piéro Stefan Batory położył tamę tym wszystkim i innym nadużyciom, ogłosiwszy Gdańsk winnym zdrady stanu i zmusiwszy ostatecznie w grudniu roku 1577 miasto do kapitulacyi [1]).

X.

Rozdział czwarty „Zwierzyńca" nosi tytuł: „Iako starych wieków przypadki świeckie ludzye sobie malowali". Tytuł ten jednak stosuje się tylko do pierwszéj części rozdziału czwartego, gdyż i ten, jak poprzedni, z kilku części się składa.

W XV, XVI i XVII wieku bardzo często wydawano książki z ilustracyami, które wyobrażały różne figury alegoryczne, jako to czas, sławę, fortunę i t. p. Pod rycinami umieszczano dłuższe lub krótsze wierszyki, zawierające w sobie albo objaśnienie ryciny, albo téż naukę moralną. Podobnego rodzaju wydawnictwa wychodziły zwykle pod nazwą „emblematów", a były bardzo rozpowszechnione i poczytne, o czém wnosić można ze znacznéj liczby ich wydań. Otóż czwarty rozdział „Zwierzyńca" zaczyna się właśnie od tak zwanych emblematów. Wydanie drugie jest pod tym względem bogatsze od pierwszego, zawiera bowiem sześć rycin, których nie posiada pierwsze, a które wyobrażają: Bóstwo jedyne, czystość, miłość nieprzystojną, sławę, czas i śmierć. Do każdéj ryciny dodał autor odpowiedni wierszyk; dla przykładu przytaczamy tu jeden — „Zacność czystości" — będący oczywiście peryfrazą słów pisma świętego:

> Każdy to zeznać musi bez wszey obłudności,
> Iako zacny przed Bogiem iest ten dar czystości,
> W którey gdy ciało z duchem statecznie chowamy,
> Wielkie błogosławieństwa od Pana miewamy,
> Gdyż nam powiedzieć raczył: „którzy ten dar maią,
> Bez wątpienia już tacy Boga oglądaią".
> A tąćby się nam wszystkim tu zdobić potrzeba,
> Bowiem nic nieczystego nie wnidzie do nieba.

Innym wierszykom brak rycin, co autor zastępuje w ten sposób, że opisuje pokrótce ryciny, które był widział lub które może miał przed sobą w czasie pisania, a potém dopiero wykłada znaczenie figury alegorycznéj lub też nauki moralnéj udziela. Oto np. „Rycerz Krześciański":

---

[1]) Bobrzyński, II str. 135.

Rycerza kiedy chcieli mieć Krześciańskiego,
Malowali we zbroi, a on s Konia swego
Biie Smoka srogiego o Królewnę zacną,
A to tak wykładali tę figurę znaczną:
Iż każdy wierny burdę ma z okrutnym Smokiem,
Który na miłą duszę patrzy krzywym okiem;
Toć każdego królewna, a kto w wierney zbroi
Walczy przy niey w stałości, Smoka się nie boi.

Albo np. „Zły sługa“:

Złego sługę malarze tak figurowali:
Pysk świni, Wilcze uszy do łba mu przydali,
Psi ogon, a miasto rąk dwie Niedźwiedzie łapye,
Iż wszystko, gdzye co potka, to do siebie drapye,
Wszytko by żarł, by świnia, Wilczym słucha uchem,
Bo pewnie nic nie sprawisz z omylnym paduchem [1]).
Psi ogon ma, bo skacząc, iako pies, dutkuie [2]),
A gdzyeby co połapić, s kąta upatruie.

W podobny, mniéj więcéj, sposób opisuje Rej ryciny, będące symbolami człowieka pobożnego, nadziei, wiary, poczciwości, stałości, czasu, „spólnego ratunku“, t. j. solidarności, zemsty, niedostatku, pychy, wyniosłości, niedbałości w pokoju, dobrego sługi i t. p. Z jakich źródeł korzystał Rej, trudno na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć. Zaznaczamy więc tylko, po pierwsze, że opisywanie różnych figur alegorycznych musiało być wywołane przez sztukę malarską lub rzeźbiarską: ponieważ nie każdemu obrazy lub rzeźby były dostępne, a więc—przez cały ciąg wieków średnich,—zwłaszcza w dziełach teologicznych i moralistycznych uciekano się do tego samego sposobu, którego użył Rej,—sztukę zastępowano słowem; w pismach Augustyna, Fulgencyusza, Izydora i wielu innych mamy tego liczne dowody. Kilka „emblematów“ znajdziemy też w słynnym zbiorze parabol, bajek i powieści pouczających, znanych pod nazwą „Dzieje Rzymskie“. Powtóre, na kartach tytułowych książek, w pierwszych wiekach sztuki drukarskiéj, można często oglądać ryciny alegoryczne, jak np, czas, przedstawiany niekiedy w postaci starca, pędzącego na jeleniu, z sierpem w jednéj, z kołem w drugiéj ręce. Zupełnie tak samo opisuje czas Rej:

Czas bieży na Ieleniu w okrutney bystrości,
Włosy mu na zad wiszą, w iego szedziwości,
Sirp w iedney ręce niesie, w drugiey ręce koło.

Potrzecie, wśród rozmaitych treścią epigramatów humanistycznych nie brak i emblematów, jak np. wśród utworów Krzyckie-

---

[1]) paduch—łotr. — [2]) łasi się, pochlebia.

go [1]). Po czwarte, jak to już widzieliśmy, istniały w literaturze europejskiéj, współczesnéj Rejowi, specyalnę zbiory emblematów i to w znacznéj ilości, że wymienimy tu tylko nazwiska włoskich i niemieckich humanistów Joviusa, Ruscellusa (Rucellai'ego), I. Camerariusa, Alciatusa. „Emblematy“ tego ostatniego poety i uczonego prawnika cieszyły się wielkiém rozpowszechnieniem; czytywano je i w Polsce [2]), a więc może Rejowi także nie były obcę. Jeżeli przypatrzymy się rycinom, zawartym w „Emblematach“ Alciatusa, wnet spostrzeżemy, że te właśnie lub takie same ryciny oglądał Rej i opisał je w „Zwierzyńcu“. Tak np. nad wierszykiem pod tytułem „Wiara“ mamy w książce Alciatusa rycinę, która wyobraża dwie napół nagie postaci kobiece, podające sobie ręce, a pomiędzy nimi stoi dziecko z wieńcem na głowie i rozdaje kwiaty kobietom. Zupełnie tak samo Rej opisuje figurę wiary:

Wiarę tak malowali: ona nago stała,
A Cnota ią nadobnie ubrana witała,
A dzieciątko Charitas między nimi stało,
Kwiatki im z gałązkami pięknie podawało.

Nad epigramatem Alciatusa „Na chciwców“ rycina przedstawia osła, obciążonego jukami z licznemi zapasami żywności i szczypiącego chwasty; osieł jest symbolem chciwca. Musiał mieć Rej przed oczami taką samą rycinę, kiedy pisze:

Łakomego figura: Osieł z biesagami,
A na nim flasze niosą s chleby, s pyeczeniami,
A on, nędznik, pokrzywy, kędy może, chwyta,
A gdzyeby do plew trefić, pilnie się przymyka [3]).

---

[1]) Ob. np. In triumphum Amoris pictum (str. 197, wyd. Morawskiego), In imaginem temporis (str. 242), In imaginem vitae aulicae (str. 249). Porów. uwagę prof. Morawskiego na str. 242: eiusmodi epigrammata innumera tum temporis pullulasse constat.

[2]) A. Benis. Materyały do historyi drukarstwa etc. I, № 1084.

[3]) Oto spis emblematów Reja, których źródłem mógł być Alciatus (Omnia D. And. Alciati Emblemata, ad quae singula, praeter concinnas acutasque inscriptiones, lepidas et expressas imagines, ac caetera omnia, quae prioribus nostris editionibus cum ad eorum distinctionem, tum ad ornatum et correctionem adhibita, continebantur. Lugduni, 1557): *List 113*. Nadzieja—porów. Alc. str. 55, In Simulacrum spei. *L. 114*. Serce stałe—Alc., 67, Obdurandum adversus urgentia.—Wenus—Alc., 234, Mulieris famam, non formam, vulgatam esse oportere. *L. 115*. „Spólny ratunk“ — Alc. 187, *Mutuum auxilium*. Zemsta—Alc. 38, Nec verbo, nec facto quendam laedendum. Niedostatek—Alc. 140, Paupertatem summis ingeniis obesse, ne provehantur. Pyszny w cudzą nadzieję—Alc. 16. Non tibi, sed religioni. *L. 116*. Pochlebca—Alc. 104. In parasitos. Wyniosłość—Alc. 118. In astrologos. Niedbałego figura—Alc. 85, Luxuriosorum opes. *L. 117*. Z możnym zły społek—Alc. 193,

Nareszcie źródłem niektórych emblematów Reja mogły być obrazy kościelne; opisu rycerza chrześciańskiego dokonał autor niewątpliwie na podstawie obrazu ś. Jerzego [1]).

XI.

Od emblematów przejdźmy teraz do bajek, następujących w „Zwierzyńcu“ tuż po emblematach. Już pomiędzy temi ostatniemi znajduje się znana bajka o kruku i lisie, którą Rej całkiem niewłaściwie umieścił w pierwszéj części rozdziału czwartego. Kruk Reja trzyma w dziobie nie kawał mięsa, ani nie sér, jak u innych bajkopisarzy, lecz chomika:

Kruk ułapił Chomieka, na drzewie gi skubye,
    Alić Lis podeń dybye w oney swoiey szubie:
„Aleś, Kruczku, wybielał, bom cię czarno widał,
    „Słyszę, żeś y głos zmienił y radbych cię słyszał“.
Kruczysko chce zaśpiewać, upuści Chomieka.
    A Lis, go pochwyciwszy, choć nie miał konika,
Skoczył prętko do lasa. Kruczek się obaczył,
    Iż zdradzon iego miłość, kiedy śpiewać raczył.

Do bajek zaliczyć także należy dwa inne wierszyki, umieszczone wśród emblematów, a mianowicie „Pyszny w cudzą nadzyię“ i „Z możnym zły społek“; wprawdzie opisuje w nich autor ryciny — przedstawiające osła z obrazem na grzbiecie i dwa garnki, płynące po wodzie, ale rozmowa pomiędzy osłem a żebrakiem z jednéj strony i pomiędzy garnkiem miedzianym a glinianym z drugiéj, innemi słowy akcya, wyrażona za pomocą formy czasu przeszłego czasownika, sprawia, iż wierszyki te są właściwie bajkami. Przytaczamy jeden z nich:

Osła namalowali: a on obraz nosi,
    A za nim idzie żebrak, cò nań rzkomo prosi.
Ludzie się obrazowi, kędy *szedł*, *kłaniali*.
    Osieł *mnimał*, by iemu, kiedy go *miyali*.
Stanął. A żebrak kiyem: „nie tobieć to, świnio,
    „Byś ty nie miał obrazu, szedłby każdy mimo“.
Takżeć, kiedy się drugim dla panów kłaniaią,
    Wnet zhardzyeią, więc ie téż czasem y biyaią.

Aliquid mali propter vicinum malum. Niedbałość—Alc. 208, Ex bello pax. Dworski stan—Alc. 98, In aulicos.

[1]) Porów. epigramat na Jerzego Jazłowieckiego (list 78).

Nie rozróżnia także Rej zwykłéj paraboli od bajki, jeżeli po między bajkami pomieszcza wierszyk „Złego złość niewinnemu nie szkodzi“, w którym żadnéj akcyi nie ma:

Kozyeł, iż s przyrodzenia rad waży na Wirzbę,
Chociay iey kęs pogłodze, małą cirpi krzywdę;
Owszem podczas kozłowi w rogi się dostanie,
Wirzbie to nic nie wadzi, bo w cale zostanie.
Także się téż potrzeba strzed[z] każdemu tego,
By sławy nie uymował nigdy niewinnego,
Gdyż on przedsię zostanie w swoiey niewinności,
A ty pomsty nie uydzyesz za swe wszeteczności.

Bajki Reja są zatytułowane nie imionami zwierząt lub osób, lecz po większéj części sentencyami, w które ujmuje autor nauki moralne, z bajek płynące. Bajka o lwie, śpiącym na słońcu i zuchwałych królikach ma tytuł „Z możnym nie gray“, bajka o lisie i chorym lwie „Zdraycy nigdy nie wierz“; bajka o jeleniu, chlubiącym się pięknemi rogami—„Pysznemu pycha wadzi“; bajka o psie, co dusił jagnięta,—„Sługa niewierny gorszy, niż złodzyey“; bajki o kontrakcie wilków z owcami, o wężu, który ukąsił dziecko chłopa, o gołębiach, obierających sobie na króla kanię, a potém jastrzębia,—„Nie wierz złemu nigdy“; bajki o psie i wilku, ceniącym nad wszystko swobodę, o koniu i ośle, który woli dźwigać ciężary, aniżeli być ranionym ostrogami, o myszy dworskiéj i wiejskiéj,—„Miła rzecz swoboda“ i t. p. Nadto w niektórych bajkach wypowiada Rej naukę moralną obszerniéj, jak np. w bajce o wilkach z owcami:

Wilcy kontrakt z Owcami byli uczynili,
Wilczęta im w zakładzye małe zostawili.
Owce im też swoie psy za gardło wydały,
Wilczęta téż, podroszszy, w las pouciekały.
Potym panowie starszy, gdy iuż psów nie było,
Łacno im do szeliny po iedney brać było.
Patrzay zawżdy przypadków, gdy się masz s kim iednać,
Bo z obłędnym iednaiąc, możesz się przeżegnać.

Satyry, która często bywa cechą bajek epoki reformacyi, nie ma w bajkach Reja zupełnie, odznaczają się zato wesołym humorem, cel zaś ich jest wyłącznie dydaktyczny. Głosi w nich autor swe ulubione zasady, że nic nie ma na świecie droższego nad wolność i swobodę („Miła rzecz swoboda“), że każden powinien być zadowolonym ze swego losu („Coś iest, to chciey być“) i t. p. Zauważymy jeszcze, że nie pierwszy to raz Rej dał poznać się publiczności polskiéj jako bajkopisarz: już na lat kilkanaście przed ukazaniem się „Zwierzyńca“ napisał Rej bajkę pod tytułem „Koth ze lwem rospra-

wia o swobodzie a o niewoly" [1]), z roku zaś 1558 posiadamy „Fabułę o chłopye z doktorem" [2]).

Co się tyczy źródeł bajek, to nasamprzód wiemy, że w Polsce już w drugiéj ćwierci wieku XVI ukazał się w druku zbiór bajek Ezopa w języku polskim [3]), którego jeszcze do dziś dnia nie udało się odszukać. Krążyły też w Polsce bajki Ezopa w języku łacińskim, i to w kilku wydaniach [4]). Miał więc Rej sposobność zapoznać się z Ezopem z książék w kraju wydanych; zresztą może wpadł mu w ręce jaki zbiór bajek jednego ze współczesnych mu obcych autorów (gdyż humanizm wydał bardzo wielu bajkopisarzy), np. bajki I. Camerariusa, które ukazały się po raz pierwszy już w roku 1538 [5]). W każdym razie, jakkolwiek nie umiemy dokładnie wykryć źródeł bajek Reja, należy przypuścić, że i tu, jak wszędzie, nie trzymał się niewolniczo swego pierwowzoru, że raczéj bajki jego są samodzielném opracowaniem zapożyczonych motywów.

Przytoczymy jeszcze jedną bajkę Reja, już nie ze „Zwierzyńca", lecz z „Przypowieści", o babie i wójcie:

Chłop niegdy od gromady pilnie coś sprawował,
  Wóyt, co inszego mówiąc, nic go nie pilnował.
A chłop, stoiąc, iął baiać, iż Wrona na Świni
  Iechała aż do rzeki, a baba za nimi.
Więc Świnia przepłynęła, Wrona przeleciała.
  Potym umilkł, a Wóyt rzekł: „baba cóż działała?"
Chłop rzekł: „gdy nie słuchacie, tedy rzekła baba,
  „Całuyciesz mię wszyscy w rzyć, będę temu rada".

Ktokolwiek czytał Ezopa, ten wnet odgadnie źródło téj bajki: jest niém niewątpliwie opowieść o Demodesie [6]): „Mówca Demodes miał kiedyś w Atenach mowę, lecz gdy spostrzegł, że Ateńczycy wcale go nie słuchają, prosił ich, aby mu pozwolili opowiedzieć im jednę bajkę Ezopa. A kiedy ci chętnie na to przystali, jął tak mówić:—„Demetra, jaskółka i węgorz, odbywając wspólną podróż, doszli do jakiejś rzeki; wtedy jaskółka frunęła, a węgorz plusnął w wodę".—Po tych słowach umilkł Demades, na pytanie zaś Ateńczyków:—„Cóż się stało z Demetrą?"—odpowiedział:—Gniewa się na

---

[1]) J. Korzeniowski, Rocznik filarecki. Tom I, 1886; str. 575—610. — [2]) Wizerunk, V, 981 nast. — [3]) Estreicher, Bibliografia, VI, str. 40. Porów. także A. Benis. Materyały do historyi drukarstwa etc. I, № 1312, 1338. — [4]) A. Benis. № 63, 99, 363, 557, 1081, 1182, 1304. — [5]) Tabellae Aesopicae plures quadringentis. Tubingae, 1538. — [6]) Fab. Aes., № 117. Ed. Halm.

was, że nie dbacie o sprawy państwowe, przekładając nad nie bajki Ezopa.

Bajka Reja jest najlepszym dowodem, że nie zbywało mu na oryginalności, i że to, o czém skądinąd się dowiedział, we właściwy sobie sposób i całkiem innemi opowiedziéć potrafił słowy.

XII.

Po bajkach umieścił Rej w „Zwierzyńcu“ znowu epigramaty, które jednak różny mają charakter od epigramatów w rozdziale trzecim zawartych: kiedy w tamtych chłoszcze autor życie publiczne, w tych—życie prywatne, rozmaite wady i nałogi jednostki.

Współczesna literatura humanistyczna, wzorując się na Marcyalisie i epigramatykach greckich, posiada nieprzebrane mnóstwo podobnych wierszyków, jak np. „Na zazdrosnego“, „Na pijaka“ i t. p. Celem ich bywa zwykle wywołanie uśmiechu na ustach czytelnika, wyśmianie téj lub owéj osobistości, popisanie się z dowcipem lub ironią, ujęte zaś są w szatę lekką a wykwintną. Takim np. jest epigramat Kochanowskiego „Na butnego“ [1]). Lecz wśród powodzi poetów epoki odrodzenia znajdą się i tacy epigramatyści, którym nie chodzi jedynie o dowcip albo żart: epigramaty ich zawierają w sobie piękne sentencye moralne, wygłaszane w celu poprawy tych, którzy nie umieją pohamować téj albo owéj namiętności. Wpośród fraszek tegoż Kochanowskiego można znaleźć kilkanaście wierszyków, w których poeta nie szydzi, nie śmieje się, lecz moralizuje, jak np. w epigramacie „Na łakomego“:

Na umyśle prawdziwe bogactwa zależą,
  Pod nim srebro y złoto, y pieniądze leżą.
A temu bogatego imię będzie służyć,
  Który szczęścia swoiego umie dobrze użyć.
Ale kto ustawicznie leży nad liczmany,
  Tylko tego słuchaiąc, gdzie przedayne łany:
Ten, równie iako pszczoła plastry w ul układa,
  A drugi, nic nie robiąc, miód gotowy iada [2]).

Otóż, co do tendencyi, przewodniéj myśli autora, epigramaty Reja należą do téj drugiéj kategoryi: celem ich jest nauczanie. Rozumié się, że nie potrafi on przyoblec swych myśli w tak piękną szatę, brakuje mu téj pogody, tego spokoju, jakim tchnie przytoczony

[1]) Fraszki, II, 53 (tom II, wyd. pomnikowe).—[2]) tamże, II, 45.

wiersz Kochanowskiego. Uwydatni to się najlepiéj, jeżeli przeczytamy epigramat Reja, napisany na ten sam temat, w którym nawet dwa końcowe wiersze zdradzają niejakie podobieństwo z ostatniemi wierszami epigramatu Kochanowskiego:

Y cóż wżdy wy czynicie, ubodzy nędzarze,
Prawie was Pan posadził każdemu na wsparze [1]),
By się wami karali, a dobra swoiego
Używali pobożnie, z łaski nadanego;
Bo tu nędzę cierpicie, potym z mąk—do pyekła.
Y cóż to za nadzyeia! wierzę, żeć się wściekła.
Syedzi nędznik na worku, by miał być żyw wiecznie,
A drugi na ten worek iuż piye bespyecznie.

W innych epigramatach Rej, zwracając się do rozrzutnych, pochlebców, kłótników; do pijaków, zazdrośnych, obmówców; do graczów, kłamców, lichwiarzy, błaga ich w imię Boga, aby raz przecie upamiętali się, odwołuje się do słów pisma świętego, nie szczędzi przestróg i nauk moralnych, nie cofa się przed dosadném scharakteryzowaniem opłakanych, albo téż nieprzyjemnych skutków złych nałogów, wykazując ich obmierzłość, słowem walczy autor czém może, i prośbą, i satyrą, i dydaktyką. Pełnym satyry i ironii jest epigramat „Na Hardego“:

Idź ty przed się, a patrzay, byś nie zmylił kroku,
Pluy na stronę, a na cyeń pogląday po oku.
A kołnierza potrząsay, ni o kogo nie dbay.
A iż ci wszyscy służą, tak o sobye mnimay,
Ale, wierz mi, ci słudzy żeć się śmieią s ciebye,
Mówiąc: „tu rzecz w popyele, choć myśl lata w niebie“.
A chociać czasem z żartu w oczy pochlebuią,
Lecz, wierz mi, że cię s tyłu palcem ukazuią.

Najdosadniejszym i najrubaszniejszym jest wierszyk, w którym Rej opisuje skutki pijaństwa („Na Opilce“):

Cóż wżdy mąsz w tym za roskosz, móy namilszy bracie:
Wszytkim śmierdzisz iako pies, wszyscy patrzą na cię;
Oczyć, nogi zapuchły, a brzuch iako pudło,
Iuż chodzisz za taraskiem [2]), iuż na nogach szczudło.
Y mnimasz, abyś żyw był? a tyś zdechł napoły!
Gdy owy wdzyęczne swoie rospuścisz Sokoły [3]),
Zdać się, abyś wdzyęczuym był, kiedyć w gardło leią?
Wierz mi, iż ci się s ciebie, iako z błazna śmieią.

---

1) wspar—samołówka na ptaki; na wsparze—na widoku.
2) *h. l.* umbrelka na oczy.
3) kiedy zaczniesz podrygiwać, kiedy pląszesz wdzięcznie (?).

Z widoczną boleścią w sercu, niemal z płaczem zwraca się autor do „dzisiejszych okrutników“, błagając ich, aby nie uciskali biednych, a miał tu zapewne na myśli stosunek szlachty do chłopów:

Pan woła przez Proroki: „brońcie sirot, wdowy,
„Ia téż ku wysłuchaniu będę wam gotowy“.
Wszakże im dziś nawięcey ci krzywdę dzyałaią,
Na Pańskye obietnice y grozy nie dbaią,—
Którzyby ich we wszytkim tu ratować mieli,
Okrutniey, niż kto iny, sami ie ścisnęli.
Lecz, wierz mi, Pańskie słowo, będzye trwać na wieki,
A ty w piekle przypłacisz tey twoiey opieki.

Że Rej w tych wszystkich epigramatach miał na myśli jedynie społeczeństwo polskie, to nie ulega wątpliwości; przecie w całéj naszéj poezyi satyrycznéj XVI wieku słychać wszędzie skargi i narzekania na opłakany stan obyczajów. Sam Rej już poprzednio, a mianowicie w „Wizerunku“, chłoszcze biczem satyry te same wady swego społeczeństwa, które wytyka mu w „Zwierzyńcu“. Czasem nawet w obudwu dziełach używa prawie tych samych wyrazów; tak np. w „Zwierzyńcu“ powiada o pijaku, który powrócił z wesołéj hulanki do domu i zasnął:

Czasem mu też pieskowie gębę umywaią,
Kiedy z nim spólny nocleg gdzie pod ławą mają. [1])

W „Wizerunku“ zaś pijak, budząc się,

Więc też nie dba o czeladź, by mu wody dali,
Iuż mu dawno pieskowie gębę ulizali. [2])

Przyczynę upadku moralności i obyczajów upatruje Rej w złém wychowaniu dzieci. Myśl tę wypowiada w epigramacie „Na wychowanie synów“, w którym błaga rodziców, aby lepiéj czuwali nad swemi dziećmi:

Narzekacie na przodki, że was źle ćwiczyli,
Mówiąc, żebychmy dzisia godnieyszymi byli:
Karzciesz się tedy pilnie swemi przygodami,
A mieycie lepszą pyeczą nad swymi dziatkami.

XIII.

Moralizacya i satyra nie wyczerpują jeszcze wszystkich środków dydaktyki Reja: posługuje się on często podobieństwami czyli parabolami, aby tém mocniéj przekonać czytelnika o prawdzie swych zasad.

[1]) „Na piyanice“, list 127, wydanie drugie .— [2]) III, 723 nast.

Mamy więc w „Zwierzyńcu" cały szereg epigramatów, w których autor porównywa „przypadki" ludzi z „przypadkami" zwierząt, roślin, wody, słońca i t. d. Oto jeden z takich epigramatów, zatytułowany „Żóraw'—na bespieczność żywota:"

Żóraw', doma chowany, wolno sobye chodzi
Na owego dziwoczka, każdy s kiyem godzi;
A téż, słyszę, kiedy śpi, dzyerży w nodze kamień,
Aby, gdy mu upadnie, obudził się za nim.
Patrz, iako y bestiyka ma pyeczą o sobie,
A nasz Żóraw' opiły przez sen się w łeb skrobye.
Anoby trzeba, wierz mi, każdemu czuyności,
Widząc tak omylny świat w dziwney omylności.

Podobnież łabędź, który przed śmiercią „pyęknie śpiewa", powinien człowiekowi być przykładem, że śmierci obawiać się nie należy; gołąbek, który, gdy mu zniszczą gniazdko, natychmiast zabiera się do budowania nowego, niechaj uczy nas wytrwałości i cierpliwości; drzewo, tracące na jesieni liście, powinno przypominać ludziom, że życie ich nie pewne dnia ani godziny, że „ona śmierć, iako chłop, dybie s tyłu s kosą"; podobnie jak płynąca woda „nigdy się nie wróci",

Takżeć też nasze czasy, téż s tą wodą płyną,
A nigdy się nie wrócą, które raz przeminą;

jak słońce pięknie świeci i „rozpędza" chmury, tak człowiek niechaj świeci cnotami, a tłumi w sobie złe nałogi.

Nie brak w téj części „Zwierzyńca" aluzyi do społeczeństwa polskiego. Przeciwko niefortunnym mówcom skierowanym jest epigramat „Paw' na hardego głupyego": podobnie jak paw', acz postać ma wspaniałą, lecz głos „iako u Osła onego marnego", tak téż i „naszy Pawi", acz postawy dumnéj, mówić nie umieją:

Mówże co z nim, aliści, iako Osieł, krząka,
Nie wie co rzec, więc, nogyeć, [1]) rzkomo się zaiąka.

Epigramat p. t. „Jaskółka na nieustawiczność" zawiera w sobie aluzyą polityczną, a mianowicie aluzyą do niedbalstwa, do spuszczania się Polaków na pokój:

Kiedy chłop siał konopye, Iaskółka wołała:
„Cici-pyci, będą nici,"— ptaki przestrzegała,
A gdy ptacy nie dbali, iż iuż chłop miał nici,
Uciekła w dach do niego, nie czekaiąc wici.

---

[1]) ladaco, nicpoń, łotr.

Także nasze Iaskółki: kiedy się zleciemy,
„Cici-pyci, będą nici", też sobye mówiemy.
A potym zasię różno: „a co mnie do tego?"
Rozlecim się do chłopów, — patrzaj każdy swego!

Jak widzimy z powyższych przykładów, nie są te podobieństwa niczém inném, jak porównaniami, skrystalizowanemi w postaci drobnych wierszyków. Pełno mamy takich porównań w „Wizerunku"; i tu np. jeleń jest symbolem niepewnego życia, gdyż zewsząd czyhają nań myśliwi: żywot ludzki, powiada Rej,

Iest prawie iako Ieleń, gdy podniozszy rogi,
Chodzi buyno, a nie wie nędzniczek ubogi,
Iż strzelcy ustawicznie ze wszech stron nań godzą,
A wilcy téż gromadą śladem za nim chodzą. [1])

W „Zwierzyńcu" zaś czytamy:

Przebiye czasem przez sieć Jelonek ubogi,
A lada gdzye w szelinie [2]) uwiąźnie za rogi,
Że go leda źwirzątka po woli drapaią,
A myśliwcy na stronie, którzy nań czyhaią.

W obudwu dziełach sokół wyobraża tych, „co swobodę zaprzedaią": w „Wizerunku":

Sokół dla kęsa mięsa, wysoko buiaiąc,
Zwabi się, niebożątko, na wszem wolność maiąc;
Rad, iż mu w bęben tłuką, mnima, aby wygrał,
Ano ociec nieboszczyk namniey o tho nie dbał. [3])

w „Zwierzyńcu":

Wey! iako ten nędzniczek siedzi zasklepiony,
Mogąc sobye powoli buiać na wsze strony,
Iż mu w bęben kołacą, a kęs mięsa dadzą,
A na Wiosnę, podskubszy, przedsię w kociec wsadzą.

Myszy są symbolem „niepewnego dobrego mienia": w „Wizerunku":

Sąchmy tu, iako myszy, co w iamę wleczemy
Na zyemi każde zyarnko, gdzyekolwiek znaydzyemy,
A nad nami pustółki rozliczne lataią.
. . . .
A nędzne nasze zyarnka podgryzye kto iny,
Gdy zaleci Pustółka z nami do szeliny.

---

[1]) VI, 479 nast. — [2]) Bór, gęstwina. — [3]) VI, 551 nast.

A szpetna to Pustółka, co za nami lata,
A prawie iako s tyłu z nas każdego chwata, [1])

w „Zwierzyńcu“:

Myszka włóczy orzeszki przez lato do iamki,
Pustułka nad nią wzgórę stroi wywijanki.
. . . .
Takżeć my téż orzeszki do iamki włóczymy,
A pustułki nad nami, co o nich nie wiemy.

Na tém miejscu znowu zaznaczyć trzeba, że i ten rodzaj literatury—podobieństwa czyli parabole—można wykazać w piśmiennictwie, współczesném Rejowi; pod tym względem piśmiennictwo humanistyczne jest tylko dalszym ciągiem literatury średniowiecznéj. Ponieważ Chrystus głosił często swoję naukę pod postacią przypowieści, pełno ich téż jest w pismach ojców kościoła. Lecz inne są parabole Chrystusa, inne ojców kościoła: ci uciekali się zwykle do parabol, w których różne własności zwierząt, drzew i kamieni mają wyobrażać odpowiednie przymioty nietylko ludzi, ale i Boga; najważniejszém źródłem ich parabol był ów słynny „Fizyolog“, który powstał w Aleksandryi, a późniéj—przetłomaczony na języki krajowe — rozpowszechnił się w całéj Europie tak dalece, że stał się powszechną własnością całéj literatury średniowiecznéj [2]). W parabolach humanistów tu i owdzie znajdziemy jeszcze wpływ „Fizyologa“, ale główném źródłem były dla nich pisma greckich i rzymskich autorów, a zwłaszcza Plutarcha i filozofa Seneki. Zapatrując się na literaturę klasyczną, jako na kodeks moralności, wypisywano z niéj różne sentencye moralne, klasyfikowano je co do treści i wydawano osobno. Takie zbiory sentencyi były wielkiém ułatwieniem dla tych, co chcieli popisać się ze swoją erudycyą i znajomością literatury Grecyi i Rzymu, zamiast bowiem szperać po dziełach różnych autorów, korzystali z gotowego, zebranego w jednę systematyczną całość materyału i przeładowywali swe pisma lub mowy cytatami. Tak samo było i w Polsce, gdyż i tu znajdziemy podobnego rodzaju wypisy, a mianowicie „Apoftegmaty“ Kamersa Waryna (Guarino), które w przeciągu lat dwudziestu niespełna trzykrotnie wydano w Krakowie, [3]) tudzież „Sentencye“ Maiora [4]). Otóż zupełnie tak

[1]) X, 939 nast.

[2]) Porów. Lauchert. Geschichte des Physiologus. Strassburg, 1889.

[3]) Varini Camertis apophtegmata, ad bene beateque vivendum mire conducentia. Cracoviae, 1522, 1534, 1538.

[4]) Georgii Maioris sententiae veterum poëtarum. Cracoviae, 1536.

samo miała się rzecz z parabolami, że wspomnimy tu tylko „Księgę parabol czyli podobieństw“ Erazma z Roterdamu, [1]) napisaną na podstawie dzieł Arystotelesa, Teofrasta, Pliniusza, Seneki i Plutarcha. Dziełko to było na składzie w księgarniach krakowskich [2]) i ono to, być może, zachęciło naszego Reja do umieszczenia kilkunastu parabol na kartach „Zwierzyńca". Wprawdzie tych samych parabol, które znajdują się w „Zwierzyńcu“, nie posiada dzieło Erazma; lecz z drugiéj strony Réj, podobnie jak Erazm, uwzględnia w swych podobieństwach, nietylko ptaki i zwierzęta (jak to miało miejsce w parabolach średniowiecznych) [3]), lecz także rośliny, słońce, wodę. Powtóre układ parabol Erazma, pomimo formy prozaicznéj, wielce przypomina podobieństwa Reja: część pierwsza mieści w sobie opis pewnéj własności zwierzęcia, rośliny lub przedmiotu, część druga—zastosowanie téj własności do przymiotów lub wad ludzi [4]). W każdym razie można twierdzić napewno, że parabole Reja nie mają nic a nic wspólnego z literaturą średniowieczną, ponieważ nie mają bynajmniéj charakteru, że się tak wyrazimy, teologicznego, mistycznego, abstrakcyjnego: są one wzięte wprost z życia codziennego i do życia codziennego zastosowane [5]). Wobec tego należy mniemać, że, jeżeli nie wzorem, to przynajmniéj podnietą do układania parabol była dla Reja literatura współczesna [6]).

---

[1]) Er. Roterdamii Parabolarum sive Similium liber etc. 1516.

[2]) A. Benis. Materyały do historyi drukarstwa etc. I, № 44 i 1183.

[3]) Tak np. w „Fizyologu“ mamy z roślin tylko drzewo Peridexion i figgę (Lauchert, str. 29 i 37).

[4]) Oto kilka przykładów: 1) Hirundo aestate advolat, instante hyeme devolat: ita infidus amicus rebus laetis praesto est, commutata fortuna deserit amicum. 2) Hyena vocem humanam imitatur et nomen alicuius ediscit, quem evocatum lacerat: ita quidam obsequio blandiuntur, donec in perniciem trahant. 3) Uti sol, si immineat hominis vertici, aut prorsus tollit umbram, aut minimam reddit: sic ingens gloria extinguit invidiam.

[5]) Przytaczamy tu dla przykładu jedną parabolę z „Fizyologa“: Pantera, nasyciwszy się, śpi przez trzy dni, a po przebudzeniu wydaje głos; jednocześnie z jéj paszczęki nad wszelki wyraz przyjemny czuć zapach; wszystkie zwierzęta, zwabione jéj głosem i zapachem, przychodzą i gromadzą się naokoło niéj, i tylko smok boi się i kryje: tak właśnie Chrystus zmatwychwstał dnia trzeciego i zgromadził około Siebie dalekich i blizkich, t. j.: Żydów i Pogan; smok zaś—to czart, którego Chrystus pokonał.

[6]) Własności zwierząt w parabolach Reja nie potrzebują wyjaśnienia, gdyż są rzeczywiste, nie zaś, jak w „Fizyologu“ fikcyjne. Zresztą, co do żórawia ob. Plin. Hist. Nat. X, 23 (30): excubias habent (grues) nocturnis temporibus, lapillum pede sustinentes, qui, laxatus somno et decidens, indiligentiam coarguat. O łabędziu ob. tamże X, 23 (32): olorum morte narratur flebilis cantus.

XIV.

W dalszym ciągu zawiera w sobie rozdział czwarty „Zwierzyńca“ epigramaty na „siedm cnót przednieyszych Krześciańskich“, do których Rej zalicza przedewszystkiém trzy cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i „łaskę abo życzliwość“, t. j. miłość (*charitas*); następnie cztery cnoty kardynalne, odnoszące się do obyczajów, a mianowicie: sprawiedliwość, „miarę" czyli wstrzemięźliwość, roztropność i „stałość" czyli męstwo. Do tych siedmiu „cnót przedniejszych" dodaje autor jeszcze cierpliwość, powściągliwość języka i „prawdę“, t. j. prawdomówność. Odrazu poznajemy tu w Reju znawcę pisma świętego, przypominamy sobie także, iż w swoim czasie przekładał psalmy na język ojczysty. Tak np. wierszyk o miłości jest rzeczywiście parafrazą słów ś. Pawła [1]), na co zresztą sam autor wskazuje:

Paweł święty tak pisze: byś przewracał góry
Wiarą y przez morze brnął y tłukł twarde mury,
Jeśli z bliźnim nie będzye wierney życzliwości,
Wszytko to brzęk Miedzyany w Pańskiey wielmożności.

Epigramat znów na nadzieję jest parafrazą słów psalmu o Boskiéj Opatrzności („Kto się w opiekę odda Panu swemu"):

Y cóż iest weselszego, gdy dobrey nadzyeie
Kto w swych smutkach używa! — ten się zawżdy śmieie;
Nie straszna mu ani śmierć, ni srogi strach żadny,
Nie upłoszy o niczym ten marny świat zdradny,
Bo się zawżdy od Pana obrony nadzyewa,
A bespyecznie w radości „Panie, wspomóż!“ śpyewa;
Bo mu to Pan zaślubił, że Lwi ani smocy
Nie mogą mu straszni być ni we dnie ni w nocy.

Z epigramatu na sprawiedliwość widać, że Rej pozostaje zawsze wiernym swoim protestanckim zasadom, a widać to mianowicie ze słów, w których wraz z Izajaszem powiada, że Bóg nie wymaga od człowieka żadnych „wymysłów", jako to postów i kadzidła: do zbawienia potrzeba jedynie tylko sprawiedliwości, t. j. postępowania według świętych przykazań Jego. Myśli, wypowiedziane w tych wszystkich epigramatach, autor ujmuje w jedną całość w wierszyku pod tytułem „Cnota", w którym wyraża swoję ulubio-

---

1) Kor. 1, 13. 1. Gdybym miłości nie miał, stałbym się, jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. I choć... miałbym wszytką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jest.

ną maksymę, że życie ludzkie o tyle tylko ma wartość, o ile cnota je zdobi: życie bez cnoty, to piękny ogród, otoczony zgniłym płotem, pod którym „Świnie riyą, a Kozy go głodzą". Zakończenie zaś téj części „Zwierzyńca" stanowi epigramat na sławę:

Cóż po wszytkim na świecie, ieśliże zła sława?
　　Ta cię ma wszem okazać, iaka twoia sprawa.
Bowiem ta za żywota ieszcze obumiera,
　　Lecz po śmierci toż więc swe Ogary wywiera. [1])
A iakoś sieci miotał, takci skolić [2]) będą,
　　Ale, wierz mi, twe sprawy, żeć wszytki wygędą. [3])
Gdyż doczesne nabycie społu z ciałem ginie,
　　Sama sława poczciwa — ta na wieki słynie.

Podobnego rodzaju epigramaty posiada również poezya łacińska epoki odrodzenia i reformacyi. Aby się o tém przekonać, dosyć jest przejrzéć wspomniane już wypisy z utworów muzy humanistycznéj. Znajdzie się tam niejeden epigramat na temat „Nadzieja to drugie życie", „Najpewniejszą rzeczą jest nadzieja w Bogu", „Wiara lepsza od złota", „Cnota silną jest i po śmierci" i t. p.

Od rzeczy idealnych, od cnót, schodzi Rej znowu na ziemię i wylicza „doczesne rozkoszy ziemskie", z których każdéj osobny poświęca wierszyk. Oto pierwsza rozkosz:

Marcialis był Mędrzec tu na świecie dawny,
　　Ten wyliczał roskoszy, iakich człowiek sławny
Tu ma ze czcią używać, a swego żywota
　　Użyć z nadobną sławą, zawżdy bez kłopotu.
Za napirwszą roskosz kładł, gdy s szczęścia samego,
　　Bez trudnego nabycia, iż kto dobra swego
Pobożnie a z rozmysłem używa na świecie
　　Ten roskoszą szafuie y zimie y lecie.

Ma tu autor na myśli przestawanie na swojém, zadawalnianie się tém „szczęściem", jakiego Bóg człowiekowi udzielił, a przypisuje tę myśl Marcyalisowi. Marcyalis powiada wprawdzie: „Nigdy nie prosiłem bogów o skarby, poprzestając na skromném utrzymaniu „i ciesząc się z tego, co posiadam" [4]); ale Rej mówi, że Marcyalis

---

[1]) Wywierać ogary—wypuszczać psy, aby, szczekając, wypłaszały zwierzynę; przenośnie — rozszczekać, roznosić po świecie: sprawy człowieka dopiero po śmierci rozniosą się po świecie.

[2]) Skolić — skomléć; także skolić będą — tak też mówić o tobie będą.

[3]) Wygrają, wyśpiewają, roztrąbią po świecie.

[4]) Nunquam divitias deos rogavi,
Contentus modicis meoque laetus (Epigr. 4, 77).

wylicza inne jeszcze rozkosze, tego zaś nie znajdziemy w jego epigramatach. Popełnił tu autor ten sam błąd, co w „Wizerunku", w którym każe Horacemu wyliczać różne przyjemności życia:

A tak zasz to nie roskosz, swóy stan uważywszy,
A ty marne przypadki świeckie obaczywszy,
Przestać na tym, co Bóg dał, a zawżdy w mierności
Używać swoich czasów w roskoszney wolności?
Nadobnie Horacius roskosz świata tego
Wypisał, a napirwey zaczął ią od tego,
Gdy kto równego dobra, szczęściem przypadłego,
Używa s poczciwością wedle stanu swego,
Radą a dtrudnościami mało się zabawia,
Na zwadę niepotrzebnie nigdy nie załawia,
Żywność, ubiór poczciwy wedle potrzeby ma,
A nikomu dudkuiąc w oczy nie zabiega;
A gdy k temu uroda, a z rozumem zdrowie,
Są li więtsze roskosze? niechay każdy powie! [1])

Mamy tu kilka „rozkoszy": pomierne używanie swego mienia, zgodę („na zwadę nie załawia"), dostatek żywności i ubioru, wreszcie—zdrowy umysł w zdrowém ciele. Miał więc może Rej i w „Zwierzyńcu" nie Marcyalisa, lecz Horacego, (który, choć nie wylicza po kolei różnych przyjemności życia, chętnie jednak prawi o umiarkowaném i skromném życiu), gdyż w „Zwierzyńcu" wymienia, między innemi, te same warunki do szczęścia co w „Wizerunku". Drugą rozkoszą jest właśnie zdrowy umysł w zdrowém ciele („kiedy zdrowe ciało w roztropnych obyczaiach będzye buiało"); trzecią—zgodne pożycie z przyjaciółmi:

Trzecia roskosz: w rosterkach kiedy zacny człowiek
Nie bywa, lecz spokoiem wiedzye poczciwy wiek,
Spraw trudnych, ani prawa ni s kim nie używa, [2])
Ten zawżdy, iako pączek w maśle, sobie pływa.

Ósmą rozkoszą nazywa autor „szatę piękną, koszulę, pościel, konia ubranego", a zatém wogóle ubiór. Pozostaje jeszcze dostatnia żywność, a i o téj mówi Rej, gdy ogień, „co go mędrcy przyiacielem kładą przyrodzyeniu" nazywa siédmą rozkoszą; czemu? bo „dobry w domu y w łaźni, w browarze, w komnacie, ale nalepszy w kuchni", gdyż

. . . . . zmyy się, iako chcesz, a gdy nie nie warzą,
Tedy się rychley głodni y w cieple poswarzą.

---

[1]) V, 627 nast.

[2]) Z nikim nie procesuje się.

Inne rozkosze, wyliczone w „Zwierzyńcu“ także z łatwością odszukać można w „Wizerunku“. Czwarta rozkosz polega na tém, aby „się pan, maiąc goście, za ucho nie skrobał“, lecz podejmował ich tém, „co Pan Bóg dał“: w „Wizerunku“ [1]) wyśmiewa Rej tych właśnie, którzy, mając gości, skrobią się za ucho, — chociaż „pieniędzy iuż nie dostaie“, jednak wydają wspaniałe bankiety. Jako piątą „krotofilę“, podaje autor przestawanie z „równymi sobie“ wśród „rozmów i biesiad uczciwych“: w „Wizerunku“ wychwala kilkakrotnie „pomierne i poczciwe“ biesiady w gronie przyjaciół, a w rozdziale szóstym powiada:

. . . . . zawżdy tak bywa, iż z równym równemu
Przypada towarzystwo wdzyęcznieysze każdemu. [2])

Wreszcie (rozkosz szósta) „kładą między rozkoszami“ zgodne pożycie rodzinne w chędogim domku z „poczciwą żonką“ i „z onymi małemi błazenkami, co skaczą, by Koźlęta, a zawżdy kugluią“: w „Wizerunku“ zachwala Rej małżeństwo z „poczciwą żonką“ [3]) opisuje, „w dziathkach iaka rozkosz“, gdy owi błazenkowie przed oczyma chodzą“ [4]).

Ale te wszystkie rozkosze nie zapewniają jeszcze człowiekowi szczęścia, które nie polega na przyjemnościach „świeckich“, t. j. zmysłowych, do istotnego szczęścia

. . . . trzeba iney sprawy:
Trzeba cnoty: miłości, wiary a stałości,
Poczciwy żywot wiodąc na wszem w wstydliwości,
Bo choćbyś z roskoszami ciału świat zakupił.
Nic ci po tym, byś duszę z iey roskoszy złupił.

Tę samę myśl posiada „Wizerunek:“ [5])

. . . to ieszcze zacnieysze, w czym się dusza kocha,
Gdyż tu każda rzecz świecka odmienna a płocha.
. . . .
Jeśliże na tym dosyć, iż ciało ubrane,
A na miłey duszycy wszytko odrapane:
Wszakeś się iuż nasłuchał o takim nałogu,
Kto leży bez rozumu, by świnia w barłogu,
Cnotę, miarę, wolną myśl prze roskosz utraci.
O! wierz mi, iż to drogo każdy taki płaci.

---

[1]) II, 165 nast. — [2]) VI, 39—40. — [3]) V. 686. — [4]) V, 801. — [5]) V, 519 nast.

XV.

Czy jednak te ideały Reja odpowiadały rzeczywistości? czy dążyli do ich urzeczywistnienia współcześni mu Polacy? Widocznie, że nie —, bo w następnéj części czwartego rozdziału, zatytułowanéj „Gospodarstwo“ autor wystawia życie szlachty polskiéj w niekoniecznie korzystném świetle. Całą tę część można nazwać satyrą, wymierzoną przeciwko właścicielom ziemskim: w satyrycznych, pełnych prawdziwego humoru i lekkiéj ironii epigramatach na dom, kuchnię, łaźnię, stajnię; na myśliwstwo; na panią domu, czeladź, włodarza, wójta,—opisuje Rej smutny stan, w jakim znajdują się gospodarstwa wiejskie, wszystko to zaś dzięki lenistwu, dzięki opieszałości w spełnianiu obowiązków. A jaka praca, taka płaca: w domu straszliwy nieład, w kieszeni pustki, konie i psy chude, w browarze brakuje słodu, zboże tegoroczne już dawno sprzedane,—trzeba sprzedawać to, którego się jeszcze nie zebrało, boć bez pieniędzy żyć trudno, przecie, gdy zawitają w gościnę sąsiedzi, trzeba przyjąć ich wystawnie, choćby nawet „szkapy i pacholce dwa dni nie iedli“. Słowem nie do pozazdroszczenia jest życie pana domu; a tu jeszcze miła małżonka suszy mu głowę:

„Kupcie, panie, tę bramkę, bo żydówka mówi,
Iż, kto ią za to kupi, iście się obłowi,
Bo samych pereł pewnie nie sprawiłby za to;
Darmo przydzye robota y apszlag y złoto.“

Cóż pan na to? pieniędzy wprawdzie nie ma, ale jakże tu żonce odmówić? więc

Ciągnie się, nędzny Osieł, by szubki przystawić;
Pani też iuż pomyśla, w co się przy tym zawić,
Tak że sobie po trosze społu przykradaią,
Aż w kalecie y w skrzynce pustki więc miewaią. [1])

Ale pustki w pańskiéj kalecie mało obchodzą czeladź, która przecie téż musi żyć: idzie więc do pana i prosi o kwartalne, a pan na to:

„Trwaliście dłużey, dzyeci, iuż dotrwaycie mało,
Ażby się na tych targach wżdy co uprzedało.“

Poprzednie kwartalne już dawno czeladź przepiła, i nic w tém dziwnego, zawsze bowiem tak na świecie bywa, że „iaki pan, taki kram“. Pan zaś nie myśli o zmianie trybu życia, nie kłopocze się

[1]) Porów. „Krótka rozprawa“, 1642 nast.

o jutro; przecie do jutra jeszcze daleko, a dziś, choć już czas rozpocząć żniwa, można wybrać się na polowanie; każe więc zwierać psy, trąbić na czeladź i jazda w pole, aby... tratować cudze żyto! Zupełnie to samo czytamy w „Krótkiéj Rozprawie“:

„Trąb co rychlej, a psy zwieraj,
Zwołaj czeladź, konie siodłaj,
Bo teraz dobra pogoda,
Iście jej zamieszkać szkoda.“
Więc gniją na polu kopy,
A pan w lesie wrzeszczy z chłopy,
Ze psy się po polu goni,
Żyto, owies, wszytko łomi. [1])

Wprawdzie może się pan wyręczyć — ma pomocników i zastępców w gospodarstwie, ma urzędnika (starostę), ma włodarza, ale ci od niego nie lepsi. A wójt? wójt buntuje gromadę przeciwko panu, a potém prawi panu piękne słówka:

„Bracia miła! zeydźmy się, uczyńmysz gromadę,
Dobrzećby nam o sobie wżdy mieć iaką radę,
Starostę nowotnego mamy y dziwaka,
Y pana nam iuż zbłaźnił wierę nieboraka.“
Potym bieży do pana i wszytko mu powie,
Mówiąc: „panie! iaćbych dał za cię y swe zdrowie!...“

Satyra Reja idzie prawie zawsze ręka w ręke z moralizacyą, do któréj chwyta autor sposobność, gdzie tylko może. Tak np. w epigramacie na łaźnię powiada, że czystość ciała nic człowiekowi nie pomoże, jeżeli dusza zbrukana: kąpią się przecie świnie i wrony, „a wżdy się im nie zmieni zwyczay przyrodzony“. Najwięcéj jednak sposobności do moralizacyi nastręczają mu różne narzędzia gospodarskie, jak np. pług:

Tu patrz, iaką sowitą lichwę s tego mamy:
Garścią kęs rozrzuciwszy, korcem odbieramy.
A to znak Bożey łaski a cnego żywota,
Który żyw swą robotą wiernie bez kłopota.
Bowiem się to sowito każdemu nagradza,
Bo ów, co na wykręty, zawżdy się sam zdradza,
Gdyż za Pańskim dekretem inak być nie może:
Niesprawiedliwym nigdy nie wskurać, nieboże.

Wóz póty cały, póki koła „nadobnie się zgadzają“, ale niech jedno tylko wyskoczy z kolei, połamie się: tak samo ludzie, — póki

---

[1]) 1542 nast.

zgodni, dobrze im się dzieje, lecz gdy niezgoda pomiędzy nich się wkradnie, „już tam różne rozumy, y łby się naieżą“. Rydel „przewraca grządeczki“, na których potém piękne rosną kwiaty:

Takżeć téż, iako rydlem ruszay przyrodzenia,
A dodaj mu ze cnoty wdzyęcznego nasienia.

Motyka oczyszcza rolę z chwastów, na któréj potém bujnie pszenica rośnie: tak człowiek powinien „precz wykopać“ wszelki „pień w przyrodzeniu“, a nasiać cnoty. Siekiera zahartowana stalą, ścina pnie i sęki: podobnież, „gdy cnota rozum zahartuie, natrudnieyszy pień snadnie rozłupie“. Nareszcie—garnek:

Patrz: gdy w ten garniec nazbyt często dolewaią,
Y potrawy się psuią y nie rychło wraią;
Ale kiedy się on sam powoli wysmaży,
Tedy smaczno y zdrowo, cokolwiek w nim warzy:
Także téż, do żołądka kiedy często leiesz,
Wierz mi, częściey zakwokasz, niźli się rośmieiesz,
Bo, choć śmieszno z wieczora, rano głowa boli,
Aleś sam był kuchmistrzem,—cirpże poniewoli.

Widzimy z powyższych przykładów, że epigramaty te są téż podobieństwami, jakie już wyżéj napotkaliśmy w „Zwierzyńcu“, tylko że motywy ich z innéj pochodzą sfery: tamte wziął autor przeważnie z życia zwierzęcego, te — z życia codziennego gospodarza. W „Parabolach“ Erazma z Roterdamu można znaleźć kilka podobieństw tego samego rodzaju. [1])

XVI.

Po „Gospodarstwie“ następuje w „Zwierzyńcu“ kilka epigramatów, objętych jednym tytułem „Na plugawego chłopa przypadki“, t. j. na „przypadki“ człowieka, nie dbającego o porządek i oddanego jedynie uciechom zmysłowym. Niektóre szczegóły przypominają jeden ustęp w „Wizerunku“, w którym Rej opisuje żarłoka i pijaka, ale pod względem realizmu, plastyczności, która często w niesmak przechodzi, posunął się tu autor jeszcze znacznie daléj: z drobiazgowością, któréj nie powstydziłby się zapewne żaden malarz szkoły flamandzkiéj, opisuje wstrętny stan, w jakim znajdują się włosy, nogi, broda, paznogcie, ubranie, koszula, pościel „chłopa plu-

---

1) Np. Quemadmodum agricola sylvestribus securim aut ignem admovet ac funditus extirpat: sic philosophus ex animo iuvenum libidinem, avaritiam, invidiam penitus revellet.

gawego". Wszystko to brudne, niechlujne, zwłaszcza nogi, na których możnaby „rzepy nasiać, podzyaławszy grzędy"; włosy najeżone, jako u świni, broda pełna robactwa, tak że śmiało można w nią „ogary zapuścić" dla wypłoszenia téj zwierzyny; „paznokty" — długie i ostre, „iako rogi", — „obrzeż ie ku dyabłu", woła autor, a „ieśli noża nie masz, tedy ugryź zębami!" Po tak dobitnéj charakterystyce „przypadków chłopa plugawego", zwraca się do niego Rej z następującą apostrofą:

Patrzayże tu, móy bracie, ieśliże to żywot,
Mógłby to właśnie nazwać dobrowolny kłopot.
Bo możeć wżdy, kiedy chce, a chociay ubogo,
Mieć, co Bóg dał, poczciwie a przedsię chędogo.
Lecz kogo dobrowolnie taka nędza głodze,
A nie wierzę, by wiedział iuż ten y o bodze.
Bo ten nie dba, by Świnia, by iedno brzuch natkał.
. . . .

Zwraca się teraz autor do człowieka „chędogiego", upominając go przedewszystkiém, aby nie unosił się pychą, aby nie „buyał wysoko": powinien on zawsze i wszędzie mieć baczenie na to, że życie bez cnoty nic nie warto, że najpiękniejszym ubiorem człowieka są jego „poczciwe sprawy". A więc, powiada, gdy idziesz do zwierciadła, żeby zobaczyć, czyś czysty, tedy bacz więcéj, by cnota twa była bez zmazy; gdy się perfumujesz, niezapominaj, że perfum więcéj cnocie niż ciału potrzeba; kiedy obłóczysz szatę, niech ci przed oczami stanie paw', który piękne ma pierze, lecz szpetne nogi; w kuchni pomyśl sobie, co się stało owemu bogaczowi, który, za życia opływając w dostatki, nie miał miłosierdzia nad biednymi; ile razy zajrzysz do skarbca, wspomnij, jak marną rzeczą jest pieniądz; gdyś jest w piwnicy, zastanów się jak zgubne skutki pociąga za sobą opilstwo. Te i tym podobne nauki moralne zamyka Rej w następującém „Upominaniu":

Owa, cóżkolwiek stroisz, ubogi nieboże,
Pomni, żeś ten nędzny świat krótko pomóc może;
Bo się tak na nim wozisz, by w czełnie po wodzye,
A gdyś nabespiecznieyszy, tu myśl o przygodzye.
Uważayże, iać radzę, tu każdą godzinkę,
Bo ani się obaczysz, kiedy półkniesz ślinkę.
Gdyż tu przydzye na świecie wszystkiego ostradać,
A tam nie wiesz po śmierci, kto ma tobą władać.

Nie brak i w „Wizerunku" podobnego rodzaju apostrof, a i motywy niektóre są w obu dziełach te same; tak np. epigramat na zwierciadło brzmi, jak następuje:

Gdy patrzysz we źwierciadło, wiem, żė upatruiesz,
Iż, gdzye co zbrukanego, tędy poprawuiesz.
Patrzże téż w tym zwierciedle na swey cnoty zmazy,
Patrz, ieśliby nie było też tam iakiey skazy.
Boć ieszcze brudney twarzy snadnie pofarbować,
Ale tam wszytko we wzór trzeba uhawtować.
Bowiem cię ta, niż ubiór, ma więcey ozdobić,
A w tę by się nawięcey nam wszytkim sposobić;

w „Wizerunku“ zaś „filozof“ Hipokrates radzi swym uczniom,

Aby każdy często z nich do źwierciadła chodził,
A gdy czarność obaczy na twarzy a zmazy,
Aby téż przepatrował y na duszy skazy,
Pomniał, że to szkodliwsze, co wewnątrz przywrzało,
A tego oby pilniey poprawował w sobie
Gdyż to na wirzchu snadnie leda czym oskrobie. [1])

Poezya łacińska XVI wieku posiada nie mało wierszy treści pouczającéj, pokrewnych epigramatom Reja; zwłaszcza poeta i moralista niemiecki Nathanus Chytraeus Palatinus niwę tę uprawiał. W jego „Eoloskopii“ znajdują się pomiędzy innemi wiersze p. t. „Lusterko“, „Zwierciadło, „Pyszniący się odzieżą“, „Perfumy“, [2]) zawierające w sobie zupełnie te same myśli, acz w inne i szersze przyobleczone słowa, które wypowiada Rej w epigramatach na zwierciadło, na szatę i na perfumy.

Po wyżéj przytoczonym „Upominaniu“ znajdują się w „Zwierzyńcu“ jeszcze trzy ośmiowiersze: „Budowanie“, „Broń“ i „Libraria (księgarnia), treść ich jest tak samo dydaktyczna jak poprzedzających; w ostatnim z nich np. ostrzega autor czytelnika, aby nie czytał książek bez wyboru, „bo między Fiyołkami y pokrzywać zyele“ i upomina go temi słowy:

Na tym więcey zależy, byś umiał rozerwać,
Strzegąc sławy poczciwey, przy czymbyś miał zostać.

Rozumié się, że nie odradza tu autor czytania książek wogóle, lecz chce przez to powiedzieć, że jedynie takie książki czytywać należy, które „cnoty uczą a wdzięczney skromności [3]).

XVII.

Tak się przedstawia treść „Zwierzyńca“ Mikołaja Reja z Nagłowic, najoryginalniejszego, a tak sympatycznego autora naszego

[1]) I, 15 nast. [2]) Delitiae poët. Germ. Pars II, pag. 371, 375, 374, 377.
[3]) „Wizerunk“ I, 245.

XVI wieku. Składa się to dzieło, jak widzieliśmy, z mnóstwa najrozmaitszych treścią wierszyków, — z opowieści historycznych, epigramatów na rody polskie i na mężów polskich, epigramatów dydaktycznych i satyrycznych, z emblematow, bajek, parabol. Spytajmy się teraz, czy te wszystkie wierszyki, napozór tak różne, stanowią jedną całość, czy udało się autorowi wznieść z tych małych cegiełek jeden gmach? Do pewnego stopnia—stanowczo tak! Gmach wtedy pewno stoi, gdy na mocnéj zbudowany jest podstawie, pod doświadczonem okiem budowniczego,—z cegieł, dokładnie przystających do siebie, o barwę ich nie chodzi: mogą być one ciemne lub jasne,—to gmachu nie popsuje. Podobnie „Zwierzyniec" Reja opiera się na fundamencie pewnym, z którego wolno już domyślać się, w jakim stylu autor zamierza budować swe dzieło; a ułożywszy podstawę, dobierał ręką umiejętną cegiełek do zbudowania całości. Cóż więc jest podstawą „Zwierzyńca"? myśl, którą autor wypowiedział w przedmowie do czytelnika i w rozmowie Rzeczypospolitéj z Prywatem, myśl, która przyświecała mu na każdéj ścieżce „Zwierzyńca", a tą myślą jest pouczanie czytelników, wskazanie im, czém „parać się" powinni, co naśladować, a czego unikać. Zobaczmy czy dotrzymał Rej swéj obietnicy i w jaki sposób wywiązał się ze swego zadania.

W rozdziale pierwszym opowiada o czynach znakomitych ludzi, pragnąc, aby „ten, co czyść ma" skorzystał z pięknych i zacnych przykładów, aby nie dowierzał zanadto zmiennéj fortunie, aby zawsze i wszędzie dążył do „poczciwéj sławy", aby szanował powierzoną mu tajemnicę, aby w cudze nie wdawał się sprawy, aby był uczciwym, prawdomównym, skromnym, przezornym, cierpliwym, wspaniałomyślnym, jedném słowem — cnotliwym. Ale te wszystkie przymioty powinien posiadać każdy wogóle człowiek, bez względu na narodowość, a Rej przecie chce uczyć przedewszystkiém swych rodaków. To też nie zapomina o tém: większość anegdot, w rozdziale pierwszym zawartych ma na celu wykazanie tych właśnie cnót i przymiotów, których najwięcéj brakowało Polakom. Pisarze polityczni i satyryczni skarżą się, że w Polsce dla prawa poszanowania nie ma, że sprawiedliwości brak: Rej przytacza kilkanaście opowieści o sprawiedliwych prawodawcach, dla których prawo było rzeczą nietykalną i świętą; że zaś miał on tu na myśli swój własny kraj, świadczą końcowe słowa kilku takich opowieści, w których, jak to wykazaliśmy wyżéj, wyraża poeta swój żal, że w ojczyźnie jego niema ani sprawiedliwości, ani należytego prawodawstwa. Innym ulubionym motywem satyry i literatury politycznéj wieku

złotego są skargi na upadek ducha rycerskiego w szlachcie i zbyt wielkie spuszczanie się na pokój: Rej pomieszcza w „Zwierzyńcu“ Aleksandra Wielkiego, Epaminondasa, Agisa, Cezara i tylu innych, którzy walecznością słynęli, którzy gromili nieprzyjaciela dzięki swéj mądréj lub podstępnéj taktyce, którzy żołnierza nawet w czasie pokoju wytrwale ćwiczyli. W epigramacie na rotmistrza (rozdział III) powiada autor, że wojsko, przechodząc przez wieś, dopuszcza się grabieży: w rozdziale pierwszym Aleksander martwi się, że jego wojsko walczy tylko zdobyczy gwoli, inni znów wodzowie wspaniałomyślnie obchodzą się z wrogiem. Niemal wszyscy nasi poeci i prozaicy epoki Zygmuntów w zgodnym chórze powstają przeciwko prywacie, brakowi patryotyzmu, opieszałości i niedbalstwu w sprawach publicznych: Rej opowiada, że w dawnych czasach dobro publiczne było na pierwszym planie, że chętnie poświęcano dla ojczyzny swe osobiste sprawy; Pedaret gdy pominięto go na wyborach, nie gniewa się na swych rodaków, owszem cieszy się serdecznie, że aż trzystu godniejszych od niego znalazło się w jego ojczyźnie. A cóż dopiéro powiedzieć o Scewoli, o Kurcyuszu, o Fabrycyuszu,—obyż takich synów miała polska ziemia! Nie zapomina Rej i o życiu prywatném szlachty polskiéj, które niemniéj, jak życie publiczne, było przedmiotem satyry XVI stulecia. Karcą nasi satyrycy życie hulaszcze, pijatykę, rozrzutność, zbytki, zamiłowanie do gry i t. p.: Rej przeciwstawia tym wadom odpowiednie przymioty, chwaląc za trzeźwość Romulusa, Agisa za umiarkowanie w jedzeniu i t. d. A wkładając w usta Metellusowi słowa: „Kostkami paraią się łotrzykowie w lesie“, chciał niezawodnie dać nauczkę kosterom polskim.

Raz jeszcze powtarzamy, że dydaktyka, z listów rozdziału pierwszego płynąca, jest nietylko, że się tak wyrazimy, kosmopolityczna, lecz także narodowa, i to głównie narodowa. Z kompendyów anegdotyczno-historycznych wybierał Rej nie te opowieści, które mu przypadkowo wpadły w oczy, lecz głównie takie, które, według jego zdania, mogły przyczynić się do zbudowania człowieka wogóle, a społeczeństwa polskiego w szczególności. I pod tym względem Rej, jako dydaktyk, ma wyższość nad systematycznym Fulgozem, przytaczającym często przykłady, które nikogo zbudować nie mogą, jak np. anegdoty o cudach, wróżbach, przepowiedniach, wyroczniach.

Że Rej z rozmysłem i namysłem dobierał anegdot w pierwszym rozdziale „Zwierzyńca“, że nadto, zawsze dobro swego kraju mając na celu, umiał zastosować anegdoty, z dawnych czasów i dzie-

jów obcych narodów zapożyczone, do warunków współczesnych i krajowych, świadczą, pomiędzy innemi, dwie anegdoty, które na pozór zdają się przeciwnéj rzeczy dowodzić. Są to mianowicie dwa wierszyki o Dyonizyuszu Syrakuzańskim, który okradał świątynie. Miałżeby Rej zachęcać swych rodaków do świętokradztwa? — on, który w tymże „Zwierzyńcu" opowiada w anegdocie p. t. „Julian Cesarz apostota", że Bóg surowo karze świętokradzców? Pocóż więc wspomina o „onym okrutniku"? Zobaczmy, czy w tymże rozdziale nie znajdziemy pewnéj wskazówki do rozwiązania tego pytania. O Focyonie opowiada autor, co następuje;

Ten gdy z bitwy przyiechał, wyszli księża iego,
Aby dał do kościołów co s skarbu swoiego.
Ten ukazał Rycerstwo: „to moie ofiary,
„Tym lepiey dać, niż martwym [1]), ty poczciwe dary.
Bowiem, by tych nie było, tamciby zginęli,
Was by y mnie kłopoty pewnie nie minęły.
A tak iuż tam kadzidłem bogi odprawiajcie,
A macie li pieniądze, radszey ie tym daycie."

Z téj historyjki już można domyślać się poniekąd, jaki jest sens moralny anegdot o Dyonizyuszu: autor nie poczytuje mu bynajmniéj za rzecz, nagany godną, że przywłaszczył sobie z „obrazu" Jowisza złoty płaszcz, lub że „z drugiego kościoła" wziął srebro i złoto, ponieważ, zdaniem Reja, skarby w kościele są zbytkiem,—lepiéj obrócić je na rzeczy, ku pomyślności państwa zamierzające, jak np. na utrzymanie rycerstwa. Ten domysł, sprawdzi się w zupełności po przeczytaniu epigramatu z rozdziału trzeciego p. t. „Obrazek każdy, zwłaszcza srebrny":

Nadobneż to obrazki y dosyć kielichów,
Lecz warnymy zapuścić z ordy do nich mnichów,
Którzy żywym obrazom Pańskim nie folguią;
Pewniećby y ty tłukli im tu dutkuią.
Łepyey, gdyby ty martwe żywych ratowały
Y lepszychby odpustów, niż z Rzyma dostały.
Miałci Euszkulapiusz téż ze złota brodę,
A gdy przyszła potrzeba, odmienił urodę [2])

A jeżeli teraz zestawimy te wszystkie wierszyki z epigramatem „Sakra, co do Rzyma wożą", cała sprawa wyjaśnia się: opowiadając o „przypadkach" Dyonizyusza i Focyona, miał autor niewątpliwie na myśli, że skarb rzeczypospolitéj cierpi na przepychu kościołów

---

[1]) Bogom, t. j. posągom bogów.

[2]) Porów. „Krótka rozprawa", 1220 nast.

i na zaspakajaniu potrzeb i wymagań (zdaniem Reja—niesłusznych) kuryi rzymskiéj.

Rozdział drugi „Zwierzyńca" jest w bardzo ścisłym związku z pierwszym; chciał w nim autor pokazać, że nietylko na obczyźnie, lecz i w Polsce nie brak ludzi, których ogół społeczeństwa polskiego za przykład obrać sobie powinien. A zatém cementem, spajającym rozdział pierwszy z drugim, jest ta sama myśl przewodnia, która świeciła autorowi w rozdziale pierwszym; innemi słowy — obadwa rozdziały mają cel i charakter dydaktyczny. Że zaś dydaktyka rozdziału drugiego jest narodowa, to samo przez się rozumié: przecie Rejowi o nic więcéj nie chodziło, aby jego naród pielęgnował w sercu i czynach te cnoty narodowe, któremi słyną niektórzy „zacni stanowie".

Aż dotąd więc dotrzymał autor czytelnikowi swéj obietnicy. Następuje teraz rozdział trzeci. Część pierwsza ściśle łączy się z dwoma poprzedniemi rozdziałami: w tych ostatnich wskazał Rej swym współobywatelom, jakimi być powinni, tu wskazuje, jakimi być nie powinni. Stąd i ta część jest właściwie dydaktyczna, z tą tylko różnicą, że, kiedy poprzednio obrał sobie Rej, jako środek pouczający, przykłady, tu jest nim satyra, którą, z uwagi, iż chłoszcze życie publiczne, polityczną można nazwać. W części drugiéj pragnął autor okazać, że religia protestancka ma wyższość nad katolicką, gdyż ta ostatnia, według jego przekonania, swemi „wymysłami" pozbawiła naukę Chrystusową pierwotnéj prostoty i czystości, które przywrócił jéj dopiero Luter; stąd téż powstaje przeciwko owym rzekomym „wymysłom" i tym, którzy z nich otrząsnąć się niechcą, a więc przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Bronią zaś téj dydaktyki, którą nazwiemy reformatorsko-religijną, jest także satyra. Część trzecią wreszcie wypełniają, jak widzieliśmy, epigramaty treści politycznéj, w których autor kładzie nacisk na potrzebę naprawy rzeczypospolitéj, a więc i tu pragnie uczyć swych rodaków. Końcowe zaś epigramaty téj części są również pierwiastkiem dydaktycznym mocno „zafarbowane".

Rozdział czwarty i ostatni jest nawskroś pouczający i dzięki temu łączy się ściśle z rozdziałami poprzedzającemi. Że emblematy pisał Rej w celu dydaktycznym, to nie ulega wątpliwości; po pierwsze, jak to widzieliśmy, obfitują one w nauki i sentencye moralne, powtóre zaś, jeżeli naprzykład autor powiada, że

Żona zacna, poczciwa tę figurę miała:
    Pod nadobnym drzeweczkiem oliwnym śiedzyała,
A macica iey s piersi Winna wyrastała,

A swemi gałąskami drzewko obłapiała,
A po onych groneczkach ptaszkowie śpiewali,

o żonie zaś złéj mówi:

Niewiastę złą, by Świnię, zawżdy malowano,
Bramkę piękną na czele, trepki iey przydano,
Pierścień ma złoty w nozdrzach, a pod drzewem riye;
Także żona wszeteczna, co, iako pyes, tyie,
Pod nabożną figurą, iako mnich s trepkami,
Kędy może, tu ryie, by świnia, pod nami,—

to niezawodnie pragnął dowieść czytelnikom, że cnotę zawsze więcéj ludzie cenią, niż występek, i że przeto piękniejszym „malują“ ją pędzlem. A i w emblematach nie traci Rej z oczu swego głównego zdania, że nie tylko ludzi wogóle, ale osobliwie Polaków powinien uczyć; opisuje więc, jak „ludzye sobie malowali“ opieszałość („Niedbałość ćwiczenia), którą grzeszyli Polacy, lub zgodę („Spólny ratunek“), któréj im brakło. Jeżeli aż dwa wierszyki poświęcił opisowi „Figury niedbałości w pokoiu“, kiedy tymczasem innym „figurom“ tylko po jednym ośmiowierszu poświęca, niezawodnie uczynił to nie przypadkowo, lecz rozmyślnie, wiedząc i widząc, że szlachta polska nie myśli w czasie pokoju o wojnie. Co do bajek, to zawierają one w sobie dydaktykę ogólną, lecz zato w podobieństwach jest ona znowu nie tylko kosmopolityczna, ale i narodowa. Tak np. parabola „Zayąc na ubogyego kmiotka“ jest aluzyą do stosunku szlachty do włościan, i to aluzyą, całkiem jasno wypowiedzianą:

Zaiączek, iako kmiotek, iż ma kąsek mięsa,
Więc go goni, kto potka, choć nie krzyw ni kęsa.
Także ubogi kmiotek,—drapye go, co żywo:
Day panu czynsz, paniey Gęś, staroście na piwo.
A snadź, by ich nie skubli, więceyby ich mieli,
Bo i ci nam przez zimę ledwe przesiedzyeli,
Y Zaiączków gdyby tak nie często gonili,
Każdyby ich więcey miał, by się rozrodzili.

Epigramaty „Na utratniki“, „Na opilce“ i t. d można zestawić z rozdziału trzeciego częścią pierwszą; stanowią one satyrę społeczną, satyrę na niemoralność życia prywatnego, tak jak tamte są satyrą polityczną. A jak w jednych, tak w drugich, satyra nie jest celem autora, lecz środkiem pouczania. Epigramaty na cnoty, na rozkosze doczesne, na narzędzia gospodarskie i na „przypadki chłopa chędogiego“ nazwać można częścią „Zwierzyńca“ teoretyczną, gdyż w nich streszcza Rej zasady swéj etyki. Epigramaty zaś na gospodarstwo i na „przypadki chłopa plugawego“ mają na celu przekonać

czytelnika, że źle dzieje się temu, kto nie słucha przepisów etycznych autora.

Tak więc w każdym rozdziale, w każdéj części „Zwierzyńca“ pierwiastek dydaktyczny stanowi treść istotną; to właśnie upoważnia do zapatrywania się na to dzieło, jako na jednę całość. Że zaś autor, ucząc swój naród, różnemi posługuje się środkami, — to historyą, to zachwalaniem cnót a zohydzaniem występków, to satyrą, to alegoryą, to parabolą, to moralizacyą, — nie psuje to bynajmniéj jedności jego dzieła, ponieważ wszystkie drogi ku jednemu zmierzają celowi. Zwierzyniec, który posiada jeden tylko gatunek zwierząt, w którym rosną jednego tylko rodzaju rośliny, nie wielu do siebie przynęci i szybko sprzykrzy się każdemu; ale do zwierzyńca, w którym oglądać można rozmaite zwierzęta, krajowe i zagraniczne, a który zdobią nadto swojskie i egzotyczne rośliny, każdy zapewne chętnie się uda. Podobnież „Zwierzyniec“ Reja, dzięki rozmaitego rodzaju „przypadkom“ w nim zawartym, przyjemnie i bez znudzenia się czyta.

Dydaktyka i satyra, rozlane na kartach „Zwierzyńca“ spokrewniają go z „Wizerunkiem“. Kiedy jednak w tymże Rej zwraca przeważnie uwagę na stronę moralną człowieka, niekiedy tylko jego stosunków, jako obywatela kraju, dotykając, w „Zwierzyńcu“ obejmuje już cały zakres życia szlachcica polskiego; sprawy publiczne, stosunki towarzyskie i życie domowe w wiejskiéj zagrodzie. Pod tym względem można poniekąd uważać „Zwierzyniec“ w szeregu dzieł Reja, jako ogniwo, łączące „Wizerunek“ ze „Zwierciadłem“. Zresztą istota poglądów moralnych i społecznych Reja jest taż sama w „Wizerunku“ i w „Zwierzyńcu“, jego etyka nie posunęła się ani na jeden krok. Często nawet wyraża autor swe poglądy w tych samych albo téż podobnych słowach; zestawiliśmy dla przykładu kilkanaście takich ustępów, a dałoby się zestawić jeszcze więcéj. Podobnie jak Stanisław Grochowski, posiadał Rej niezwykłą łatwość wierszowania, a idąc zawsze za pierwszém natchnieniem, przyobleka te same pomysły w tę samą szatę. Słowa, w których scharakteryzował p. Bełcikowski sposób pisania Grochowskiego, dadzą się w zupełności zastosować do Reja: „Poeta nie dba o to, że już raz, może niedawno, w innym wierszu tak samo się wysłowił. Ponieważ to wyrażenie właśnie mu teraz potrzebne, bierze je z pamięci gotowe i używa znowu w wierszu, który teraz pisze... Robi on to jednakże zupełnie z dobrą wiarą, nie widzi w tém nic zdrożnego i usprawiedliwia się zapewne przed samym sobą tém, że, jeśli sztukmistrzowi wolno brać co dobrego dla siebie, gdziekolwiek znajdzie, to tém bardziéj wolno

mu pożyczać sobie w ten sposób ze swojéj własności" [1]). Wogóle Rej, jak we wszystkich swych utworach poetycznych, tak i w „Zwierzyńcu" bynajmniéj o piękno formy nie troszczy się; to téż pod względem estetycznym, nie posiadają wierszyki Reja żadnéj wartości; są one rymowaną prozą, i to rymowaną nieudolnie; rymy w rodzaju np. prawda i dyabła, dufał i buntował, obiecał i szeptał, świnio i mimo, szyi i miły, wygrał i migdał, nie chce i jeszcze, świnia i nowina, przybiegł i iey rzekł, nie masz i ukaż i t. p. nie są rzadkością. Nadto Rej, skrępowany ośmiowierszową strofą, a stąd zmuszony rachować się z ilością wyrazów, potrzebnych mu dla wyrażenia swych myśli, bywa niekiedy niejasnym, zwłaszcza zaś w pierwszéj części rozdziału trzeciego, gdzie czytelnik często niejednéj rzeczy domyślać się musi, aby zrozumiéć całkowitą myśl autora. Widocznie, że dla Reja, który dotąd w swych dziełach nie potrzebował się krępować ilością wierszy, który każdą myśl szeroko omawiał, który dał dowody wrodzonéj sobie gadatliwości w „Żywocie Józefa" i w „Wizerunku", niełatwém było zadaniem zamykać pomysły w kilku wierszach. To téż, mimo iż zwykle jest nader skromnego o swych zdolnościach autorskich mniemania, mimo, iż niejednokrotnie prostakiem sam siebie nazywa, poczutuje sobie za chlubę, że pokonał tę trudność, i wątpi, czy ktokolwiek inny zwalczyćby ją potrafił: w apostrofie do czytelnika, umieszczonéj w pierwszém wydaniu „Zwierzyńca" po przypowieściach, które również mają postać ośmiowierszów, powiada:

Ieślibyś téż z niełaski na lewo szacował,
    Masz papir, napisz lepiey, ia będę dziękował.

. . . .

    Gdyż to iest s przyrodzenia cudze sprawy ganić,
Iakoby rzekł: umiałbych ia to lepiey sprawić,
    Dzierżę, iż materią możesz lepszą sprawić,
Ale ią ośmią wirszów trudno masz wyprawić

Jeżeli jednak tam, gdzie chodziło o zwięzłość, Rej nieraz zapewne musiał „w łeb się skrobać", to natomiast nie potrzebował długo myśléć, gdy udało mu się opowiedziéć daną rzecz w mniéj, niż ośmiu wierszach, gdy więc zachodziła potrzeba dosztukowania wierszyka, aby otrzymać koniecznie ośmiowierszową strofę. W takich razach nigdy nie zbywa na pomysłach autorowi, który zresztą niewiele dba o to, czy ów wiersz dodatkowy będzie miał sens, czy nie. Tak np. anegdotę o Wilhelmie Zdobywcy, który, przeprawiwszy się na wy-

[1]) Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma. Lwów, 1892; str. 239—240.

spę, spalił okręty, aby pozbawić swe wojsko możności ucieczki, i tym sposobem zdobył wyspę, zamknął Rej w siedmiu wierszach, z których ostatni kończy się wyrazami „posiadł Insułę“; trzeba więc było dosztukować jeszcze wiersz ósmy do rymu z wyrazem „Insułę“, a wiersz ten brzmi:

„Godzien był być Biskupem, by był miał Infułę“. (!)

Istotną wartość ma za to „Zwierzyniec“ pod względem historycznym i społecznym. Co do pierwszego, widzieliśmy, iż nie brak w nim wierszyków, których źródłem jest walka o „naprawę rzeczypospolitéj“, które więc są echem i częścią wielkiego programu, postawionego przez szlachtę; co zaś do drugiego, „Zwierzyniec“ jest wiernym obrazem społeczeństwa szlacheckiego, współczesnego autorowi, obrazem, nie tak dokładnym wprawdzie, jak „Zwierciadło“, lecz w każdym razie zawierającym w sobie główne jego rysy. Nareszcie pod względem literackim, spotykamy w „Zwierzyńcu“ po raz pierwszy w piśmiennictwie polskiém kilka nowych gatunków poezyi, jakoto wierszowane anegdoty historyczne, parabole, emblematy, po części także, epigramaty. Nie stworzył tych gatunków Rej, uprawiano je już oddawna w literaturze obcéj, uprawiali je i nasi humaniści, ale w języku łacińskim. Rej pragnął przyswoić piśmiennictwu polskiemu te owoce, które wydała lub wskrzesiła literatura łacińska epoki odrodzenia i reformacyi, a posługując się językiem ojczystym, hołdował myśli pięknéj i szlachetnéj; jego hasłem były słowa:

A niechay narodowie wżdy postronnie znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Ignacy Chrzanowski.